

● J. Fańczę z teczkami – prawo czy bezprawie? (str. 3) ● Tymiński na Włókniarzu (str. 4) ● Kto strzelał w plecy Betty i Łódzkie ZOO (str. 6) ● „Odgłosy” w Cannes (str. 9) ● Co wydarzyło się na stadionach Widzewa i Boruty (str. 15-16) ● Program Telewizji Polskiej i 5.000.000 dla Czytelnika

Z „Odgłosami”
do
LEGOLANDU

KUPON
Nr
4
(Szczegóły str. 2)

ISSN 0472-5042, Nr indeksu 36-76-21

Odgłosy

Nr 23 (1737)
ROK II (XXXV)

14 czerwca 1992 r.

Cena 3 000 zł

KUPON KONKURSOWY

22/ 015204

Zachowaj zakupiony egzemplarz do następnego tygodnia. Może wygrasz!!!

(szczegóły na str. 2)

„Wałęsa agentem bezpieki” czyli

granat wrzucono do szamba



W ub. piątek przed południem szefowie klubów poselskich, marszałek Sejmu, premier oraz prezydent otrzymali 24 koperty, w których znajdowały się 63 nazwiska agentów i współpracowników UB oraz SB. Były to nazwiska 38 posłów, 11 senatorów, 11 urzędników administracji rządowej oraz 3 wysokich urzędników Kancelarii Prezydenta.

W ten sposób rozpoczął się horror na Wiejskiej, którego finał trudno dziś jeszcze przewidzieć. Po ławach sejmowych powiało groza, tylko inicjator przedsięwzięcia – pos. Janusz Korwin Mikke nie tracił poczucia humoru składając wniosek by agenci bezpieki sami wstali i wyszli z sali obrad. Powiedział to akurat w chwili, gdy swoje miejsca opuszczali posłowie Łopuszański i Jurek, co wywołało wybuch śmiechu. Wyszedł też poseł Jacek Kuroń, który stwierdził, że ma „tego gówna już dość”. Potem w kuluarach dodał: „Jest to pomysł oszalałych facetów. Wydaje mi się, że jest to działanie na rzecz sprawiedliwości, a to jest zwykły idiotyzm. Teraz nie da się rozstrzygnąć, gdzie prawda, gdzie fałsz, kto winny, kto nie”. Podobnego zdania było kilku innych posłów, którzy wprost stwierdzili, że doszło do sytuacji, w której całkiem bezkarnie można zrobić z kogoś agenta i tamten się już nie wygrzebie. Na zasadzie kto pierwszy ten lepszy.

„Cała ta wulgarna awantura, to granat wrzucony do szamba, jednych zabije, innych porani, ale wszystkich ochlapie gównem” – podsumował pierwsze wrażenia o realizacji uchwały lustracyjnej poseł Andrzej Zarebski.

Nowa fala spekulacji na temat agentów pojawiła się natychmiast po wystąpieniu pos. Kazimierza Świtonia, który jako pierwszy rzucił nazwiskiem. „Na drugiej liście figuruje Wałęsa!” Prezydent zaczął bić brawo, a wicemarszałek Sejmu polecił wykreślić głos Świtonia z protokołu, lecz sprawa zaczęła nabierać od tego momentu zupełnie innego rozmachu. W kuluarach posłowie zaczęli pokazywać sobie kserokopie wypowiedzi Lecha Wałęsy, w której wyczytało można było, że Wałęsa był wielokrotnie aresztowany i podpisał 3 lub 4 różne dokumenty. Gotów był podpisać wszystko prócz zdrady Boga i Ojczyzny – byle tylko wyjść z więzienia i walczyć.

Biuro Prasowe Prezydenta wydało też oświadczenie, w którym Lech Wałęsa stwierdza: „Teżki za zbiorów MSW udostępniono wyborcza. Znajdujące się w nich materiały zostały w dużej części sfabrykowane. Sfinansowane tworzą sfingowaną rzeczywistość...” W sukurs prezydentowi idą posłowie Zbigniew Bujak i Władysław Frasyniuk, którzy oświadczają, że „niegodną rzeczą jest, by weryfikacji dokonywali ci, którzy w latach 80. ugięli się wobec komunistycznej SB: Antoni Macierewicz, który wyszedł z podziemia po ugodzie z Kiszczakiem i Piotr Naimski, który wracając do Polski w latach 80. złożył deklarację lojalności wobec komunistycznej władzy”. Frasyniuk pyta: „Czy bardziej winny jest ten, którego w śledztwie katowano i wymuszano współpracę, czy ten, który sam dobrowolnie 13 grudnia 1981 roku – jak Janusz Korwin Mikke – podpisał deklarację lojalności”. Poseł Jacek Kuroń próbuje przewidzieć, co będzie dalej, przecież dawni adwokaci Wiesław Chrzanowski i Jan Olszewski w stanie wojennym też pertraktowali z MSW, chociażby w sprawie Antoniego Macierewicza. Bujak całą sprawę nazywa „chamskim elementem walki politycznej zastosowanym w momencie, gdy rząd nie ma zdolności do rządzenia”. A co rząd? Rząd, a konkretnie premier Olszewski po południu zwołał konferencję prasową, by wyznać, że jest pod głębokim wrażeniem raportu Macierewicza, który zdaniem premiera „swoje zadanie wykonał bardzo rzetelnie”.

Jak rzetelnie – dziennikarze dowiadują się na konferencji prasowej Leszka Moczulskiego, który oświadcza, że jego nazwisko figuruje na liście agentów i wyjaśnia skąd się wzięło.

Dowiadują się o tym także posłowie, kiedy to poseł Słomka opowiada, iż KPN był szantażowany przez rząd. Partia miała się wyrzec Moczulskiego i w zamian wejść do koalicji. Taką propozycję od min. Macierewicza otrzymał Dariusz Wójcik. Gdyby KPN z niej nie skorzystał, wówczas Moczulski zostanie skompromitowany. Sam Moczulski twierdzi, że o rozmowie tej wiedzieli min. Włodarczyk oraz premier Olszewski...

Nową falę komentarzy wywołał tuż po godzinie 19 list Lecha Wałęsy do marszałka Sejmu żądający natychmiastowego odwołania premiera Olszewskiego. Zaczęto przypominać sobie, że jeszcze parę dni temu prezydent opowiadał się gorąco za ujawnianiem teczek, a teraz nagle mu przeszło. W rozmowach takim prym wodził parlamentarzysta PC, jedynej partii wolnej od agentów – jak to wynika z list opracowanych przez ludzi Macierewicza. Ale czy na pewno. W MSW obliczono podobno, że w okresie PRL z tajnymi służbami współpracowało około 3 milionów Polaków, zaś liczbę tych, których miałyby objąć uchwała lustracyjna Sejmu, szacuje się na 80 tysięcy! A to pewnie nie wszyscy, gdyż nie każdemu zakładano teckę. Funkcjonariusze MSW od dyrektora departamentu wżwyż nie mieli obowiązku zakładania teczek, a wiadomo przecież, że to nikt inny, ale właśnie oni kontaktowali się z osobami stojącymi na czele opozycji. Z drugiej strony znane jest zarządzenie min. Kiszczaka, który zobowiązał każdego oficera bezpieki do pozyskania 10 współpracowników. Jedni pozyskali naprawdę, inni, mniej operatywni – na papierze. Teraz jedni i drudzy trafiają do jednego worka. Między innymi dlatego właśnie szefowie klubów UD i KLD w ogóle nie chcieli odebrać kopert, widząc w całej operacji zamach na demokrację.

Argumentu o zamachu na demokrację i jawność życia politycznego używali oczywiście i posłowie ZChN oraz PC, twierdząc, że żądanie dymisji rządu, to próba odbudowy skompromitowanego układu okrągłego stołu. Nie zmałone niczym poczucie humoru zachowywał nadal poseł Korwin-Mikke, który na pytanie, czy jego klub będzie głosował za odwołaniem rządu, czy przeciw – z rozbijającą szczerością przyznał, że jest mu dokładnie wszystko jedno „kto nie uratuje kraju”, więc wstrzyma się od głosu. Nawiasem mówiąc to właśnie poseł Mikke zgłosił pierwszy wniosek o głosowanie wotum nieufności wraz z powołaniem nowego premiera...

Jak zakończyła się sejmowa gorączka w piątkową noc, wiedzą wszyscy. Następnego dnia agencje prasowe aż dławiły się od komentarzy typu: „Góra demokracji”, „Tryumf obozu behwederskiego”, „Pawlak – jedyny kandydat do zaakceptowania przez koalicję”. Tymczasem sprawa teczek zaczęła się rozlewać po kraju. W Warszawie obradowały Komitety Obrony Parysa, gdzie nazwiskami agentów SB rzucano jak z rekawa. Obecny na spotkaniu pos. Świtonia podtrzymywał wszystko co powiedział w Sejmie, a na sali panowało przekonanie, że Wałęsa zepchnął kraj w ręce komunistów. Krótko mówiąc, to co swego czasu nie udało się Tymińskiemu – zrobił Macierewicz. Granat wrzucono do szamba. Kogo porani, a kogo ochlapie gównem – przekonamy się już niebawem. W Warszawie już wiedzą. Na ulicach stolicy w niedzielę pojawiły się ulotki z nazwiskami agentów bezpieki. Posłowie wrzucili z listami do domów, tylko patrzeć jak podobne ulotki rozrzucone zostaną w Łodzi, Katowicach, Poznaniu, Krakowie...

P. Woldan

KOSGLOB

Sp. z o.o.

Ośrodek Działalności
Wielobranżowej

BIURO: 90-451 Łódź, al. Kościuszki 128,
tel. 36-74-23, tel./fax 36-34-24
MAGAZYN: Łódź, ul. Tamka 3/5, tel. 78-00-13

Firma prowadzi działalność
handlowo-marketingową na terenie
POLSKI, LITWY, UKRAINY i BIAŁORUSI

Jesteśmy jedynym dystrybutorem na region łódzki i województwa ościennie najsłynniejszych wód francuskich:



Utrzymujemy kontakty handlowe z firmami w krajach EUROPY ZACHODNIEJ, BLISKIEGO WSCHODU i HONGKONGU.

POLECAMY PONADTO:

wina, piwa, szampany, wódki, gin, brandy, whisky

ZAPRASZAMY

W tym tygodniu 22/033958
wygrał numer



4 czerwca 1992 roku – w trzecią rocznicę wyborów do Sejmu RP, zwanego „kontraktowym” i Senatu RP, w których wyborcy odrzucili komunizm w Polsce – obradował Sejm RP. Obrady rozpoczęły się o godzinie 9 i trwały, z licznymi przerwami, do godziny 0,50 następnego dnia – 5 czerwca 1992 roku. W trakcie obrad MSW przekazało klubom poselskim i posłom koperty z listami współpracowników UB i SB, jacy znajdują się w Sejmie, Senacie i władzach RP. Na takiej liście znalazł się między innymi lider KPN, Leszek Moczulski. Na zwołanej konferencji prasowej zaprzeczył on temu, a Adam Słomka z KPN w przemówieniu sejmowym nazwał to kłamstwem. Po otrzymaniu list z MSW prezydent RP, Lech Wałęsa, zażądał natychmiastowego odwołania premiera Jana Olszewskiego. Mimo obstrukcji parlamentarnej stosowanej przez posłów ZChN i PC-Sejm RP doprowadził do głosowania nad wnioskiem prezydenta i „małej koalicji” o odwołanie rządu Jana Olszewskiego. Premier wygłosił dramatyczne przemówienie: telewizyjne i sejmowe. Rząd został odwołany 273 głosami, przy 119 przeciwnych i 33 wstrzymujących się.

KPN podjął kolejną próbę wejścia do rządu. Nie ulega wątpliwości, że koalicja z KPN mogła uratować rząd Jana Olszewskiego. KPN zażądała: 3 tek ministrów, w tym ministra ON dla Leszka Moczulskiego oraz, również dla niego, stanowiska wicepremiera. Poza tym ministerstwa sprawiedliwości dla Andrzeja Ostoja-Owsianego, ministra łączności oraz 12 stanowisk wiceministrów i kierowników centralnych urzędów, w tym przewodniczącego Komisji Likwidacyjnej RSW, której KPN jest winna kilka miliardów złotych. Jednak nie te propozycje spowodowały, że Jan Olszewski nie zdecydował się na koalicję z KPN. Rzeczą posła o program gospodarczy. KPN domagała się „otwartego budżetu” i deficytu w granicach nie 5 procent, a 8-10 procent, co naruszyłoby umowę z Międzynarodowym Funduszem Walutowym. Leszek Moczulski nie przejął się przegrana. Liczy na to, że może uda się następnym razem. „Pentor” wykonał dla tygodnika „Wprost” prognozę wyborczą. Z 54 procent ankietowanych, którzy są już zdecydowani na kogo by głosowali, 26 procent ma zamiar głosować na UD, a 12 procent na KPN. Jest to drugie miejsce. „KPN zdobywa poparcie nowych, dotychczas niechętnych jej grup społecznych” – pisze Bogusław Mazur.

ZJM o frapujących wszystkich teczach MSW, z których mają być ujawnione nazwiska współpracowników UB i SB:

Z zaciekaństwem myślą rodacy:
– Na górze przybędzie wołnych miejsc pracy”.
● Poseł Janusz Korwin-Mikke, na spotkaniu z mieszkańcami Krakowa – jak podał „Trybuna” – przyznał, że w 1982 roku podpisał deklarację lojalności wobec władz stanu wojennego. Nie widział w treści tej deklaracji „nie zdradzę”. Powiedział, że: „my, konserwatyści jeszcze w latach 70. postulowaliśmy wprowadzenie stanu wojennego, który zaprowadziłby porządek właściwy gospodarce”. Ale nie socjalistycznej. Stan wojenny wprowadzono przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego uznał za „niezłoty” i nieudany. Po posle Januszu Korwin-Mikke można spodziewać się jeszcze wielu zaskakujących wypowiedzi.

● Minister Antoni Macierewicz zaprosił do siebie pułkownika Marka Lisieckiego – szefa Straży Granicznej i zawiadomił go, że będzie zdymisjonowany. Następcą ma być płk Krzysztof Janiak. Decyzję tę zaaprobował Polityczny Komitet Doradczy przy ministrze spraw wewnętrznych. – Nie wiem – powiedział „Gazecie Wyborczej” płk Marek Lisiecki – jaki związek ma to z uchwaloną przez Sejm ustawą lustracyjną. Wiem, że Komitet dokładnie, przez kilka dni, przeglądał moje dane personalne. – Czyżby pierwsza ofiara uchwały lustracyjnej? Kto następny?

● 27 maja Piotr Wierzbicki został odwołany ze stanowiska redaktora naczelnego „Nowego Świata”. Następnie za pośrednictwem PAP złożył oświadczenie, że dziennik „przejęty został przez obce siły polityczne. Złamano niezależny status gazety”. W odpowiedzi na te zarzuty zespół redakcyjny opublikował w „NS” 03.06. oświadczenie, w którym zapewnił, że nie takiego się nie stało i że będzie nadal wydawał gazetę „zgodnie z założoną na początku linii programową, tożsą merytorycznie, inną w stylu”. Ale już bez Piotra Wierzbickiego.

● Poeta Aleksander Rozenfeld napisał list, który opublikowała „Trybuna”. W liście tym autor zgłasza pretensje pod adresem Jacka Kuronia, Tadeusza Mazowieckiego, Bronisława Gieremka i Adama Michnika. Pisze on: „Mam żal do Was – Panowie, że patrzycie jak Rzeczpospolitą rozdierają jak postaw sukna i nie czynicie niczego, aby odebrać ciemniakom noże i nożycki. Mam żal do Was, że uczestniczycie w niegodnej Was polemice o nacjonalizm i innych duperełach, zamiast powiedzieć biednym ludziom, że pora najwyższa, aby wyszli ci ludzie na ulicę i postali ciemniaków do wszystkich diabłów”. Mocno powiedziane. Ale takich słów można spodziewać się coraz więcej.

B.M.

Odgłosy

Tygodnik „Odgłosy”
Redaktor naczelny Paweł Woldan
Wydawca: Wydawnictwo WESTA-DRUK
Łódź ul. Piotrkowska 94
☎ 32-07-59, 32-61-79
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Skład i łamanie: Wydawnictwo WESTA-DRUK
Druk: Drukarnia Offsetowa Assico,
Łódź ul. ks. Ignacego Skorupki 17/19

Przeegląd prasy

Teczki z archiwum MSW – temat tygodnia

Wszyscy o tym mówią i piszą. Mówi się w tramwaju, w sklepie, w biurze i w domu. Jedni są za ujawnieniem, inni przeciw. Trybunał Konstytucyjny wyznaczył rozprawę w sprawie zgodności z Konstytucją RP uchwały sejmowej z 28 maja na 19 czerwca 1992 roku. Termin ujawnienia list byłych współpracowników UB i SB znajdujących się wśród posłów i senatorów, urzędników państwowych od szczebla wojewody w górę minie 6 czerwca. Prezydent Lech Wałęsa nazwał tę uchwałę „nieodpowiedzialną, nieprzygotowaną i hasłową”. Minister Antoni Macierewicz zaproponował prezydentowi RP, że ujawnienie nazwisk nastąpi w drodze przekazania list wszystkim posłom i zobowiąże się ich do zachowania tajemnicy państwowej. Nie ma jednak absolutnie żadnej pewności, że nie nastąpi przeciek informacji.

Marszałek Sejmu RP Wiesław Chrzanowski był zdziwiony

gdy dowiedział się, że Sejm przyjął uchwałę, gdyż spodziewał się ustawy sejmowej w sprawie lustracji. „Nowa Europa” (03.06.) przyjęcie tej uchwały przez Sejm RP nazwała „trickiem w państwie prawa”. Pierwotnie planowano, że ujawnienie nastąpi do 20 czerwca. Przyjęcie takiego terminu umożliwiłoby Trybunałowi Konstytucyjnemu wydanie orzeczenia o zgodności lub niezgodności uchwały z prawem. Dlatego – uważa „NE” – „zmiana terminu realizacji uchwały nie była tylko kosmetyczna, lecz chodziło tu o zneutralizowanie wpływu na bieg wydarzeń jednej z ważnych instytucji państwa prawa. Przemysłowy trick się udał”. Okazuje się, że prawo przeszkadza w grach politycznych, a jeśli tak, to trzeba prawo omijać, co już się niejednokrotnie udało.

Zdziwił się też poseł Zbigniew Bujak, który w wywiadzie dla „GLOBU 24” (01.06.) powiedział: „Miała być prowadzona (lustracja – przyp. M.R.) przez komisję parlamentarną, skupiającą przedstawicieli różnych klubów i dająca tym samym największe gwarancje bezstronności. Wszystko miało odbywać się w trybie procesowym. Ten, którego zarzut dotyczył, miał mieć wszelkie możliwości obrony, przedstawienia faktów, posiadania obrońców i szansę udowodnienia w ten sposób swojej niewinności, tego, że ewentualne informacje o nim czy dowody są sfałszowane”.

Miało być pięknie, ale stało się inaczej. – „Jest to element – to dalsze słowa Zbigniewa Bujaka z cytowanego wywiadu – brutalnej, chamskiej walki politycznej, w której ludzi zbliżonych do siebie obozów będzie się chronić. Natomiast innych będzie się atakować przy pomocy tych narzędzi”.

Jakie to groźne te czki posiada MSW?

Najpierw była czarna teczka Stana Tymińskiego

który chciał podczas wyborów zaszachować Lecha Wałęsę. Nie udało się. Teraz są to te czki

MSW, nad którymi – jak przyznał podczas wizyty w Belwederze Antoni Macierewicz – w MSW pracowano już od 4 miesięcy. Akcja więc była dobrze przygotowana. O teczach tych pisze w „GLOBIE 24” (01.06.) Henryk Piecuch:

„Poszczególne jednostki organizacyjne administracji, gospodarki, nauki, kultury etc. miały swoich opiekunów, zwanych zazwyczaj oficerami operacyjnymi, będących kadrowymi pracownikami resortu spraw wewnętrznych lub obrony narodowej oraz tzw. teczki obiektowe. Były więc te czki obiektowe rad narodowych i zakładów przemysłowych, partii, zrzeszeń i stowarzyszeń, klubów sportowych i parafii. Miała swoją teczka obiektową Filharmonia Narodowa i Polska Akademia Nauk”.

Były jeszcze te czki agentury „podzielone na te czki personalne i te czki pracy”. Obszernie pisze o tym w „Gazecie Wyborczej” (02.06.) Jerzy Jachowicz i Edward Krzemień. Zwracają oni jednak uwagę i na to, że „przepisy resortowe z poprzednich lat (np. wytyczne dyrektora Departamentu IV z 15 czerwca 1973 roku ust. 3 pkt B) mówiły, że od osób niektórych kategorii nie należy żądać pisemnego zobowiązania, gdyż mogłoby to stanowić psychologiczną przeszkodę w podjęciu współpracy. Instrukcja mówiła też, że równie elastycznie należy traktować pokwitowanie za wynagrodzeniem”. Może więc się zdarzyć, że mimo możliwej pracy ludzi Antoniego Macierewicza nie wszyscy agenci zostaną ujawnieni, a niektórzy zostaną fałszywie posądzeni. Były minister spraw wewnętrznych Krzysztof Kozłowski powiedział w programie III PR, że bodajże trzykrotnie podzuczano mu na biurko rzekome dokumenty o współpracy Lecha Wałęsę z SB, ale nie dał temu wiary. Skoro można było posądzać Lecha Wałęsę – skomentował to Krzysztof Kozłowski – to można każdego z nas.

Anonimowy podpułkownik w „Nowym Świecie”

– pracownik kontrwywiadu – przekonuje czytelników, że wszelkie podejrzenia i obawy o to, że na podstawie posiadanych dokumentów MSW można komuś fałszywie przypisać współpracę z SB, są wynikiem dezinformacji SB. „Nie ma praktycznie możliwości – pisze on – aby na podstawie akt MSW można było komukolwiek przypisać współpracę ze służbami specjalnymi PRL”. Chodzi oczywiście o fałszywą współpracę. Co więcej, uważa on, że na podstawie tych akt będzie można „pokazać ludzi, którzy w tamtych ciężkich czasach mieli odwagę powiedzieć „nie” funkcjonariuszom bezpieki”. Ale oficer UOP, też anonimowy, wypowiedział się na łamach „GLOBU 24” (01.06.) że „wprowadzenie w życie uchwały Sejmu oznacza całkowitą dekonspirację sieci współpracowników

wywiadu i kontrwywiadu. Nic tu nie pomogą zapewnienia ministra o ograniczonym dostępie do tych danych”. Jego zdaniem „dekonspiracja nawet nieczynnej już sieci źródeł wywiadowczych zniszczy całkowicie reputację polskiego wywiadu i przyniesie utratę zaufania do jego przedstawicieli”. Można to określić jako podcinanie galezi, na której siedzi nie tylko UOP, ale i wojskowy wywiad i kontrwywiad. A Zbigniew Piątkowski w artykule „Polska – raj dla szpiegów” w „Nowej Europie” (29-31.05.) zwraca uwagę na fakty szczególnego zainteresowania wywiadów zachodnich, jak i wschodnich Polska, która na dodatek jeszcze sama się rozbraja i obnaża. Skutki tego dla naszej gospodarki i polityki mogą być nieobliczalne.

Zdania są podzielone

Jarosław Kaczyński zapytany przez dziennikarza, czy zna te listy, odpowiedział: – Nie wiem, czy te listy, ale coś na ten temat wiem”. Stefan Niesiołowski w „Rzeczpospolitej” (01.06.) nazwał uchwałę „szalenie ważną” i przyrównał ją do... Konstytucji 3 Maja, za co już w szkole podstawowej otrzymałby pałę z historii. Ale poseł Stefan Niesiołowski znany jest ze skłonności do przesady i egzaltacji. „Trybuna” (02.06.) opublikowała list rzecznika Niezależnej Inicjatywy Europejskiej – dr Mirosławy Dołęgowskiej-Wysockiej, która domaga się ujawnienia nazwisk tych, „którzy walczyli z komuną jako agenci wywiadów: amerykańskiego, brytyjskiego, niemieckiego, izraelskiego, a także Opus Dei i innych tajnych służb kościelno-watykańskich”. Aby znana była cała prawda.

Stanisław Podemski, komentując w „Polityce” (06.06.) uchwałę sejmową, zwaną lustracyjną pisze:

„W ratyfikowanym przez Polskę międzynarodowym pakiecie praw człowieka czytamy: „Każdy ma prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy przez właściwy, niezależny bezstronny sąd...” (...) Rzeczą jednak w tym, jak teraz urzeczywistnić prawo każdego do obiektywnego sądu, skoro uchwała sejmowa nie zajmuje się takimi szczegółami... (...) Wnioskodawcą uchwały był pos. J. Korwin-Mikke, a jedynym posłem, który na znak protestu przeciwko takim prawom opuścił Sejm był profesor prawa J. Ciemniowski. Warto zapamiętać te nazwiska i historia to zrobi”.

Marcin R.

PS. 4 czerwca 1992 roku – w trzecią rocznicę wyborów, w których ludzie zdecydowanie opowiedzieli się za odrzuceniem pewnego sposobu sprawowania władzy – koperty z nazwiskami agentów zostały w Sejmie RP rozdane. Teraz już może zdarzyć się wszystko.

M.R.

Z „Odgłosami” do Legolandu

- Czy wybraliście już wakacyjny prezent dla swojego dziecka? Jeśli nie – mamy dla Was propozycję. Na łamach „Odgłosów” zamieszczamy kupony naszego konkursu – prezentu, którego zwycięzcy (mama lub tata i oczywiście dziecko) pojedą do duńskiego Legolandu.
- Udział w losowaniu zapewni Państwu przesłanie do redakcji „Odgłosów” trzech kolejnych kuponów konkursowych (drukujemy je na stronie 1) – np. 1-2-3, 2-3-4, 3-4-5, itd.
- Uwaga: Ze względu na duże zainteresowanie, jakim cieszy się nasz konkurs postanowiliśmy przedłużyć czas jego trwania do 14 lipca (w tym dniu ukaże się numer „Odgłosów” z ostatnim kuponem konkursu). Termin nadsyłania kuponów upływa z dniem 20 lipca br. Decyduje data stempla pocztowego.

5.000.000 zł dla czytelnika „Odgłosów”

Drodzy Czytelnicy, kontynuujemy nasz cotygodniowy konkurs. Jak zauważyliście, każdy egzemplarz naszego tygodnika ma swój numer (patrz: kupon konkursowy str. 1). W ten sposób każdy Czytelnik „Odgłosów” ma szansę na wysoką wygraną. Wystarczy, że kupi „Odgłosy” i zachowa je do przyszłego tygodnia, kiedy to ukaże się następne wydanie gazety wraz z rozwiązaniem konkursu i jego kolejną edycją.

1. Zachowaj egzemplarz tej gazety do następnego tygodnia.
2. Sprawdź w następnym wydaniu „Odgłosów”, czy Twój numer został wylosowany. („Odgłosy” ukazują się w sprzedaży w każdy wtorek).

3. Jeśli tak, zgłoś się w redakcji (Łódź, ul. Piotrkowska 94) po nagrodę. Uwaga, masz na to czas tylko do czwartku!

Uwaga: Do redakcji należy przynieść całą (!) gazetę, gdyż tylko wówczas możliwa jest identyfikacja numeru wybitego na kuponie konkursowym. Wycięte z gazety kupony nie będą brane pod uwagę. Warunkiem odebrania nagrody jest również zgoda na opublikowanie w „Odgłosach” imienia, nazwiska, zdjęcia oraz rozmowy z posiadaczem szczęśliwego egzemplarza.

Takiego prawdopodobieństwa wysokiej wygranej nie gwarantuje Ci żadna inna gra. Takich warunków uczestnictwa także. Nie musisz niczego skreślać, wycinać, zeskrobywać. Wystarczy, że kupisz „Odgłosy”, a może szczęście uśmiechnie się właśnie do Ciebie.

Nie przegap szansy, KUP „Odgłosy”!!!!

Wygrał Andrzej Leśniak

KUPIĘ COŚ DO DOMU

Pan Andrzej Leśniak jest kierowcą w Transportowej Spółdzielni Pracy „Akord”. Ma 32 lata, żonę i dwoje dzieci (5 i 10 lat). Mieszka w Łodzi przy ul. Piłsudskiego. Grywa w Totolotka, grę „Dziennika Łódzkiego”, wcześniej w „Bingo-Wiadomości dnia”. Ale dopiero „Odgłosy” pozwoliły mu wygrać. Gazetę ze szczęśliwym numerem 21/017059 kupił u ulicznego sprzedawcy przy ul. Kilińskiego. Kupił z myślą o konkursie. Dlaczego? – Żeby wygrać! I wygrał!

Co zrobi z wygraną? – Chyba kupię coś do domu, co – tego dokładnie jeszcze nie wiem. A jeśli chodzi o „Odgłosy”, to chyba zacznę Was czytać...

(PW)

Prawo czy bezprawie?

Rozmowa z profesorem dr hab., STEFANEM LENTALEM, kierownikiem Katedry Prawa Karnego Uniwersytetu Łódzkiego

– Czy zdaniem pana, jako prawnika, sejmowa uchwała lustracyjna, jest zgodna z tymi aktami prawa międzynarodowego, które nas przecież obowiązują?

– Jest niewątpliwie sprzeczna z nimi. Sprzeczna z postanowieniami Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych i Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Bo jaką ta uchwała stwarza sytuację? Ano, taką, że człowiek oskarżony o współpracę z UB lub SB zostaje pozbawiony możliwości obrony przed takim zarzutem. Pierwszą ofiarą jest już minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski.

– Choć stało się to jeszcze przed zatwierdzeniem uchwały sejmowej z 27 maja 1992 roku.

– Ano, właśnie. Minister Krzysztof Skubiszewski jest człowiekiem wrażliwym i wyuczony redaktora Krzysztofa Wyszowskiego w „Nowym Świecie” przyrównałbym do podania ministrowi śmiertelnej dawki trucizny. Prezydent Lech Wałęsa przestrzegł, żeby ostrożnie postępować z tą uchwałą, bo skutki jej mogą być tragiczne.

– Jak prawnik sformułowałby główny zarzut w stosunku do tej uchwały?

– Główny zarzut jest taki, że człowiek zostaje pozbawiony możliwości obrony. Można uczynić zarzut, że ktoś kto współpracował z bezpieką, z różnych przyczyn powodów, nie ma absolutnie żadnych szans obrony. Kiedy słucham wypowiedzi polityków na temat tej uchwały, to muszę przyznać, że nic z tego nie rozumiem, nie wiem, o co tu chodzi? Wprawdzie wnioskodawca, poseł Janusz Korwin-Mikke powiedział, że jemu chodzi tylko o moralny aspekt sprawy, o wyeliminowanie tych polityków, którzy aktualnie działają z życia politycznego, bo jeśli ustąpią, to znajdują się poza zasięgiem uchwały. A przecież wiadomo, że minister Antoni Macierewicz otrzymał inne zadanie, które obejmuje urzędników państwowych, adwokatów, sędziów, prokuratorów, radnych i tak dalej. Pierwszy termin ujawnienia list posłów, senatorów i urzędników państwowych mija 6 czerwca.

– A Trybunał Konstytucyjny dla rozpatrzenia zgodności tej uchwały z Konstytucją i prawem zbierze się dopiero 19 czerwca, czyli już po fakcie. Jaką to stworzy sytuację prawną?

– Naprawdę nie wiem, co będzie. Miała być szeroko prowadzona polityka informacyjna, a praktyka temu przeczy. Wprawdzie rzecznik rządu pan Marcin Gugulski ustąpił, ale to nic nie zmieniło. Zbyt mało mamy danych, aby coś móc przewidzieć. Na przykład można się zastanowić, czy ujawnienie list byłych współpracowników UB i SB jest zgodne z zachowaniem tajemnicy państwowej i z ustawą o Urzędzie Ochrony Państwa? Gdyby Trybunał Konstytucyjny zajął takie stanowisko, to minister Antoni Macierewicz znalazłby się w bardzo trudnej sytuacji.

– Czy mógłby być powołany przez Trybunał Stanu?

– Mógłby. Ale to już nic nie zmienia, bo część ludzi może zostać napiętnowana, niezależnie od tego, czy to jest prawda, czy nie. Z punktu widzenia moralnego donoszenie na kogokolwiek jest naganne, na dodatek jeśli czerpie się z tego procedury korzyści materialne. Ale wszystkie policje świata mają swoich donosicieli, bo bez tego nie mogłyby funkcjonować.

– UOP też takich posiada.

– Nikt w to nie wątpi. Jak również w to, że w policji, a wcześniej w milicji, pracowali różni ludzie. Załóżmy, że jakiś pracownik SB przepił pieniądze służbowe, i aby jakoś się z nich rozliczyć, wpisał na liście współpracowników kogoś z kim pił wódkę. I taka możliwość – chociaż tylko teoretyczna – nakazuje mi wątpić w prawną zasadność tej uchwały.

– A jak by pan ocenił znane doświadczenia Czecho-Słowacji czy byłej NRD?

– 1 czerwca „Wolna Europa” nadała audycję, w której poinformowała, że w byłej NRD były samobójstwa ludzi posądzonych o współpracę ze STASI. Podano też przykład kobiety, która zbierała podatki od psów i zwolniono ją z tej pracy, bo brała pieniądze od STASI. Okazało się, że brała, bo... pracowała tam jako sprzątaczką. W Czecho-Słowacji natomiast prezydent Waclaw Havel musiał się tłumaczyć publicznie, bo pracownik służby bezpieczeństwa wytypował go niegdyś kandydatem na współpracownika. Wytypowano go przecież bez jego wiedzy i zgody. Tych negatywnych doświadczeń u nas nie wzięto pod uwagę. Nie wzięto też podstawowej zasady prawnej, że jeśli nawet tylko jeden niewinny może uciec na skutek błędnego aktu prawnego, to ten akt jest nie do przyjęcia. I właśnie

dlatego uchwałę sejmową z 27 maja należy ocenić negatywnie. Jest jeszcze drugi powód. Tekst uchwały nie mówi, w jaki sposób dane o współpracownikach będą podane do wiadomości. I komu? Poza tym tekst uchwały do dziś nie został opublikowany. Nie wiem, kto na przykład będzie uprawniony do czerpania informacji z teczek, które są w dyspozycji MSW?

– W ten sposób MSW znów staje się najważniejszą instytucją w kraju.

– Tak, ale to już polityka, a chciałbym uniknąć rozważań politycznych. Nie wątpię jednak, że ten kto ma w ręku owe tecki, trzyma w szachu wszystkich innych.

– Mimo wszystko nie da się uniknąć otarcia o politykę. Miał pan chyba okazję zapoznania się z projektem tekstu ustawy o dekomunizacji, jaką opublikowała „Gazeta Wyborcza”. Wprawdzie MSW zdementowało, że przygotowano projekt odbiega od opublikowanego, że dotyczy on tylko byłych działaczy PZPR, którym zakaz pełnienia funkcji państwowych będzie obowiązywał przez 5 lat. O projekcie ustawy dekomunizacyjnej mówiło się również w NSZZ „Solidarność”. Można mieć wątpliwości, czy te projekty opracowują prawnicy, czy tylko politycy.

– O projekcie publikowanym przez „Gazetę Wyborczą” można powiedzieć, że nosi ślady pracy tak prawnika, jak i dyletanta. Ale pomysły o dekomunizacji nie narodziły się wczoraj. Już w Sejmie „kontraktowym” mówiło się o tym. Był to projekt Porozumienia Centrum. Gdy przychodziło do omawiania szczegółów, to zakres działania ustawowego tych projektów szybko się zawężał. Potem wszystko ucichło i teraz znów się sprawa pojawiła. Jak by się jednak takiego projektu nie próbowało przygotować, to będzie on sprzeczny z Międzynarodowym Paktem Praw Obywatelskich i Politycznych.

– Ale tej Konwencji Sejm RP jeszcze nie ratyfikował.

– Ale już ją podpisano. Te akty prawa zmuszają do rozróżnienia swobody wyrażania jakiegokolwiek poglądu od działalności przestępczej. Te natomiast – nikt tu nie ma wątpliwości – należy karać. Ale tylko wtedy jeśli nie uległa przedawnieniu i to karać zgodnie z obowiązującym prawem i zasadami postępowania w takich przypadkach, też określonych przez prawo. Czyn przestępczy można karać tylko w momencie jego powstania, a nie wolno zapominać o zasadzie, że prawo nie działa wstecz. Jeśli więc tworzy się tego rodzaju akty prawne, to trzeba mieć ogra-

mną wyobraźnię, aby móc przewidzieć, jak one będą działały, jakie przyniosą skutki? Z naszej praktyki wiem, że ustawodawcy często brakuje wyobraźni.

– Jakie skutki międzynarodowe może nam przynieść uchwała lustracyjna i ewentualnie ustawy dekomunizacyjne?

– Może to opóźnić lub wręcz zamknąć naszą drogę do Rady Europy. Już zresztą mamy kłopoty wynikające z różnic obowiązujących u nas praw a ich niezgodnością z międzynarodowymi konwencjami.

– Niektórzy politycy, szczególnie ci z obozu narodowo-chrześcijańskiego, nie są zainteresowani integracją z Europą Zachodnią. Może to być im nawet na rękę. Ale, czy to znaczy, że możemy u siebie tworzyć takie prawo, jak się to komu spodoba?

– Jeśli nie zobowiązujemy się do przestrzegania międzynarodowych konwencji, to tak. Tylko, że to prawo też nie może być tworzone według czyjśgo widzimisię. Musi być zgodne z prawami już obowiązującymi i z Konstytucją RP.

Rozmawiała:
Bogda Madej

PS. Rozmowa przeprowadzona 03.06.1992. Między dniem, w którym ją odbyłam, a datą publikacji wiele się wydarzyło. W dramatycznych okolicznościach odwołano rząd Jana Olszewskiego. Nie zmieniło to jednak sejmowej decyzji. Nadal ona obowiązuje i prawny punkt widzenia, jaki jest w tej rozmowie prezentowany nic nie stracił na swej aktualności.



Tańczący z teczkami



Znany z ekscentrycznych pomysłów i inicjatyw poseł Janusz Korwin-Mikke wykonywał, a Wysoka Izba w pośpiechu, jakby się paliło i strop sali obrad miał się za chwilę zawalić, wniosek przegłosowała. Tak urodziła się uchwała Sejmu w sprawie tajnych współpracowników UB i SB, która od kilkunastu dni wzbudza wiele społecznych emocji: od złośliwego zadowolenia jednych po lek i obawy drugich, że mogą stać się przedmiotem prymitywnych manipulacji politycznych.

Rodzi się pytanie – dlaczego właśnie teraz i w takim pośpiechu powstała uchwała lustracyjna? W ciągu dosłownie kilku dni po jej przyjęciu pan minister Macierewicz rozpo-

cznie polowanie i osobiście „odstrzeli” pewną liczbę swoich kolegów posłów. A potem rozpocznie się boże igrzysko i ogólnonarodowe łowy, nawet prymas Glemp przyzwolił raczej, aby podległych mu hierarchów i prostych wikarych wzięto na muszkę. Jeśli do tego dodać jeszcze koncyptowany w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych projekt ustawy dekomunizacyjnej, ujawniony przez „Gazetę Wyborczą”, która przewiduje „odstrzał” byłych funkcjonariuszy nieboszczki PZPR, bo na agentów bezpieki nie byli oni werbowani, to można powiedzieć, że w Polsce naprawdę będzie wesoło i niezwykle atrakcyjnie. „Pojeździemy na łów, na łów, towarzyszu mój!” – przepraszam, na towarzyszy i współpracowników bezpieki będzie się polować. Wielkie polskie safari przed nami. Ekolodzy i ochroniarze przyrody będą mieli spokojne sumienia, bo rzecz będzie dotyczyć ludzi, a nie ukochanych przez nich żuczków, motylków i sarenek.

Sądzę, że do owego polowania nasz nieudolny i niewydolny rząd przygotowywał się od dawna i teraz, kiedy przyszła groźba wotum nieufności i po prostu zasłużonego pójścia na zieloną trawkę, wyciągnął, jak mu się wydaje, przysłowiowego asa z rękawa. Pan minister Macierewicz majstrował przy teczkach bezpieki od dawna, czyścił tę dubeltówkę, smarował, nabijał, przymierał się i w ciągu tygodnia gotów jest oddać pierwsze strzały do najgrubszej zwierzyny. Idę o zakład, że jako pierwsi padną, to znaczy okażą się być wrednymi kapusiami i donosicielami bezpieki, główni opo-

nenci rządu Jana Olszewskiego. Zresztą to w środowisku Unii Demokratycznej największy jest niepokój, bo chrześcijańscy narodowcy na tych różnych Europejczyków, kosmopolitów i liberalów jako pierwszych postanowili zapolować. W zaświatach aprobując chichocze poprzednik pana ministra Macierewicza, niejaki Mieczysław Moczar, który też nie lubił tego rodzaju ludzi.

Osmielam się jednak zauważyć, że nie tylko obecny pan minister spraw wewnętrznych majstrował przy teczkach bezpieki. Na pewno zajmowali się tym wszyscy jego poprzednicy, od generała Kiszczaka poczynając. Nie mam podstaw sądzić, że byli oni naiwnymi gamoniami, którzy mając dostęp do teczek bezpieki także nie pomajstrowali przy nich zgodnie ze swymi zainteresowaniami. Tu coś dołożyli, ówdzie wyjęli, jeszcze gdzie indziej pomiesza- li, a co ważniejsze papiery w kserokopiach wzięli ze sobą.

Jeśli, było nie było, ale stosunkowo trudne do podrobienia banknoty w sposób udatny podrabia wielu amatorów, to podrobienie deklaracji o współpracy z bezpieką i spreparowanie odpowiednich papierów w teczkach agentów i współpracowników jest już dziecinie łatwe. Zwłaszcza że fachowców od tego rodzaju roboty w dawnych UB i SB, tak jak i w obecnym UOP-ie zapewne nie brakowało i nie brakuje. Jacek Kuroń wprost ostrzega, że wypuszczając z klatki dzikie zwierzęta nierozważny myśliwy łatwo może sam stać się ofiarą polowania.

Wart uwagi jest jeszcze i taki fakt, że oskar-

żony o współpracę z bezpieką przez ZChN-owskiego ministra spraw wewnętrznych polityk może się odwoływać do ZChN-owskiego ministra sprawiedliwości lub, jeśli jest posłem, do ZChN-owskiego marszałka Sejmu. I koło się zamyka, a ty człowieku nie udowodnisz, że nie jesteś wielbłądem. Narodowi chrześcijanie postanowili cie „odstrzelić” politycznie i moralnie i jedyną twoją szansą nieszczęśliku jest strzelić o sekundę wcześniej.

Pan Zagłoba mawiał, że jak nie ty Kachne, to Kachna ciebie. Nim cie oskarżą o powiązania z bezpieką, ty oskarż ich, twoich politycznych adwersarzy. Nawet jeśli nie masz żadnych dowodów, ale co ochlapiesz błotem, to ochlapiesz. Tak będziemy oczyszczać atmosferę w Polsce i budować społeczeństwo kierujące się zasadami moralnymi – dobra, spokoju, miłosierdzia oraz słowami modlitwy „... i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy”.

Nawiązując do Biblii, która dla mnie, człowieka indyferentnego religijnie, jest mądrą księgą o ludziach i ich ponadczasowych cechach, jako pointe tych uwag pozwalam sobie użyć słów Chrystusa: „Panie odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”. I dodaj do nich ponadto – oraz przepędź te czeredę głupców, którzy pełni obłudy, za podszeptami szatana, ale z gębą pełną bożego imienia, majstrują przy starych teczkach, aby w imię własnych, przyniemalnych celów, wyzwolić w Polakach przyzwyczajenie i chęć odwetu.

Jan Wolborski

Tymiński obiecuje rządzić żelazną ręką

Mocny człowiek szarpany na wietrze

Stanisław Tymiński przyzwyczaił nas już do rytmu dziwnych rzeczy, że kiedy nad ul. Traugutta, w pobliżu siedziby Partii „X”, urządził rozciągający się między domami transparent z napisem: GRANIT MARMUR CORIAN TUA, sądziłem zrazu, iż przybysz z Kanady polecił upowszechnić jakąś swoją złotą myśl, hasło dnia czy sezonu. A że to w ogóle nie ma sensu? Cóż, nie pierwszy to tego rodzaju wypadek w polityce. Dopiero drugi człon transparentu: FASADY WNETRZA i coś tam jeszcze, czego nie zapamiętałem, uprzytomnił mi, że chodzi o reklamę zakładu kamieniarskiego, gdzie pewnie można zamówić także nagrobki.

Politycznie Tymiński jest już trupem. I to wcale nie dlatego, że na zorganizowane przez niego spotkanie z biznesmenami nie przybył ani jeden szanujący się człowiek interesu. Znudzeni policjanci, których wyznaczono do pilnowania porządku przed siedzibą Partii „X” odjechali wreszcie zdęgowani, nie doczekawszy się przyjazdu zapowiadanych gości.

Następnego dnia Tymiński, jak gdyby nigdy nie, występował w łódzkim radiu. Chociaż przepytujący go dziennikarz nie błysnął intelektem, Tymiński był zagubiony jak mały chłopczyk, powtarzając do znużenia banały o udokumnie, Banku Światowym i Międzynarodowym Funduszu Walutowym. Niestety, chłopczyk nie wyniósł chyba dobrych wzorów z rodzinnej domu, gdyż często używał słów uznanych

powszechnie za obraźliwe. O swoich przeciwnikach politycznych mówił na przykład z wyraźną lubością „banda”. Zapomniał widocznie, że to nie wakacyjna wyprawa do źródeł Amazonki, gdzie ponoć żyje indiański szczerp zmniejszający czaszki. Przy tych tubylcach, nie znających polskiego, można pleść, co się tylko zechce, bo i tak nie zrozumieją.

Wizja amazońskiej dżungli do tego stopnia poraziła Tymińskiego, że zapomina o czasie, miejscu i okolicznościach. Dał temu wyraz podczas spotkania ze swymi zwolennikami na specjalnie wynajętym z tej okazji stadionie „Włókniarza”. Publiczności przybyło mniej niż na czwartorzędny mecz piłkarski, ale wraz z dziećmi znalazło się tam blisko pięćset osób. Nie dwieście jak podał PAP, ani nie trzysta, jak policzył sprawozdawca „Gazety Łódzkiej”, tylko z dobre pół tysiąca. Czy sześciolatek brzdąca wymachując kawałkami dyktu na patyku z napisami: TYMIŃSKI OSTRZEŻA! TYMIŃSKI MIAŁ I MA RACJĘ! PRZYSZŁOŚĆ Z TYMIŃSKIM! spodziewały się, że dobry wujcio z Kanady spynie cukierkami? Jeśli tak, to ogromnie się zawiodły.

Tymiński wjechał na stadion ciemnoniebieskim formem. Ubrany w garniturek szarpany na wietrze, w okularkach poświadczających, że nie ma najbystrotrzejszego wzroku, usiłował grzmieć do mikrofonu, który raczej charczał. Nie przeraziła go pus-

tką stadionu, przeciwstawił jej bowiem pustkę myśli.

W kiepskiej, stekanej polszczyźnie stwierdził, że już czas na zmiany. On i jego ludzie zbierają podpisy na terenie całego kraju o rezygnację prezydenta i rozwiązanie parlamentu. Słaby jest także rząd, który jednak popiera, bo ten rząd zwalcza udeję. Unia Demokratyczna i jej lider Tadeusz Mazowiecki oraz Bronisław Geremek stali się już obsesją Tymińskiego, ale także jego zwolenników, wydających pomruki aplauzu przy każdym ordynarnym epitecie.

Tymiński chce silnego rządu, który będzie sprawował władzę za pomocą dekretów. Bowiem demokracja to tylko zasłona dymna dla aferzystów. Powołując się na Sobieskiego i Grunwald (Sobieskiego wymienił jako pierwszego korygując historię Polski) wezwał swoich zwolenników, aby ustawili się w szyku bojowym do walki z „opozycją”.

Jego wizja Polski, której będzie przewodził, to obraz kraju, w którym wszyscy wszystkich pilnują. „Ujmę wszystko żelazną ręką” – zapowiedział Tymiński, chociaż nie widać, aby były to rączki zbyt mocne, splamione choćby pracą na plantacji truskawek pod Toronto, gdzie ostatnio zatrudnił dwóch Polaków z ogłoszenia. Określone miejsce w takiej rzeczywistości wyznaczył Tymiński policji, wojsku i Kościołowi, który chce przekonać do swojej wizji urzędzenia świata. Tymiński wiele mówił o zatkniętych na sztorc bagnietach i użył wielu słów z repertuaru bolszewików, chociaż grzmiał także na komunę. Stwierdził jednak, że jest przeciwnikiem metod siłowych, które poznał na przykładzie Peru. Ale on poprowadzi pod Belweder trzydzieści osiem milionów Polaków i zajmie należne mu miejsce. Odgrywając swój spektakl przybysz z Kanady, pohukując na obce elementy w naszym kraju, wcielił się to w postać Robespiera, to Dzierżyńskiego, to Mussoliniego, to znów Kiereńskiego. Z rozpędu chciał chyba nawet zagrać rolę księdza Skorpki, ale nie miał pod ręką krzyża, tylko charczący, osłonięty tekturowym pudełkiem mikrofon.

Tymiński stwierdził, że nie może wrócić do Polski, gdyż jest prześladowany przez dziennikarzy. Depeczą mu po piętach, zaglądają pod łóżko, bezkarnie łą. Nie ma także zamiaru otwierać w Polsce interesu, dopóki panuje tu korupcja. On wprowadzi demokrację prawdziwą, demokrację pieniądza, wtedy pomyśli jak ulżyć ciężkiej doli bezrobotnych. Na razie musi dbać o swoją fabrykę w Toronto, bo to ona sfinansowała mu wybory, w których pokonał Mazowieckiego.

Wie jednak, że aby uzdrowić polską ekonomikę, trzeba dokonać dewaluacji złotówki. Dolar jest nie tylko za tani, ale masowo wywożony za granicę przez rodzinnych kapitalistów. Dmać wciął w surmy bojowe poinformował swoich zwolenników, że już pod koniec tygodnia poda listę ugrupowań, z którymi będzie walczył. Czy nie prościej zestawzić rejestr ugrupowań sojusznicznych? Zmieści się na odwrocie biletu tramwajowego, a jakąż siłą oddziaływania.

Po liderze zabrał głos poseł Antoni Czajka, który



wtoczył się na stadion także granatowym formem. Wylewając kubek pomoy na parlamentarzystów innych ugrupowań, przedstawił się zebranym jako „prawdziwy Polak”. I on miał co prawda kłopoty już nie z prawdziwą, ale choćby szkolną polszczyzną, ale przynajmniej uczciwie, nie jedyny to maż stanu cierpiący na tę dolegliwość. Za to Antoni Czajka ma donośny głos, a to dziś także pewna wartość. I trzeba przyznać, że robił użytek ze swego barytonu. Udowodnił, że słowo niekoniecznie musi towarzyszyć jakakolwiek myśl. Mikrofony, jak papier, są bardzo cierpliwe.

Na stadionie obecny był także trzeci aktywista Partii „X”, docent Józef Kosecki. Pamiętam go z pierwszego dnia wprowadzenia w Polsce stanu wojennego, kiedy uczony cybernetyk zachwalał uroki ograniczenia wolności. Teraz milczał.

Stadion był niemal pusty, ale stadiony można przecież załudnić jak to robiono w Ameryce Południowej. Stawiając na sztorc bagnety i używając wojska oraz policji do pilnowania opornych.

Rodacy! Pospieszcie się z Tymińskim na Belweder! Daję wam słowo, że już następnego dnia stadiony będą pełne!

KONRAD FREJDLICH

Fot.: Adam Kosidowski



Najpierw chleb dawał Izaak Poznański, potem Marchlewski Julian, a teraz mieliby to robić nasi i obcy kapitaliści. Patron „Polteksu” pewnie w grobie się przewraca!

Ruch trzeci

Patron łódzkiego „Polteksu” – Julian Marchlewski – pewnie w grobie się przewraca. Wszystko bowiem wskazuje na to, że w najbliższym czasie potężny kompleks budynków przy ul. ul. Ogrodowej, Zachodniej i Drenowskiej zapelni się kapitalistami z najprawdziwszego zdarzenia. Obecny kapitał, kapitaliści, ścisła więź z Zachodem (dawniej: zgnilym), do tego luksusowe biura dla bogatych firm, może nawet superapartamenty mieszkalne... To się nie mieści w głowie!

Ukonkretniają się bowiem plany przekształcenia „Polteksu” – naszkicowane w „Odgłosach” kilka miesięcy temu. W dniu, w którym ten numer tygodnika znajdzie się w sprzedaży, będzie już wiadomo, czy „Poltex” będzie przekształcany, czy też po prostu – i dostownie – zlikwidowany.

Mieczysław Michałski, ostatni dyrektor tego kolosa, obecnie zaś jego likwidator, jest raczej optymistą. Przedstawiliście wierzyliem – mówi – nasze plany, konkretnie, poparte opiniami fachowców. Teraz trzeba wybierać: albo wielka szansa dla miasta i dla kilku – bezpośrednio zatrudnionych – ludzi, albo ruina i oczywiście wstyd...

Optymistycznie rzecz biorąc trzeba odrzucić tak wstyd, jak i ruine. Zostaje zatem szansa. Ma ona roboczą nazwę „Łódzki Obszar Produkcji i Handlu”. Zaczynamy po kolei.

Miejsce akcji: około 30 hektarów ziemi i – na niej – 200 tysięcy metrów hał i budynków.

Czas trwania przedsięwzięcia: do końca br. Zakończenie prac przygotowawczych i zgromadzenie udziałowców z kapitałem. W roku 1993 początek konkretnych działań restrukturyzacyjnych.

W rolach głównych: grupa biznesmenów, finansistów oraz przedstawicieli kilku urzędów centralnych – z wodziem M. Michałskim, oczywiście, na czele.

– Jest to przedsięwzięcie niespotykane w Polsce – powiedział nam prezes Towarzystwa Rozwoju Przedsiębiorczości Obywatelskiej w Łodzi, MAREK NOWAKOWSKI przez co musieliśmy, my wszyscy tworzący taki program, borykać się z wieloma kłopotami, napotykać stale jakieś niewiadome. Wiedzieliśmy jednak o

podobnych pracach na świecie. Przykładem niech będzie amerykańskie miasto Baltimore. W centrum mieli tam potężny kompleks fabryk. Po pewnym czasie przekształcono je w luksusowe apartamenty i biura. I co się stało: chętnych było tak wielu, że ustawiła się kolejka! Było to zjawisko właściwie w USA nie notowane. Z kolei Bradford w Anglii było jeszcze nie tak dawno miastem najmniej upadłym z ośrodków tekstylnych. Ponad 16-procentowe bezrobocie, wielu emigrantów z Afryki i ogólnie – bieda. Znalazł się jednak ktoś taki jak BRIAN DOBSON, motor całego przedsięwzięcia. Znalaziono pieniądze, sporządzono plan i konsekwentnie go zrealizowano. W ciągu 3 lat Bradford zdobył rekord Europy w zmniejszeniu bezrobocia: z 16,5 proc. na zaledwie 6 proc. Nie ma już straszących martwością fabryk – są natomiast luksusowe hotele, muzea, galerie, teatry. Pracują zaś tam niedawni „etatowi” bezrobotni albo też ci, którzy pracę utracili i po przeszkoleniu uzyskali nowe zawody. To jest bardzo zachęcające i stał – myślę – grupa zapaleńców, którzy chcą przeszkodzić w agonii łódzkiemu „Polteksowi”...

Szczęśliwie się przy tym składa, że całe teren zakładowe daje się bez większych kłopotów podzielić na kilka wyraźnych części. Pierwsza – to obecna wykończalnia. Tu byłaby strefa produkcji – mała tkalnia i wykończalnia. Druga – ściśle powiązana z nią – stricte handlowa. Centrum stanowić ma potężny kompleks z czerwonej cegły, stojący wzdłuż ul. Ogrodowej. Dzisiejsza przedsiębiorstwa byłaby wielkim domem towarowym, otoczonym hurtowniami i mniejszymi sklepikami różnych branż. Trzecia część – znowu blisko dwóch poprzednich – to małe zakłady produkcyjne, placówki szkoleniowe i inne. Pozostaje jeszcze strefa czwarta – jako obszar wolnocelowy, bo z magazynami i boznica kolejowa.

Brzmi to może dzisiaj trochę jak bajka, ale niebawem fikcja okazać się może prawdą. Przy odrobinie wyobraźni całość zacznie funkcjonować tak: z tkanin wyprodukowanych w strefie I zostaną uszyte (strefa III) gotowe wyroby i zaproponowane do sprzedaży w domu handlowym (strefa II). Na półkach tej placówki znajdują się także propozycje hurtowników (strefa II) oraz inne. Z

kolei strefa wolnocelowa aż kusi posadowieniem tu montowni np. samochodów czy elektroniki. Pomyślano także o budynku po przedszkolu – planuje się tu utworzyć szkołę kształcenia kadr na użytek całego obszaru. A ludzi będzie tu pracowało przynajmniej trzy razy tyle co obecnie, tzn. 3-3,5 tys. osób.

– Przygotowanie konkretnego planu będzie kosztowało dosyć dużo – mówi M. Nowakowski – ale ten wydatek jest konieczny: żeby ruszyć. Znaleźliśmy zresztą już firmy, które dysponują takimi kwotami. Na konkretne zlecenia czeka też specjalistyczne biuro amerykańskie, także przyciągające swoją marką chętnych do zapłacenia za projekt. Jest w tej sprawie również deklaracja pomocy ze strony Biura Pomocy Zagranicznej. Wstępnie nawiązaliśmy kontakt z firmami, które pomogą promować całe przedsięwzięcie – z Paryża, Wielkiej Brytanii – tu stykamy się ze wspomnianym już specem od takich operacji BRIANEM DOBSONEM – Danii i USA.

Penetrujący nasz upadający przemysł, zachodni specjaliści zauważyli zresztą „Poltex” w Łodzi znacznie wcześniej. Działa tu już fabryczka produkująca „Pep-

si” oraz rozlewająca piwo do puszek. Włosi z kolei proponują wysokiej klasy dzianinę. Belgowie myślą o przetwórstwie surowców wtórnych. Duńczycy zaś przebiekają o produkcji drobnych elementów dla urządzeń z dziedziny ekologii. Pukają do drzwi Szwajcarzy, stoją w kolejkę Francuzi. Sążniste ogłoszenie-oferta zachęca innych. Spodziewać się można, że taki łakomy kąsek, w centrum miasta, z tak dogodnym połączeniem drogowym i kolejowym, z istniejącą infrastrukturą – skusi wielu innych.

Historia lubi się powtarzać. Kiedyś, a było to niestety dosyć dawno, fabryka była Ziemią Obiecana dla wielu tysięcy ludzi. Była, była – aż przestała. Po wojnie znowu dała chleb tysiącom pracowników i ich rodzinom. Dawała, dawała – aż padła.

Reanimacja ofiary – czyli inaczej mówiąc restrukturyzacja – znowu leży w sercu wielu ludzi nadzieje. Ma być praca, mają być pieniądze i tzw. ruch w interesie. Byłoby to zatem, łatwo policzyć, taki trzeci już ruch.

Do trzech razy sztuka?

Stefan Darmo



Gniew bardzo miarkowany!

Umiar, który był cnotą w starożytnej Grecji, dziś nie jest już wartością tak jednoznaczną; no cóż, to była jednak cywilizacja pogańska.

OPZZ, nie chciane chyba przez nikogo dziecie stanu wojennego, nie jest lubiane nawet przez własnych członków, chociaż jest ich, podobno, blisko sześć milionów. Władze III Rzeczypospolitej, z solidarnościowym rodowodem, także nie mają powodu, aby kochać sierotkę po Miodowiczu, chociaż dawno już go zastąpiła emeryczna i bystra Ewa Spychalska.

OPZZ zna swoje miejsce w szyku, chodzi pół kroku za sześciokrotnie mniej liczną „Solidarnością”, byle tylko uniknąć zarzutu populizmu. Krzykliwa demagogia została dziś zarezerwowana dla kanapowych partii politycznych.

OPZZ hołduje niezbyt dziś modnej cnotie umiaru, czasem jednak wprowadza władze w stan zakłopotania. Daje wyraz czemuś tam! Do rządu takich zjawisk przyjdzie nam zaliczyć czerwcową demonstrację w Łodzi zorganizowaną przez Radę Terenowego Przedstawicielstwa OPZZ i Krajową Radę Federacji NSZZ PL w Łodzi. Do nagłośnienia protestu wykorzystano 26 posłów i senatorów Sojuszu Lewicy Demokratycznej, z których jednak tylko część wzięła udział w marszu od placu Zwycięstwa pod Urząd Miasta Łodzi, gdzie na prowizorycznej trybunie czekał na pochod Waldemar Bohdanowicz, łódzki wojewoda.

Pomimo wzmocnienia delegacjami z Sieradza

i Piotrkowa, a nawet z Katowic, Gdańska i Zielonej Góry, nie był to szczególnie imponujący pokaz siły, chociaż w proteście wzięło udział parę tysięcy osób. Jeśli wykładnikiem nastrojów są transparentowe hasła, to warto wynotować parę z nich. Na przykład: LECHU, BRAKUJE NAM ODDECHU! Albo: WŁADZO, BÓJ SIĘ BOGA I GNIEWU PRZADEK! Czy wreszcie: WOLNOŚĆ BEZ PIENIĘDZY, TO NIEWOLA W NEDZY!.

Najczęściej jednak widniał wymalowany na białej dykie czarny napis: KROPIWNICKI PRECZ Z URZĘDU! ZChN-owski minister pracy działa dziś na ludzi jak płachta na byka. Nastroje zaogniły także widok ZChN-owskiego posła Stefana Niesiołowskiego, który ukazał się w oknie swojej siedziby partyjnej, mierząc sunący w dół Piotrkowskiej tłum pogardliwym, jak to oceniono w szeregu, spojrzeniem.

Może właśnie dlatego demonstranci długo potem nie dopuszczali do głosu, także sprzyjającego ZChN-owi, wojewody. Był to już gniew spontaniczny, nad którym nie mogli do końca zapanować odpowiedzialni za spokojny przebieg demonstracji organizatorzy. Ale przechodnie mijali zgromadzenie dość obojętnie, przywykliśmy już do niejednego.

Wreszcie przewodnicząca Terenowego Porozumienia OPZZ Barbara Sieradzka wzięła się na sposób i zaczęła „przesłuchiwać” Waldemara Bohdanowicza „na okoliczność” postulatów zawartych we wręczonej mu petycji. Okazało



się, że wojewoda jest cały „za”, choć jego odpowiedzi nie wywołały entuzjazmu tłumu. Dzielilo go od niego coś więcej niż barierka okalająca trybunę. Za to manifestanci okrzykami aplauzu przyjęli wystąpienie Leszka Millera, przytakiwali Ewie Spychalskiej i w skupieniu wysłuchali Józefa Oleksego. Swoją porcję uznania otrzymał także Zbigniew Kaniewski.

Z prawdziwym poparciem spotkało się natomiast oświadczenie przedstawiciela górników, który już czterokrotnie pikietował Belweder. Powiedział on bowiem: „Dziś jeszcze ostrzegamy – jutro możemy się zbuntować!”

Jerzy Darnal



Czytelnicy piszą

Redakcja tygodnika „Odgłosy”

Przesyłam do wykorzystania kopię pisma, które wczoraj skierowałem pod adresem p. Prezydenta RP Lecha Wałęsy.

Łączę pozdrowienia – Marian Małowiejski

Pan Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej
WARSZAWA
Belweder

Zgodnie z Pańskim życzeniem wyrażonym w TV – przesyłam swoje przemyślenia, dotyczące wystąpienia Pana Prezydenta w Sejmie w dniu 8 V br.:

– Przemówienie w stosunku do wszystkich dotychczasowych (nawet tych wygłoszonych za granicą) oceniam jako dobre! Dobre – z uwagi na obiektywną treść i prawdziwe spostrzeżenia. Szczególnie trafia do przekonania teza „Tak daleko być nie może!” I słusznie! Gdzieś już taka wypowiedź słyszałem kilka dni wcześniej... Zauważ tylko, że Pan Prezydent nie wygłosił takiego orędzia do Sejmu, a także do Narodu kilka lat wcześniej. Wtedy były większe szanse poderwania społeczeństwa do czynu i wyrzeczeń w imię lepszego jutra.

Zamiast toczyć „wojnę na górze”, zamiast potępienia wszystkiego, co było związane z PRL, zamiast totalnego negowania jakby nie było jakiegokolwiek dorobku powojennej Polski; zamiast „odtrącania” niektórych uczestników okrągłego stołu i głoszenia tezy, że „okrągły stół to już przeżytek – należało Panie Prezydencie szukać rzeczywistego porozumienia wszystkich ludzi, różnych warstw i o różnych orientacjach (nawet tych odtrąconych „komuchów”) w imię jednego ce-

lu – umacniania, stabilizacji i rozwoju demokratycznej Polski.

Umiejętne czerpanie ze skarbnicy wiedzy przeszłości bez wzięcia do niej koloru i odcienia jest sztuką rządzenia.

Niedługo miną cztery lata od objęcia rządów przez ekipy solidarnościowe. Ciśnie się na usta pytanie, co te ekipy zdziałały? Co zdziałał Pan Prezydent?

Otóż, aby nadal nie tkwić w tym „polskim ZOO” wydaje się celowe, aby w trybie pilnym rozprawić się z bieżącymi sprawami powszechnymi, w którym cały naród wypowiedziałby się na podstawowe tematy, rzutujące na ustroj III Rzeczypospolitej i jej konstytucję.

W moim przekonaniu podstawowymi pytaniami mogłyby być:

1) Czy jesteś za powszechną prywatyzacją gospodarki narodowej, a także za reprivatyzacją majątku przejętego przez Państwo w latach powojennych, po 1945 roku? Czy też jesteś tylko za prywatyzacją w ograniczonym zakresie, z zachowaniem równoprawnych sektorów gospodarki prywatnej, spółdzielczej, państwowej i możliwości konkurencji między nimi?

2) Czy jesteś za tym, aby Państwo (reprezentowane przez rząd, Sejm, Senat i prezydenta) stosowało interwencjonizm w sprawach gospodarczych, ewent. w jakich dziedzinach i w jakim zakresie?

3) Czy jesteś za tym, aby Polska przystąpiła do EWG? Czy też powinna szukać i tworzyć, bądź współtworzyć podobne porozumienie z państwami centralnej Europy na bazie tzw. „trójkąta wyszehradzkiego”? A może jedno i drugie?

4) Czy jesteś za tym, aby Polska stała się krajem neutralnym, na wzór Szwajcarii, bądź Austrii?

5) Czy jesteś za trwałym rozdziałem instytucji Państwa od Kościoła oraz za pełną, nieskrępowaną wolnością sumienia, wyznania, poglądów społeczno-politycznych współobywateli kraju?

6) Czy jesteś za zwiększeniem uprawnień Prezydenta RP w nowej konstytucji, np. na wzór francuski? Czy też o zwiększonych upraw-

nieniach na ściśle określony czas powinno decydować Zgromadzenie Narodowe, tj. Sejm i Senat?

Nie chcę mnożyć pytań. Te, które wymieniałem są w zasadzie decydujące o ustroju Rzeczypospolitej Polskiej. Uzyskane w drodze referendum odpowiedzi powinny posłużyć do opracowania nowej konstytucji. Jednocześnie wyniki referendum powinny stać się kanwą do opracowania realnego programu gospodarczego Polski przynajmniej na 4 lata.

Rozpisując referendum należałoby rozważyć czy równoległe nie rozprawić nowych wyborów do Sejmu. Aktualny, rozproszony skład Sejmu, bez woli racjonalnej współpracy ze strony niektórych ugrupowań, bądź wręcz poszczególnych posłów, którzy nie dorosli, by piastować godność poselską – nie daje rękojmi należytej działalności ustawodawczej. Jeśli Sejm nie zmieni dotychczasowego stylu pracy – powinien być rozwiązany.

Sejm winien skoncentrować się na sprawach najważniejszych dla kraju, tj. tematyce ustaw związanych z gospodarką. Nie powinien zajmować się tematami drugorzędnymi, o ile nie kolidują one z ustawami o gospodarce. Nie powinien też zajmować się tematami zastępczymi, takimi jak aborcja, kodeks lekarski itp. Do takich tematów można powrócić wtedy, kiedy uporamy się z recesją, bezrobociem i innymi ujemnymi zjawiskami życia codziennego, np. wzrastającą zachorowalnością na gruźlicę, AIDS itp.

Dzieląc się powyższymi uwagami stwierdzam, że jeśli planowane orędzie Pana Prezydenta do Narodu będzie utrzymane w tej konwencji („Tak daleko być nie może”) i poparte powszechnym referendum z pytaniami o podstawowym znaczeniu dla rozwoju Polski – będzie to już początek sukcesu.

Z poważaniem
Marian Małowiejski
Łódź

● 1 czerwca – jak co roku – przypomniano sobie, że mamy dzieci. Nawet prezydent RP Lech Wałęsa – udzielił wywiadu „Majm Wiadomościom”. Dzieci – reporterzy i pan prezydent wykazali maksimum powagi. Od dawna wiadomo, że pisać i robić audycje dla dzieci jest najtrudniej, bo trzeba tak jak dla dorosłych, tylko jeszcze lepiej. 1 czerwca minął i już można o dzieciach zapomnieć. Tym bardziej że niedługo wakacje i nie wszystkie dzieci będą mogły wyjechać nad morze, w góry, czy nad jeziora. Można też zapomnieć, że wielu uczniów przychodzi do szkoły bez śniadania, że dzieci są głodne. Reporterzy „Gazety Wyborczej” zapytali – „Kto to jest dziecko?” – Na to pytanie Rafał odpowiedział: – „Dziecko to taki mały człowiek, który musi się uczyć, aby przetrwała ludzkość”. Zdaniem Andrzeja z II klasy SP nr 1 w Szczecinie: – „Dziecko to takie coś, żeby dorosli mieli rację”. Tomek ze SP nr 260 w Warszawie rzecz ujął krótko: „Dziecko to jest dziecko”. I pamiętajcie o nim przez cały rok, a nie tylko 1 czerwca.



● Do Polski przyjechał Stanisław Tymiński, lider Partii „X”. Witający go na lotnisku sympatycy krzyknęli: – „Zbawco! Nasza nadziejo! Witamy naszego prezydenta!” i śpiewali mu „Sto lat”. Stan Tymiński oświadczył dziennikarzom, że przyjechał, aby „przygotować chorągwie do ustawienia na polu bitwy do ostatecznej walki z UD-okomuną”. Wiedzę o tym, co dzieje się w Polsce czerpał telepatycznie z czwartego wymiaru. W Polsce coraz więcej nawiedzonych. Oby tak wreszcie pojawili się politycy z prawdziwego zdarzenia.

● W Katowicach, przed Sądem Rejonowym nie odbyła się rozprawa przeciw Franciszkowi P. z Nysy, który został oskarżony o szkalowanie prezydenta RP. Powodem tego oskarżenia było doniesienie Romana K. wobec którego Franciszek P. szkalował prezydenta RP – Lecha Wałęsę. Jest to czyn z artykułu 270 kodeksu karnego, paragraf 1. „Kto publicznie lży, wyszydza lub poniża Naród Polski, RP, jej ustroj lub naczelną organ państwa, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat”. Niestety, Franciszek P. wyjechał z Polski i dlatego rozprawa nie mogła się odbyć. Kto następny ujmie się za prezydentem RP, którego szkalują różni młodociani demonstranci, na przykład w Szczecinie i nie tylko? A może policja, kierowana przez ministra Antoniego Macierewicza zaczęłaby spełniać swoje obowiązki w tej dziedzinie?

● Marcin Gugulski zrezygnował z pełnienia funkcji rzecznika rządu RP. Powód? Przyczyny osobiste, ale i przekonanie, że „można robić lepiej”. Marcin Gugulski nie potrafił należycie spełniać roli rzecznika urzędu koalicyjnego, jest przekonany, że rzecznik powinien podlegać tylko i wyłącznie premierowi. Rezygnacja nie jest w każdym razie skutkiem powszechnej krytyki pracy Marcina Gugulskiego dokonywanej stale przez dziennikarzy.

● Nowym rzecznikiem rządu został Jan Polkowski – wydawca i naczelny redaktor „Czasu Krakowskiego”, poeta, który zadebiutował w 1970 roku w Niezależnej Oficynie Wydawniczej. Na początku lat osiemdziesiątych kierował (z Tadeuszem Nyczkiem) wydawnictwem ABC, jest związany z konserwatywno-liberalnym pismem „Arka”. Wiadomość o mianowaniu nowego rzecznika prasowego rządu „Gazeta Wyborcza” zatytułowała: „Poeta nowym rzecznikiem rządu”. Dziennikarze zastanawiają się, czy będzie równie mało mówny jak jego poprzednik?

● Miesięcznik „Kultura” przynosi komentarze nieco spóźnione, ale smakowite. W numerze z 5 maja 1992 roku Krzysztof Wołicki pisze w „Zabawie w wojsko”: „Kiedy w rok potem Jan Olszewski przedstawiał po kolei Wałęsę możliwych kandydatów na ministra obrony, prezydent Moczulskiego i Kaczyńskiego (Lecha) skreślił z przystępem, ale Parysa przypomniał sobie życzliwie. Może być, powiedział prezydent. Nie wiem natomiast, kto podsunął Parysa premierowi, zapewne Najder lub Włodarczyk, którzy go znali z Śaskiej Kępy, choć jest też wersja z Opus Dei, ze względu na osobę patrona Innocentego Marii. Ale to też nie musi wiele znaczyć: gabinet Olszewskiego formowany był trochę, jak z lupanki”. Teraz, gdy powstanie partia, na czele której stanie Jan Parys, nikt już nie spyta, skąd się wziął? Wiadomo – były minister, skrzywdzony przez ludzi pana prezydenta. Tak się toczy ten światek.

● Na wiadomość o zapowiedzianej likwidacji „Wifamy” ZJM napisał:

„Rozkład starego jest znakomity, Równych nie mamy sobie w destrukcji. Za Gierka naród przejął kredyty, Teraz przejąda środki produkcji. Nie można uciec od przypomnienia: – To rzecz ostatnia do przejedzenia!”

● Ewa Podleś – jeden z najwybitniejszych polskich mezzosopranów – która występowała w Sewilli na EXPO’92, na lotnisku w Warszawie powiedziała dziennikarzom: – „Wszystko do kitu, zmarnowana szansa, szkoda pieniędzy” – oni na to – zanotowała Dorota Szwarman z „Gazety Wyborczej”: – „Co pani, tego nie puszcza”. Na to Ewa Podleś: – „Znowu propaganda sukcesu? To po co walczyliśmy o wolność słowa?” Ano, po co?

B. M.

Na koniec Łódź została stolicą. Oczywiście stolicą bezrobotnych i lekko – póki co – przegodzonych. Teraz można zatem nieść wieść o tym, że Manchester Najjaśniejszej tworzą obecnie kupa bezrobotnych, ulice bez gazu, dwuosobowe tramwaje nazywane też swojsko „rikszami”, kawałek rozgrzebanej Piotrkowskiej oraz Władza.

Ta ostatnia, mimo wyraźnych i licznych starań, ciągle ma pod górę. A to chamsztwo jakieś przyjeździe pod Pentagon (Piotrkowska 104) i gnaniem wymachuje, a to te antychrysty z OPZZ zorganizują – pod tym samym adresem – finisz swojej

nosiciele wirusa HIV nie zamieszkają z nami. Tak to jest: jak się kładło ludziom do łbów, że „nie o nasz – bez nasz”, jak się pisało „demokracja” przez „d” większe niż namalowane na płocie – to teraz tak wyszło. Przechłapaną sprawą!

Przy okazji: jak podają miny dwa lata rządów „naszych” w Łodzi. Pamiątkowe zdjęcie Pana prezydenta, bardzo zadowolonego i Pani (pod)prezydentowej w „Gazecie Łódzkiej” jest Całe Zadowolone. Odrotnie proporcjonalnie do cenzurki wystawianej przez ludność. Chodzą słuchy, że z tej fotki ma powstać plakat rocznicowy z

Łódzkie ZOO

demonstracji. A oni jeżdżą, rozeznają, przekonują, zapraszają – uwijają się jak mrowki. Nie idzie! Do tego wszystkiego zawsze się ktoś taki ujawni, co palcem pokaże i zacznie się śmiać.

Pan poseł powiedział publicznie (wydrukowane), że nasz ukochany Pan Prezydent Łódzki, bardzo zadowolony *nie ma żadnej koncepcji, a jedynie marzenia...* No, coś takiego! Taka kawa na taką lawę! Pan poseł powiedział więcej: *jaki pan taki kram...* Święte słowa, panie pośle. Wiadę dookoła.

A tak ogólnie to naszemu panu prezydentowi łódzkiemu, bardzo zadowolonemu, udało się chybkim wejść na starą i przetrartą drogę. Są tacy, którzy zeznali, że Pan Prezydent był na imprezie o nazwie ER SZOŁ na Lublinku. Przysięgam, że Go przelecieli. Kto i czym? Lotnią nad Gospodarstwem swoim. I dlaczego w takiej chwili jakaś małpa zastanawiała się półgębkiem: a jak polecą, wylądują i nie wrócą? Jezus Maria, Józef! Tfu, zbereźniku jeden. Żeby ci język odpadł! Co byśmy wtedy – sami – zrobili?

Idąc po przetrtej ongiś drodze Pan Prezydent łódzki, bardzo zadowolony, odbył kolejną wyprawę z nowego cyklu pt. z gospodarską wizytą. Padła na „Dziennik Łódzki”. Było fajnie. Tylko po korytarzach szepciano trwożliwie: kto teraz? Kogo pokażą palcem i powiedzą: szur! Ten seans łączności z żurnalem żurnalistów ma z pewnością ścisły związek z nową propozycją dla czytelników tej gazety. Oto zaczął się w niej serial pt. *Uchwała nr... Rady Miejskiej*. To się czyta! Polecam na parne dni. A szczególnie tę z numerem XXIII/233/91. Dobra jest też ta pod kryptonimem XXXVI/338/92. Recenzując: chodzi o numery boczne taksówek oraz porządek przy budkach z hot-dogami. Cdn. Z ostatniej chwili: z listy księgarskich hitów spadł na dalszą pozycję Generał i jego książka. „Uchwaly” już są przebojem lata!

Skoro już wspomnieliśmy o łódzkim Pentagonie. Tam się dzieje! Rada Miejska wzięła i uchwałała czesne w przedszkolach gminy łódzkiej. A tu – stop! Naczelný Sąd Administracyjny mówi: *to jest niezgodne z prawem!* Pod tym samym adresem przyjmowane są zakłady: jedni stawiają na A. Terleckiego – inni na M. Malczyka. Ten drugi postawił zarzuty i pojechał do sanatorium. Ten pierwszy milczy póki co. Ale znany jest z tego, że ma rozum. Odczeka i... Kontynuacja adresu: Pani (pod) Prezydentowa nie skomentowała jeszcze „sprawy Rudy”. Zdaje się jednak, że

napisem na dole: *Uśmiechnij się – jutro będzie gorzej.*

Zapomnieliśmy jakoś, przepaszamy za niedopatrznie, o panu pośle Niesiołowskim. Przypomniało nam się, kiedy mówił w telewizji łódzkiej pan Niesiołowski, ale Maciej (ksywa: batuta albo humor). Zapowiadane spotkanie z Niesiołowskim M. nie odbyło się, bo sprzedano kilka biletów. Pani od kolportażu wyjaśniła: *bo u nas ludzie kojarzą pana (Macieja) z panem posłem...* A pan poseł, uczestnicząc w telewizyjnej wazelinie pt. 100 pytań do... został zapytany tak: *jaki, dar natury chciałby pan posiadać?* Odpowiedział: *mądrość.* Komentarz wydrukowany przez jakiegoś zgryźliwca był taki: *najbardziej marzy się o tym, czego się nie ma...*

Pan Rzecznik Policynny Łódzki (czasowo w USA) nie darowałby mi pewnie, gdybym nie napisał zdania o chłopakach w niebieskich mundurach. Tak? To proszę. Będzie kawałek o policjantach, których... nie było. A to szluzka, co? To było w niedziele, 31 maja tuż przed godz. 14. Ulica Konstanytnowska. Od al. Unii jechałem do ul. Krzemienieckiej no... ile? Proszę zgadnąć. Ekscelencje. Dwadzieścia minut. Spod ZOO wyjeżdżały bowiem pojazdy z weekendowiczami. Ludziska przelazili jeźdźnie. A autka tak: metr – stop, metr – stop. Jakich chłopina ulitował się nad autokarem z dziećkami i sam zatarasował ciałem ulicę, puszczając pojazd na Konstanytnów. Pytanie w tym konkursie brzmi tak: *Gdzie byli mundurowi: Donoszę uprzejmie, że koło ZOO, od zamierzanych czasów, w szczególności niedzielną i pogodną porą, bywa tłumnie. Wniosków nie wyciągam, bo powiedzą zaraz, że się wchrzaniam między wódkę a zakaskę.*

Na koniec o żebrakach. Dwaj się ujawnili ostatnio oficjalnie. Tych z Piotrkowskiej i Rumunów nie łączy z nimi. Ci dwaj to niejaki Czubańczyński R. oraz Walczak W. Dyrektor i konserwator. Im idzie o Pałac Poznański, co to się rozwała. Im idzie o pieniądze. O pieniądze na remont. Remont tego pałacu. A wiele tego trzeba? Co? Ty mi mówisz, że 500 baniek! Ty nie wiesz, co mówisz? Cholera z tym pałacem! Niech się rozpada! Gruz się rzuci w jaki fundament i po kryku. Tylko Telewizja w Łodzi zmieni planszę z czółówką. Drobiazg taki.

I. Romaniak

Zagadki kryminalne Waldemara Uchmana



– Seks, tajemnicze morderstwo, podejrzana milionerka szalejąca za zonatymi mężczyznami i na dołki gra w kregle jako alibi – nasi dziennikarze uwielbiają opisywanie tego rodzaju historii. Zależy im, że ty też o coś w tym stylu chciałeś mnie pociągnąć za język – filigranowa Venus uśmiechała się przekornie wystawiając ku słońcu swe zgrabne, opalone nogi...

W trykotowej koszulce z dużymi dekolantami z przodu i z tyłu, modnych szortach i lekkich sandałkach w niczym nie przypominała mundurowej amerykańskiej policjantki. Co prawda uprzejmie, ale zdecydowanie i błyskawicznie rozstrzygającej problem, choć każda ze stron przedstawiała go inaczej. Taką ją zapamiętałem, gdy w pojedynkę zajęła radiowozem „dyskoteką” na skrzyżowanie, gdzie jakiś Meksykanin władował się w kufer mojego Oldsmobila Cutlass- Calle. On uparcie twierdził, że ta szluzka to moja wina, gdyż zbyt gwałtownie zahamowałem, a Oldsmobil ma lepsze hamulce od jego Hondy. Ja wywoździłem, że Honda ma też dobre hamulce, ale on jechał zbyt blisko, w dodatku zawiódł go refleksy.

Venus z koltem i gazem

Policjantka, która wyskoczyła z radiowozu prezentowała się jak gwiazda z nadawanego codziennie w Kalifornii serialu „Akademia Policynna”. W zgrabnym granatowym mundurze z masą kolorowych naszywek, koltem, radiotelefonem, etui na kajdanki i drugim – mieszczańskim pewnie pojemnik z gazem, choć młoda okazała się osobą wyjątkowo kompetentną. W nieprawdopodobnym tempie zanotowała nasze wywody, sporządziła szkic i oznajmiając, że raport o zdarzeniu otrzymamy na domowe adresy kazała Meksykaninowi odjechać. Dopiero gdy go już nie było podała mi rękę, oznajmiła, że ma na imię **Venus** i zapytała co słychać w Polsce. Coś tam jej powiedziałem, ale sam wolałbym pytać. Interesowała mnie jej praca, choćby to, czy kiedykolwiek użyła szybko-

strzelnego karabinka umieszczonego w stojaku obok fotela kierowcy. Wtedy moje pytanie zbyła żartem. Teraz, gdy przypadkowo spotkał się w Palo Alto w parku na placu zabaw, gdzie ona przyszła z córką, a

Do śmierelnego strzału z małego damskiego pistoletu Walther, wycelowanego w głowę modnego lekarza, przyznała się odrzucona kochanka doktora Tarnowera – Jean Harris, dyrektorka prywatnej szkoły dla dziewcząt. Gdy wyszło to na jaw ludzie natychmiast stanęli po stronie zabójczyni – kobiety dotychczas zrównoważonej i przyjaznej nie tylko w stosunku do uczennic, ale i do społeczności miasteczka. Na temat owej metamorfozy ludzkiej sympatii wypowiadali się wówczas psychologowie. Ich zdaniem mieszkanka, a szczególnie mieszkanka Westchester utożsamiała się z kobietą, która „dokonała samosądu w westernowym stylu” na mężczyźnie, który ją odrzucił.

Ta, którą obecnie oskarża się o podobną zbrodnię, zdaniem dziennikarzy, nie ma co liczyć na podobną wyrozumiałość, a nawet sympatię. A ja, w tym przypadku, zgadzam się z dziennikarzami, choć rzadko zdarza mi się taka jednowyśność z tym co wypisujecie – powiedziała mi Venus.

ków na placie zabaw. Venus nie była więc pierwszą osobą, która uraczyła mnie jakąś opowieścią. Ta jednak była wyjątkowo fascynująca:

Samosąd w westernowym stylu

W miasteczku Westchester ktoś aż dziewięć razy strzelił w plecy Betty Jeane Solomon, żony nauczyciela z miejscowej szkoły podstawowej, matki 10-letniej Suzan. Pamiętam, że moi koledzy z miejscowej – i nie tylko – policji czynili bardzo wiele, aby wykryć zabójcę. W miasteczku wrzało. Przypominało, jakby to było wczoraj, historię sprzed jedenastu lat, gdy zastrzelony został Herman Tarnower, miejscowy lekarz – sława w dziedzinie odchudzania. Po dejrzeniu, iż uczyniła to któraś z jego pacjentek. Mówiono o zemście za kosztowną, a nieskuteczną kurację odchudzającą. Okazało się jednak, że sprawa miała podłoże romantyczne, a raczej romansowe.

Zdaniem prokuratora jedna z takich wizyt zakończyła się wydobyciem pistoletu i oddaniem 9 strzałów w plecy Betty Jeane. Córci ani nikogo innego nie było wówczas w mieszkaniu. Po zastrzeleniu rywalki, o godz. 19.15 Carolyn Warmus wsiadła do swego niezbyt dużego – jak na amerykańskie upodobania – samochodu i pojechała na spotkanie z Paulem Solomonem. Umówili się na drinka w barze, ale ten jeden przeciągnął się w kolację. A następnie – jak stwierdził prokurator – uprawiali seks prawie do północy.

– Oczywiście dziennikarzem nie wystarczyło to, co stwierdził prokurator. O, popatrz, co napisali w „S.F. Chronicle” – Venus podsunęła mi swoją gazetę. Przeczytałem w niej: „Czy to możliwe, by 27-letnia kobieta mogła zabić żonę kochanka, a następnie zaraz udać się na randkę zakończoną uprawianiem seksu na tylnym siedzeniu swego małego auta?”

Zdaniem Venus na powszechne potępienie tej kobiety wpłynęła informacja, iż jest ona córką milionera. A jaka jest prawda? Dalszy ciąg relacji urodziwej policjantki – za tydzień.

Waldemar Uchman

Kronika policyjna

Rosjanka sprzedała koleżankę

Miłość od pierwszego wejrzenia zdarza się także na bazarach. Prawie 50-letni mieszkaniec Górnej szybko dowiedział się, że czarnulka usiłująca sprzedać swe ubożuchne towary to Rosjanka, ledwie 30-letnia, ale już wdowa, z 8-letnim dzieckiem. Zaproponował Gali mieszkanie. Rosjanka okazała się nieporównywalnym skarbem pod względem gospodarności, czystości, umiejętności kulinarnych i tworzenia ciepła domowego ogniska.

Bojąc się o Gale zakazał jej kogokolwiek wpuścić, nawet matce otwierała tylko na umówione hasło.

Wyjątek zrobił jedynie dla Maszy, którą Gala poznała na kwaterze. Wiedząc jak ubożuchno Rosjanka żyje polecał Gali szykować jej paczki z żywnością, dawał papierosy. A wreszcie sięgnął przy niej do schowka i wyjął pakiet z przeszło 50 milionami złotych. Skąd mógł wiedzieć, że Masza po powrocie na kwaterę natychmiast opowie o tym schowku mieszkającemu z nią Rosjaninowi.

Gala nie miała żadnych szans, gdy wpuściła do mieszkania wysportowanego młodego osiłka o wzroście 2,04 metra, zaprawionego w tajdze do operowania nożem. Wystarczył mu jeden cios przesłuszu 40-cm ostrzem w okolicę leźwiową. Nastąpiło przebicie nerki, żołądka, śledziony i opłucnej. Mimo tego Gala wybiegła na balkon i zdażyła wezwać pomoc. Rosjanin szybko wyciągnął ze schowka pieniądze i zbiegł. Czekał na niego Masza oznajmił „zrobiłem coś złego”. Już nie wrócili na kwaterę. Dopiero gdy byli w drodze do Poznania wyznał jej, że zabił Gale. Za sprzedanie koleżanki zapłacił Maszy towarami wartości 5 milionów zł i biletom do Rosji. Razem dojechali do granicy. Tutaj czekał już na nich list gończy. Dopiero po zatrzymaniu współniczka dowiedziała się, że dostała tylko ochlap z łupu wynoszącego 50 milionów zł i 250 marek.

Sukces policjantów z KRP Górną jest tym większy, iż we wstępnej fazie dysponowano jedynie imieniem kobiety i jej rysopisem.

Tajemnice dekomunikacji

Zdaniem lekarzy wielkie szczęście miał mieszkaniec podłódzkiej miejscowości, który został postrzelony w głowę i pierś. Choć rany były bardzo groźne – udało mu się wyżyć. Pod zarzutem zadanania niebezpiecznych ran z pistoletu zatrzymano szwagra ofiary. Sprawca i poszkodowany, choć przesłuchani osobno, podali te samą przyczynę: „różnica poglądów w sprawie dekomunikacji”. Jeden z panów był za, drugi – przeciw.

Natomiast inna ofiara dekomunikacyjnych sporów, emeryt, którego pogotowie zabrano z domku na peryferiach Łodzi, odmówił złożenia zeznań, kto wbił mu w brzuch noż. Policja ustaliła, iż sprawcą jest inny emeryt, a przyczyną różnica

poglądów na tematy dekomunikacyjne.

Mamy nadzieję, iż nie będziemy musieli inicjować specjalnej rubryki „spory dekomunikacyjne”...

Śmierć zamiast obiadu

„Miękką klatką piersiową” określa się stan zęber tak połamanych jak miał to 81-letni mężczyzna w mieszkaniu przy ul. Piotrkowskiej 5. Lekarz stwierdził też dziurę w czaszce. Mimo tych straszliwych obrażeń zadanych jego własną łaską i butami starzec jeszcze żył, gdy znalazł go 69-letni kolega. Starzec leżał na podłodze w kałuży krwi. Był nieprzytomny, wkrótce po przewiezieniu do szpitala Barlickiego zmarł. Nie zdążył niczego powiedzieć o zabójcach.

Bez punktu zaczepienia policjanci z sekcji zabójstw wyjazdowej i śródmiejskiej komendy policji przedstawili do wyjaśnienia okoliczności zbrodni. Daktyloskop ujawnił ślady m.in. mężczyzny, który zaledwie 10 dni wcześniej opuścił szpital psychiatryczny z zaświadczeniem „zalecony, nie może używać alkoholu”. Trafiał do szpitala po serii włamań i kradzieży.

– To była żmudna, wielokierunkowa praca całego zespołu – opowiada kierownik Sekcji Zabójstw w KRP Śródmieście aspirant Andrzej Bakus. – Udało nam się dotrzeć do pewnego ślusarza, tak jak i do wielu innych osób, które mogłyby przyczynić się do wykrycia sprawców śmierci. Klucze okazały się autentycznym kluczem do rozwiązania zagadki kryminalnej. Drobila je dla siebie „uczynna Beata”, aby pod nieobecność gospodarza plądrować jego mieszkanie i podkraść mu pieniądze.

Przypomniała sobie o tych kluczach teraz, gdy zabrakło obojgu pieniędzy na wódkę. Poprowadziła swego kompana przed drzwi sieni w domu samotnego mężczyzny, poprosiła przez domofon, by otworzył, gdyż niesie obiad w zastępstwie męża. Oczywiście otworzył, a wtedy wtargnął do mieszkania były pensjonariusz szpitala psychiatrycznego i natychmiast zaczął katować starego mężczyznę. Jego własną łaską. Kobieta w tym czasie plądrowała mieszkanie. Znalazła zaledwie około miliona złotych i kilkadziesiąt dolarów. Napastnik nie chciał uwierzyć, iż więcej w mieszkaniu nie ma. Torturował go więc domagając się ujawnienia schowków. Nie było żadnych – stwierdzili policjanci.

Oboje pod zarzutem napadu i zabójstwa zostali aresztowani. Oddali wówczas to co im zostało – 750 tys. zł i 75 dolarów. Zdemonstrowano sprawców śmierci starego człowieka nastąpiło tak szybko, iż nie zdążyli wypruć spodni zaplamionych krwią bitego człowieka...

Waldemar Uchman

Kto strzelał w plecy Betty? (1)

Wielki zjazd nagusów po raz XVI • Wybory Miss i Mistera Seksy
• Akademia Sztuki Kochania • Samosąd

Goło i wesoło

Wasza plaża jest szkołą powściągliwości – oznajmiał pewien ksiądz zaskoczony tym stwierdzeniem Sylwestrowi Marczakowi, inicjatorowi i bezkonkurencyjnemu liderowi Polskiej Partii Erotycznej. – Jest tu sporo kobiet, niektóre zgrabne i bardzo ładne, rozmawiają z nieznanymi namimi jak i one chłopcami, grają z nimi w piłkę czy kometkę. A jednak chłopcy potrafili zapanować nad odruchami manifestującymi, iż dostrzegają powabne kształty. Jedyne najpobudliwsi ratują się skokiem do zimnej wody...

Nie wszyscy jednak potrafili zachować obojętność, o czym świadczy odwieżanie wciąż starego dowcipu naturystycznego: „On: Pani bardzo mi się podoba... Ona: Widzę!”. Najzdolniejsi operatorów telewizyjnych i fotoreporterów polujących na atrakcyjne akty dziewczęce i rodzajowe scenki zapewne rozpoczną się na najpiękniejszej naturystycznej plaży nadzecznej w Świdrach koło Warszawy 18 czerwca i potrwa aż do 10 lipca. W tym czasie na plaży „N” i w pobliskim ośrodku kempingowym „Słoneczny” odbywać się będzie XVI Krajowy Zjazd Naturystów (o cenach i adresach kwatery informowaliśmy w zeszytynie „Odgłosach”), egzemplarze archiwalne można nabyć przy ul. Piotrkowskiej 94, 1 p. Wydawnictwo „Angora”).

Program przewiduje, iż między 18 a 20 czerwca odbędzie się forum na temat roli seksu w kształtowaniu osobowości. Na 20 czerwca, godz. 17 zaplanowane są na boisku kempingu „Słoneczny” wybory Miss i Mistera Seksy.

Gdy pytam jak będą przebiegały te wybory pada zapewnienie, że bez wątpienia będzie to dobra zabawa. Z pewnością największe szanse będą miały zgrane pary. Trzeba bowiem zaprezentować m.in. własny program uwodzenia. Forma dowolna – słowna, taniec, mimika, striptiz – co kto zechce. Trzeba też będzie dać miniwystęp: zaśpiewać, powiedzieć fraszkę, dowcip. W programie jest pokaz bielizny seksy i happening artysty-malarza **Bogdana Stodulnego**.

Następnego dnia ma nastąpić uroczysta inauguracja Akademii Sztuki Kochania. W okresie trwania zjazdu codziennie będą organizowane plenery aktu – zarówno męskiego jak i żeńskiego. Inicjatywa grupy czołowych fotografików specjalizujących się w wykonywaniu aktów jest kurs dla kandydatek na fotomodelki. Ośrodek „Słoneczny” (tel. 0-22 79-39-76) gwarantuje zakwalifikowanym dziewczętom bezpłatne zakwaterowanie. Fotograficy obiecują za pozowanie honoraria i start w czasopiśmie do kariery fotomodelki aktu.

Gdy pytam Sylwestra Marczaka czy spotyka się z protestami osób zgorszonych tym co dzieje się na plaży „N” odpowiada z niejakim zalem: „Niestety, spowszednieliśmy. Już nikogo nie bulwersujemy. Zorganizowaliśmy tyle plaż, saun i kempingów naturystycznych, iż stały się obyczajową codziennością. **Elżbieta Krasnodebska**, dyrektorka Liceum Medycznego Pięknictwa i jej zastępczyni **Wanda Medrzycka** udzieliły mi „koleżeńskie” ostrzeżenia, że jeśli zaprotestuują rodzice albo nauczyciele to zostaną pozbawiony prawa nauczania pięknictwa i zwolniony ze szkoły. Jednak nawet szkolny katecheta nie zaprotestował, iż „ten Marczak” spotyka się z nim w pokoju nauczycielskim. Niektórzy dziennikarze celowo odwiedzali plażę z aparatem fotograficznym. Teraz dziewczyny poskarżyły się:

– Pozowałyśmy dziadkowi do dość swobodnych ujęć, gdyż uważaliśmy, że sprawa ma to przyjemność. Teraz okazało się, że przez teledzienniki robił nam też zdjęcia „ginekologiczne”. Wykryliśmy, że sprzedaje je w przejściu podziemnym przy domach „Centrum”.

Co prawda oskarżycielki zmieły, gdy dziadek zaczął się żalić na niską emeryturę, ale wyrok wydały: dziadek nie ma prawa przychodzić na plażę z aparatem fotograficznym! Oczywiście zakaz fotografowania obowiązuje tylko tych, którzy nadużyli zaufania pozujących. Bo do zdjęć artystycznych naturystki raczej lubią pozować...

Przed kilku laty w upalne niedziele tłoczyło się na tej plaży nawet po 10 tysięcy osób. Teraz, gdy Włsa zmieniła konfigurację i wyłoniła się idealnie czysta łąka doskonała do opalania; gdyż graniczy z zadrzewioną wyspą dającą cień i osłonę przed „dziurą ozonową”, tłok wyraźnie zmalał. Jedni nie przyjeżdżają, gdyż transport jest zbyt drogi, inni korzystają z co najmniej 100 plaż „N”, z których część jest w okolicach Warszawy. Obok plaży w Świdrach pojawiły się już jednak pierwsze namioty. Miejsca wystarczy tutaj nawet dla rodziny kilkuset płciennych domków. Oczywiście bezpłatnie. Prowiant trzeba przywieźć, a wodę

do gotowania i picia przynosić ze Świdrów. Po plaży krążą jedynie sprzedawcy lodów, stolicy i lemoniady.

Napływają dalsze oferty do naszej rubryki NATURYSTYCZNO-EROTYCZNEJ. Poszukujący towarzystwa czy miejsca w aucie do Świdrów nie zyczą sobie publikowania ich nazwisk i adresów. Przyjmujemy ich argumentację i spełniamy to życzenie. Zgadzą się też służyć za skrzynkę kontaktową. Ogłoszenia do naszej rubryki można przysyłać pod adresem „Odgłosów” 90-103 Łódź, Piotrkowska 94. Oferty zamieszczamy bezpłatnie – pod warunkiem, iż są napisane na kuponie ogłoszeniowym wyciętym z „Odgłosów”. Każde na osobnym! Można też zostawić tekst w portierni.

Waldemar Uchman

OFERTY NATURYSTYCZNO-EROTYCZNE

- KTO ZAPROSI na plażę „N” nie miał 19-latkę? Ale bez konsekwencji! „CIEKAWA”
- TRZY 18-latkę szukają towarzystwa na autostop. „WĘDROWNICZKI”
- BEZ ZOBOWIĄZAŃ zabiorę dziewczynę potrafiącą gotować na kemping do Włoch. Fotografie mile widziane, do zwrotu. „JAN z WARTBURGIEM”
- PIĘCDZIESIĘCIOLATKA niezależna finansowo, kochająca zabawę i seks oczekuje propozycji. „WESOŁA WDÓWKA”
- BEZPRUDERYJNE małżeństwo (32 i 34 lata) pozna parę z letnim domkiem w okolicach Łodzi. „BEZDOMNI”
- BEZ PIERSI, ale ładna, zgrabna i wesoła 20-letnia brunetka marzy o chłopaku. „PECHOWA”
- ZALĄŻEK Klubu Kultury Erotycznej – poszukuje lokalu i chętnych do wspólnego spędzania miłej chwili. „NIESPODZIANKA”
- MARŻĘ o seksownej dziewczynie, która będzie moją pierwszą. „MIREK” (lat 17)
- SZUKAMY KONTAKTU z naturystami, aby wspólnie spędzać czas na plaży w Łodzi lub okolicy. „WESOŁA PACZKA”
- GRUBAS z kompleksami pozna wyrozumiałą dziewczynę „126 kg tęsknoty”

Odpowiedzi prosimy nadsyłać, lub przynosić do portierni „Odgłosów”, Piotrkowska 94. Natychmiast prześlemy autorom.

Czytelnicy piszą

Urząd Miasta Łodzi
Wydział Handlu

Protest
My, mieszkańcy domu przy ul. Dąbrowskiego 28 d protestujemy przeciwko zlokalizowaniu w naszym domu sklepu (podobno całodobowego) z alkoholem, piwem i zakąskami.

Dom nasz już dotknięty jest plagą prywatyzacji, zamiast poczyty i sklepu spożywczego (jak było przez wiele lat) zlokalizowano w nim dwa warsztaty krawieckie (wyposażone w ciężkie maszyny szwalnicze, aż drżą ściany), które słychać na II piętrze.

W domu mieszka 17 rodzin w bardzo ciężkich warunkach, bez gazu, z ubikacją wspólną na korytarzu dla całego pietra. Część dorosłych jest bezrobotna, co już powoduje stresy i pijanstwa, ale we własnym gronie.
Posesja jest rozdrożona, połączona podwórkiem z następnym domem nr 28 C. ROM mimo monitów nie naprawia siatki, ani bramy, zamontowano tartę bez klamek. Komórki na podwórku nie mają zabezpieczenia przed włamaniami i zanieczyszczeniem. W okolicy nie ma publicznej ubikacji więc wszystkie potrzeby fizjologiczne będą zadowolone na terenie posesji 28 D i 28 C, a całe pijanstwo będzie się odbywać na terenie ogródka i naszego podwórka. W posesji jest wiele dzieci, które będą zmuszone przyglądać się nieumieknionym bójkom, awanturom i zafatwowaniu potrzeb fizjologicznych.

Sto metrów od naszego domu przy ul. Siarczanej, w sklepie spożywczym sprzedaje się alkohol od 6 do 20, ale w wolno stojącym pawilonie. Prowadzi tamtędy droga do szkoły, do przedszkola i do biblioteki. Piąty od rana do wieczora okupują okolice sklepu i uniemożliwiają przejście. Okolica sklepu jest zaślana potłuczonymi butelkami i nieczystościami. W odległości 200 m są dwa następne sklepy przy ul. Dąbrowskiego i Podgórzej od 6 do 20 handlujące wódką (jeden spożywczy i jeden warzywny) również w wolno stojącym pawilonie. Czy to mało na odległość 200 m – 3 sklepy handlujące do godz. 20?

Lokalizacja jeszcze jednego sklepu czy całonocnego, czy też czynnego do późnych godzin nocnych w domu mieszkalnym, w pobliżu wiesznie w otoczeniu starego budownictwa, gdzie mieszkają ludzie starzy i najbardziej, zatrudniając abstenentem, a pijakom ułatwia ograbienie rodzin z zasiłków otrzymywanych z opieki społecznej.

Nie zgadzamy się na to, aby właśnie w naszym domu był zlokalizowany taki sklep i prosimy o zainteresowanie wszystkich, którzy mogą nam pomóc.
Dodatkowo przypominamy, że w pobliżu tego sklepu znajduje się szkoła i internaty szkół zawodowych (ul. Siemiradzkiego), z których młodzież na pewno znajdzie się w nocy pod naszymi oknami.

W mieście rządzone przez ZChN ktoś powinien utrudniać, a nie ułatwiać ludziom pijanstwo, przeciwko któremu z taką mocą występuje Kościół.

Dlaczego nikt nie pyta lokatorów czy zgadzają się na tak uciążliwe sąsiedztwo? Dlaczego w lokalu bez w.c. pozwala się prowadzić taką działalność? Czy był ktoś obojętny, czy jest możliwe prowadzenie takiej działalności, czy wreszcie zabezpieczono ochronę policyjną? Najbliższy posterunek znajduje się na ul. Kruczkowskiego, tj. w odległości kilku przystanków od naszego domu.

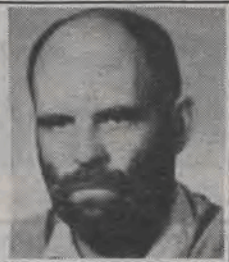
Protestujemy i prosimy o wycofanie zezwolenia na handel alkoholem i piwem w naszym domu.
K/O

1. Rzymskokatolicka Parafia Matki Boskiej Fatimskiej w Łodzi ul. Kilińskiego 228
2. Kuria Biskupia ul. ks. Ignacego Skorupki 1
3. Redakcja „Odgłosów” ul. Piotrkowska 94
4. Red. „Dziennika Łódzkiego” ul. Sienkiewicza 3/5
5. Wydział Handlu Łódź-Górna ul. Wróblewskiego
6. Komitet Osiedlowy Łódź, ul. Słowiańska 30
7. ROM ul. Lubelska 9/11
8. a/a

Protest podpisało kilkanaście osób – mieszkańców domu przy ul. Dąbrowskiego 28 D

Prawda na biegunach

REPORTAŻ SĄDOWY MARKA KOPROWSKIEGO



Przed Sądem Rejonowym rozpoczął się pierwszy w Łodzi proces o videopiractwo. Dwióm oskarżonym zarzuca się, iż działając w czynie ciągłym, bez wymaganego upoważnienia, dla osiągnięcia nienależnych korzyści, rozpowszechniali filmy na kasetach video bez zezwolenia, z naruszeniem praw autorskich, na szkodę właścicieli tych praw.

Gdy oskarżeni skończyli zeznawać wzięli ich w obroty oskarżyciele, w tym posiłkowi, występujący w imieniu znanej firmy ITI, najbardziej uszkodzonej działalnością oskarżonych. Najpierw agenta jednej z filii centralnej wypożyczalni.

Zapytany, czy zapoznał się z treścią upoważnienia wydanego przez przewodniczącego Komitetu Kinematografii oraz czy dotarło do jego świadomości, że przedmiotem rozpowszechniania mogą być tylko kasety pochodzące od legalnego dystrybutora, odpowiada dwa razy „tak”. Na kolejne pytanie, czy nie dziwiło go, że kasety firmowane przez S-nie „Wega” miały wgrane znaki firmowe ITI, odpowiada dla odmiany – „nie”. I dodaje, że S-nia „Wega” miała u siebie wyłączną reperturę ITI.

Pełnomocnik ITI jest dociekliwy:
– Po ile kupował pan czyste kasety?
– Wtedy po 20 tys. Do każdej kasety S-nia doliczała 22 tys. zł. Nie wiedziałem, że plać za nagranie filmu.

– Czy pan wie, ile wówczas kosztowała kasetka ITI?
– Wtedy, w grudniu 1990, nie orientowałem się w sprawach wideo.

– A później, czy zorientował się pan, że są 10-krotnie droższe od waszych?
– Później tak.

– Czy ta duża różnica ceny nie wywołała wątpliwości, że wasze kasety są nielegalne?
– Nie, gdyż nabywałem również kasety oryginalne.

– Dlaczego, skoro te zastępcze były konkurencyjne w cenie?
– To wynikało z umowy.

Adwokaci Dyrektora też mają kilka pytań. Na przykład:
– Czy zawierał pan umowy z Dyrektorem jako dyrektorem centralnej wypożyczalni?

– Z nim bezpośrednio nie, tylko z nim, jako pełnomocnikiem S-ni „Wega”.

– Z kim się pan rozliczał?

- Nie potrafię odpowiedzieć.
- Ile tytułów miała centralna wypożyczalnia?
- Co pan rozumie przez centralna wypożyczalnia?
- to jest odpowiedź (?) oskarżonego.
- Centralna wypożyczalnia otrzymuje od agenta czyste kasety. Co pan dalej z nimi robi?
- Odmawiam odpowiedzi.
- Ile przeciętnie tytułów zamawiała filie wypożyczalni?
- 50-100 tytułów.
- Gdzie są te dokumenty?
- Odsyłane były do siedziby S-ni w Gdańsku.
- Gdzie jest więc siedziba S-ni, w Gdańsku czy Nałęczowie?
- W Nałęczowie, ale w Gdańsku mieszka jej prezes.
- Czy kupował pan kasety ITI i po ile?

Taśmy (pokrętnej) prawdy (2)

– Z „Wega”, na jej konto bankowe podane w umowie.

– Co pan sobie myślał o kasetach zastępczych?
– W momencie podpisania umowy nie zastanawiałem się nad legalnością kaset, nie miałem żadnej wiedzy na ten temat.

Z tej sympatycznej wymiany zdań widać dość wyraźny morał, że wbrew dzisiejszym tendencjom, nie warto być niedouczone. Wiedza to jednak cenna rzecz. Może uchronić nawet przed procesem karnym.

Dyrektor jest znacznie trudniejszym „rozmówcą” dla sądu niż prosty agent filialny. Znakomicie przygotowany do rozprawy, konsekwentnie trzyma się obranej strategii, jest ścisły w definiowaniu pojęć i precyzyjny w posługiwaniu się słowem. „Opukiwany” przez kilka godzin nie popełnia błędów, uporcejwnie prostuje nieścisłości, nie daje się pytaniom podchwytliwym, wymyka się, jego obrona jest szczelna. Nawet gdy chce zagadać sąd swymi referatowymi wyjaśnieniami, nie używa słów zbędnych lub wieloznacznych. Widać, że wie, iż interpretacja jest silną bronią wymiaru sprawiedliwości. Jeśli jest to wynik pracy adwokatów, to znaczy, że zawodowców, pierwszorzędnych fachowców, a jeśli przemawia prawda, to jest ona tak czysta, że aż dziw, iż zawłeczono ją przed sądem.

Pyta pełnomocnik ITI:
– Ile tytułów posiadały filie?

– Tak. W 1989 r. po 19-30 tys. zł od „Filmu Polskiego”.

Drugi pełnomocnik ITI:
– Mówił pan, że nie uważa się za fachowca w dziedzinie video, w związku z niejasną sytuacją prawną w tej dziedzinie. Jakim więc prawem udzielał pan informacji prawnych agentom filii?

– Tak, jak zostało mi to przekazane. Nic nie dopowiadałem od siebie.

– Ile tytułów musi mieć wypożyczalnia?
– Ja mam około 1000 tytułów i to jest mało.

– Jak często trzeba odnawiać repertuar?
– To jest proces ciągły. Nie podejmuję się odpowiedzi.

– Ile tytułów miała S-nia?
– Około 13 tysięcy.

– Jak odbierał pan pouczenie ITI wgrane w filmy, które mówi o zakazie kopiowania i prawach autorskich?
– Byłem przekonany, że S-nia działa zgodnie z prawem. Jako dyrektor centralnej wypożyczalni byłem przekonany, że S-nia może kopiować filmy ITI.

– Czy widział pan umowę licencyjną z ITI?
– Nie. Nagabywałem o to prezesów S-ni. Uważałem jednak, że sposób działania S-ni jest wystarczającą rekomendacją. Prezes mówił na zgromadzeniu agentów w Gdańsku, że S-nia działa legalnie; że mieliby się w obrębie przepisów. Publicznie wziął na

pretacja ustawy o kinematografii?
– Nie.

– Czy istotę sporu dotyczącą całego procesu rozumie pan w kategorii różnic terminologicznej między prawem do rozpowszechniania filmów a prawem rozpowszechniania nośników z naniesionymi na nie filmami?

Tu pełnomocnik ITI protestuje (zresztą nie po raz pierwszy) i wnosi o uchylenie pytania jako sugerującego, z podaną alternatywą. Sąd pytanie uchyła, pada więc inne:

– Jak rozumie pan ustawę co do praw do filmu?
– Rozumiałem rozpowszechnianie praw do filmu w kontekście ustawy jako rozpowszechnianie filmu, obojętnie na jakim nośniku, czyli tak, jak to rozumiała CDF, jedyna wtedy firma państwowa na polskim rynku video, monopolistyczna, która – w moim przekonaniu – nie mogła naruszać istniejących praw, działająca w oparciu o tę samą ustawę o kinematografii, co my. Poza tym, miałem kontrolę z OPRF, która nie zakwestionowała sposobu używania tytułów filmowych na kasetach zastępczych, oznaczonych przez S-nie „Wega”.

I tak, lub podobnie, przez wiele godzin, aż do zmęczenia.

Jak widać, proces będzie długi i żmudny. I nikt dziś nie wie, jak się skończy...



Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło, nie popadaj więc w przygnębienie, bo choć powoli, wszystko zmierza do satysfakcjonującego Cię finału. Gorycz tej satysfakcji minie szybciej niż myślisz, jeśli zdołasz się na jeszcze jeden wysiłek i wspólnie z przyjaciółmi zaczniesz realizować przedsięwzięcie, którego pomysł narodził się przed tygodniem. Powodzenia!

Jeśli już teraz nie stawisz czoła drobnym kłopotom domowym to przerodzą się one w trudne do rozwiązania problemy. Sprawa jest poważniejsza niż Ci się wydaje, a Twój sposób interpretacji zdarzeń, które rozegrały się w ostatnich dniach to klasyczny przykład myślenia „zyczeniowego”.

Spójrz prawdzie w oczy: Twoje plany były nierealne, a ich korekta jest już niemożliwa. Trzeba pogodzić się ze stratą czasu i pieniędzy, a przede wszystkim nie trwonić dalszych sił. Spróbuj skupić się na realizacji tych podstawowych zadań, które pozwolą Ci przetrwać najtrudniejszy okres, nie oddawaj się rozkoszom życia towarzyskiego.

Zbyt wiele wymagasz od innych. Czemu sądzisz, że nawet cień odpowiedzialności za przykry konflikt towarzyski nie obciąża Twojego sumienia? Jesteście naprawdę świetną „paczką” i wyjaśnienie sytuacji nie będzie ani trudne, ani niemiłe, za to znakomicie oczyści atmosferę.

To co dla Ciebie jest konsekwencją w działaniu inni traktują jako dowód niepojętego uporu. Nim owoce Twojego postępowania potwierdzą słuszność metody minie wiele czasu. Uchyl więc przed przyjaciółmi rąbka tajemnicy. Ich moralne wsparcie oraz pomoc pozwolą Ci zrealizować plany.

Łatwiej zniesiesz porażkę jeśli potraktujesz ją jak cenne doświadczenie, które z całą pewnością przyda Ci się w bliższej i dalszej przyszłości. Suma spotykających Cię niepowodzeń jest ceną, jaką płacisz za własną godność. Nie sądz, że cena jest zbyt wysoka, ale nie strój się w szaty mecenasa. Tyłu ich wokół... Zaniedbujesz dom.

Nadchodzące lato zakwitnie dla Ciebie wszystkimi najpiękniejszymi barwami. Warto było czekać. Upragniona przez Ciebie wzajemność narodziła się wreszcie i staje się wielkim uczuciem. Nie musisz ukrywać swego szczęścia. Nie mu nie zagraża, ale dbaj o nie troskliwie.

Nawet najbardziej oddani przyjaciele mają Cię serdecznie dosyć. Twoje arbitralne sądy, skrajne opinie i „rosnące w siłę” zarozumiałstwo są nieznosne. Skąd u Ciebie te fochy, humory i nieoczekiwana swarliwość. Nie uszedł też zapewne Twój uwadze fakt, iż dziwnie popsufy Ci się manieri.

Popelniasz dziecięce wprost błędy, a to wystawia Cię na kolejne ciosy, których nie sposób nie odczuwać boleśnie. Twoja naiwność sprawi, że wkrótce najwykleszy głupcy wodzic Cię będą za nos. Życie wymaga od nas postępow w suttie dyplomacji, bo próśby o bezwzględna szczerosc nie zawsze są szczerze.

Najwierniejsi przyjaciele nie zawiodą Cię nigdy, ale w nowej sytuacji potrzebna Ci będzie znacznie wieksza życzliwość otoczenia, w którym niestety nie budzisz zaufania czy choćby przyjaznych odruchów. Warto popracować nad poprawą stosunków panujących w rodzinie. Rodzina nie cieszy gdy jest, lecz kiedy jej nie ma...

Nie było innego wyjścia?! To był ostatni dzwonek?! Twoja wrodzona skłonność do zbyt pochopnie podejmowanych decyzji niestety... nie opuściła Cię i tym razem. Ale teraz nie masz już odwrotu a znikome szanse powodzenia maleją z dnia na dzień. Kosci zostały rzucone, mosty spalane... Szybko wybuduj nowe.

Jeśli ktoś bliski nie słuchając Twych rad powziął decyzję, od której zależy Wasze życie, to nie pozostaje Ci nic innego, jak wspierać go na tej trudnej drodze. Bacz tylko, by trudy przejścia przez najcięższy okres nie odebrały Wam przyjemności radowania się dość odległym, ale jednak pewnym sukcesem.

ASTRA

Czytelnicy piszą

Do Redaktora Naczelnego „Odgłosów”

Szanowny Panie, od dłuższego czasu śledzę uważnie całą łódzką prasę i z przykrością zauważyłam, że prawie wszystkie tytuły, jak przed laty, patrzą w jakiś dziwny sposób na naszą rzeczywistość. Nie zauważają tego, co widzą niemal wszyscy łodzianie. Jedynie „Odgłosy” od kilku miesięcy bardzo rzetelnie reagują na różne zjawiska, o których milczy m.in. „Głos Poranny”, „Dziennik Łódzki” czy „Express Ilustrowany”. Z niecierpliwością czekam na każdy numer „Odgłosów”. Tak trzymajcie. Zdobędziecie zapewne nowych czytelników. W mojej rodzinie i wśród moich znajomych jesteście tak samo oceniani.

Pozdrawiam Pana i zespół, życząc nadal trzeźwego spojrzenia na nasze trudne życie.

Barbara Kruczek
(adres znany redakcji)

JANUSZ KIJOWSKI

Bez cenzury



Dopóki działała cenzura, kręcił filmy poświęcone aktualnym problemom. W swoim najnowszym obrazie „Warszawa rok 5703” po raz pierwszy sięga do historii i wraca do wydarzeń sprzed 50 lat. Uważa, że odkąd mamy wolną prasę i demokratyczne instytucje, kino jest zwolnione od komentowania rzeczywistości. Reżyser chyba jednak nie do końca wierzy w wolność słowa, skoro myśli o nakręceniu ostrego filmu antykościelnego.

URSZULA SAPIŃSKA

Zapomniała o poziomkach



Kiedy miała 20 lat, śpiewała o miłości i poziomkach. Dziś ma 45 lat, rzuciła śpiewanie i zajmuje się biznesem. Obecnie potrzebuje bardzo dużo pieniędzy, które inwestuje w... swoje mieszkanie. Jako architekt wnętrz uważa, że jej dom musi wyglądać wzorcowo i ekskluzywnie, bo to jest najlepsza wizytówka i reklama umiejętności gospodyni.

EDYTA WOJTCZAK

Sekret urody

Od 30 lat gości w domach telewizyjów zapowiadając kolejne programy i od 30 lat cieszy się niezmienną popularnością. Czas okazał się dla niej wyjątkowo łaskawy. Jej zdaniem sekret młodego wyglądu polega na pogodnym usposobieniu – „nic tak nie psuje urody jak zły charakter”.

Od czasu rozvodu z operatorem telewizyjnym Michałem Szymańskim mieszka sama, ale przyjaźni się z wieloma osobami. Pogodziła się z losem i z tym, że się zestarzeje. Cieszy się drobiazgami, nie zazdrości innym sukcesów ani pieniędzy, nie ma szczególnych ambicji – robi to, co umie i lubi, i bardzo często się śmieje.



DONALD TUSK

Polityk z przypadku

Z zawodu jest nauczycielem, choć nigdy w szkole nie pracował. Miał się różnych zajęć, a w stanie wojennym był m.in. sprzedawcą chleba. Ma dwoje dzieci, żona jest pracownikiem naukowym. Już wkrótce ze służbowego lokalu w uczelnianym hotelu asystentem przeprowadzi się do własnego mieszkania. Jego największą pasją jest (zgodnie z dyscypliną partyjną) piłka nożna. Politykiem stał się przez przypadek i nie ma złudzeń co do swych kwalifikacji, ale uważa, że na tle swoich kolegów i przeciwników wypadła całkiem niezle.



RYSZARD RYNKOWSKI

Wyrozumiała żona



Ma 42 lata i od wielu wielu lat wciąż tę samą żonę, która prowadzi interesy i utrzymuje męża-artystę. Co prawda piosenkarzowi – jak każdemu mężczyźnie – zdarzały się chwile słabości, ale widać pani Rynkowska jest osobą wyrozumiałą, czego dowodem jest samochód, jaki sprezentowała mężowi.

ANNA CHODAKOWSKA

Postrach mężczyzn



Chętnie przyjmuje role demonów seksu lub kobiet z półświatka. Nie boi się skandali. Właśnie ostatnio wpadła na perwersyjny – w jej imieniu – pomysł wyjścia za mąż tylko dla pieniędzy.

Nie wiadomo czy znajdzie się bogaty kandydat, który nie zleknie się kobiety powszechnie uważanej za silną, niezależną i uwielbiającą dominować nad innymi. Sama aktorka twierdzi, że w głębi duszy czuje się kruchą istotą i chętnie dałaby się tyranizować pod warunkiem, że jej ciemiężca miałby wdzięk i klasę.

Zdjęcia: CAF

Pestki dyni

Gdzieś w Afryce skwarnej, a może i nie; może gdzie indziej, żyje sobie plemię preferujące specjalnie imię EVA. Chrześcijanie mają do dziś pretensje do tej naszej nieszczejnej praprapra-Matki puszczalskiej, która ulegając – naturalnej zresztą w tych warunkach – chuci cielesnej (istnieje również chud intelektualna, gdyby się ktoś pytał, ale nie dla wszystkich ona jest dostępna...), pozbawiła nas komfortu RAJU.

Najśłynniejszej kobiecie świata Biblia poświęca zaledwie dwa krótkie wersety w Genesiz: podaje jej imię i informuje, że współżyła cielesnie z Adamem; potem znajdujemy króciutką wzmiankę w Księdze Tobiasza i już w Nowym Testamencie, też dwie niewielkie (List do Koryntian i List do Tymoteusza). Znamienna powściągliwość! Zwłaszcza w stosunku do kogoś czyje imię oznacza (po hebrajsku) życie. Może chodzi tu o to współżycie cielesne, a może o kompleks Boga jako artysty. Pamiętamy wszak, że parę razy rzeźbił w glinie postać owej niewiasty i wychodził mu straszliwe jakieś knoty... Dopiero udało mu się, gdy za tworzywo artystyczne wziął zebro Adama; można to interpretować jako współdziałanie, rodzaj inspiracji twórczej człowieka. Zazdrość artysty? Czy Zosi-Samosi, która robiła wszystko sama? Nie dojdziemy. Faktem jednak jest, że EVA opinie ma nie najlepszą, a nieodrodne córki Ewy – to jeśli nie kurwy, to na pewno bałamatki i kusicielki...

Alfisi tamte „dzieci boże” (wszyscy jesteśmy nimi wszak! – to gwoli repetycji co poniekąd, rodzimym „czarnym sepom” w sutannach i bez sutann), do Ewy nie mają żadnych pretensji. Przeciwnie, ojcowie zabiegają o to, by ich córki otrzymały takie właśnie imię – płacąc za to słono; zaś mężczyźni z kolei chcą mieć, wśród swoich żon,

koniecznie EVE – płacąc jeszcze więcej. Kobięto takim imieniu można posiadać tylko jedną i staje się ona automatycznie – niezależnie od swego wieku, może być bowiem najmłodszą – pierwszą żoną.

Widocznie mężczyźni z plemienia należycie doceniają archetyp. Rajowa EVA nie tylko chętnie sypiała z Adamem, ale urodziła mu trzech dziarskich synów, z których jeden Set, wszedł do ścisłej czołówki biblijnych notabli; został patriarchą (10 ich było tylko).

Podobnego zdania był angielski poeta John Milton, autor „The Paradise Lost” („Raj utracony” – 1667), który w epickim poemacie – XII ksiąg! – wychwalał EVE co niemiara, uważając ją za najcudowniejszą kobietę wszechczasów. Podobnego zdania był też poeta Charles Paguy („EWA” – 1913); Nie mówiąc już o kilku sławnych artystach, zwłaszcza z bliższych nam czasów, co z wyraźną sympatią malowali jej postać oraz „sytuację” w jakiej się z Adamem znalazła, dając wyraźnie do zrozumienia iż późniejsze szynkany wobec tej pary były co najmniej... świństwem. Tym bardziej że i nas to – ich córki i synów – dotyczy; ten RAJ utracony jest jak czkawka albo alergia...

U jednych nacji płaci się – pieniędzmi lub opinią – za imię; u innych srebrem lub złotem za każdy kilogram kobiecego ciała – im więcej go, tym lepiej i dla ojca rodziny (który kasę bierze), i dla przyszłego małżonka; będzie miał drogą lecz piękną polowicę. W Egipcie, Maroku, Algierii, w innych krajach arabskich, na różnych wyspach, to co tuściutkie jest... piękne!

Szczupła Amerykanka, długonoga, wysportowana Szwedka, mała czarna z Paryża, ogniste ruda Irlandka o płaskim brzuchu, sucha Angielka z arystokratycznym profilem, drobniutka Japonczka z lat-

wością przechodząca przez dziurkę od klucza – to nie są kobiety dla tych wielbicieli obfitości. To są pozbawione seksu i urody głodomory... Nie ma z nich przyjemności ani w łóżku, ani dla oka. Damy dworu królowej Katarzyny Medycejskiej (1519-89), z których każda musiała mieć w pasie nie więcej niż 35 centymetrów obwodu, uznano by pewnie za nieuleczalnie chore na brak apetytu...

Cóż jedzą zatem owe tuste piękności? W czasie 40-dniowego maratonu przedślubnego, dieta jednego z dni może wyglądać tak: – Na śniadanie podaje się tucznej dziewczynie kruche ciasto maczane w cukrze, chałwę, olej z oliwek i wanilię, następnie przychodzi kolej na omlet smażony na maśle, okrągły i ciężki, z kolei wypija ona parę filiżanek słodzonej, zielonej herbaty. Aż do godzin południowych, gdy dziewczynę odwiedzają przyjaciółki, a rodzice serwują miski fasoli, orzechów i słodki sok owocowy. W porze obiadu, matka nakrywa do stołu i wnosi urozmaicony zestaw potraw z wielbłądziego mięsa, smażonego w tuszcu, z przyprawami, orzechami i migdałami, cebulą i rodzynkami. Do tego porcja ryżu i ziaren humusu. Po południu zostawia się dziewczynę w spokoju, pozwalając jej pić wyłącznie wielbłądzie mleko. Z zachodem słońca odnowa nakrywa się stół, zapraszając przyjaciółki dziewczyny, by przyłączyły się do uczy: są to pulpety ze smażonego mięsa, drobiu, a na deser podaje się różne rodzaje słodczy, bogatych w tuszce i cukier. Po wieczornej modlitwie, kiedy głowa rodziny powraca z meczetu znowu zasiada się do stołu. Tym razem wspólnie krzepi się żołądek, spożywając z jednej miski kuskus – najpopularniejszy narodowy posiłek, do którego dodaje się smażone mięso oraz gotowane i podsmażane warzywa. Kuskus uważany jest za danie lekko strawne, które nie powinno przysparzać jakichkolwiek problemów żołądkowych, w późnych godzinach nocnych... (Za „Forum”).

Każdego zachodniego dietetyka natychmiast trafia szlag, ogarnia rozpacz i niestrawność. A dzieci Allacha mają za to w domu tuściutkie żony o brzoskwiowej cerze, i wiele ciała do kochania. Czyż nie o to właśnie chodzi?

Andrzej Grun

Piotr Włodarski z Cannes specjalnie dla „Odgłosów”

Wyniki tegorocznego Festiwalu Filmowego w Cannes przypominają trochę finał Ulicy Sezamkowej – nagrody otrzymali reżyserzy na literkę A (Altman, August, Amelio) oraz I (Ivory) i E (Ericce) czyli samogłoski. Za to wszelkie spółgłoski z L na czele zostały pominięte. Oczywiście był i Wielki Zrzedca w postaci prasy francuskiej, który ciągle narzekał, wytykał a przede wszystkim bolał nad brakiem nagrody dla filmu francuskiego. A przecież to ich wina, że nie zgłosili nikogo na A. Dobrze się stało, że i my nie prezentowaliśmy w Cannes filmu, bo byłibyśmy bez szans (brak twórców na literkę A). Lecz wszystko po kolei.

Otwarcie

Takiego złotu gwiazd kina francuskiego w Cannes od lat już nie było. Złotliwi twierdzili że to tylko z powodu 4 dni wolnych od pracy przybyli tu z nudów i chęci poznania Michała Douglasa. W końcu jest on przede wszystkim producentem. Catherine Deneuve uroczystie ogłosiła, że Festiwal uważa za otwarty i wszyscy przeniesli się z sali kinowej na plażę na uroczystą kolację. Wszystkie okoliczne drzewa, dachy, murki obklejone zostały przez miłośników gwiazd, lecz niestety poza setkami palących się świec na piasku trudno było coś dostrzec. Przyjęcie dość szybko zakończyło się, lecz atmosfera święta, wielkiego wydarzenia pozostała.

B. „Basic instinct”

Pierwszy film przeglądu konkursowego trochę rozczarował. Fama skandalu, ingerencji cenzury amerykańskiej (tu wyświetlany był w czołochi, wydarzenia obyczajowego wzmogła apetyt a rezultat był taki, że wszyscy wyszli z filmu rozczarowani. Zgoda, że był sprawnie zrobiony, że ciagle były zwroty akcji, że pokazano akty i M. Douglasa i pięknych Sharon Stone i Jean Tripplehorn, ale jak na film rozpoczynający Cannes to zdecydowanie za mało. Również sama fabuła – historia pisarki, zbrodni które wcześniej opisała w książkach, manipulacja prowadzącym śledztwo policjantem i miłość kobiety do kobiety, nie była ani odkrywcza, ani nowatorska.

C. Casanova

Po złej passie w Cannes, po braku choćby wyróżnienia za rolę w „M. Klein” w 1976 oraz w „Nowej fali” w 1989 Alain Delon postanowił spróbować po raz trzeci. „Powrót Casanovy” w reżyserii Edouardo Niermansa miał być równocześnie triumfalnym powrotem aktora. Niestety, tak się nie stało. Casanova Delona jest starzejącym się pizerem, bezwzględny i cyniczny. Nie ma w nim nic, co można by polubić. Uwiedzenie podstępem i zabójstwo konkurenta okazało się zbyt blahym tematem na film. Powrót Delona miał się rozpocząć jego „kapielą w tłumie”. Pomysł bezpośredniego kontaktu z widzami może był i dobry, lecz chroniony przez ponad 20 ochroniarzy aktor tylko zgromadził tłumy na drodze swego przemarszu, tłumy które trzaskając wszystkim co było na drodze mogły dostrzec co najwyżej czubek głowy idola. Powrót się więc nie udał.

D. Dietrich

Dużym zaskoczeniem i dla organizatorów festiwalu stała się wiadomość o śmierci Marleny Dietrich. Wynikało to z faktu, że była to jedna z ostatnich wielkich gwiazd kina, że mieszkała i zmarła w Paryżu, że przede wszystkim jej portret zdobył plakat festiwalu. Zastanawiano się nawet czy nie zorganizować specjalnego seansu „Błękitnego anioła”. W końcu uznano, że plakat z jej zdjęciem powielany i reprodukowany w milionach egzemplarzy przez prasę pisać o festiwalu będzie najlepszym hołdem jaki można złożyć tej wielkiej artystce.

E. Blake Edwards

Wychodząc z założenia, że tak naprawdę w Cannes częściej plakano niż się śmiano, dyrektor festiwalu Gilles Jacob postanowił wprowadzić trochę radości. Aby to osiągnąć, zaprosił „ojca” Różowej Pantery wraz z jego filmami do Cannes. Wystarczy tylko powiedzieć, że na wszystkich pokazach sala była pełna. Jakby i tego było mało Blake Edwards ogłosił publicznie na festiwalu, że jego kolejny 50 film będzie kontynuacją przygód inspektora Clouseau i będzie nosił tytuł „Syn Różowej Pantery”. Główną rolę zagra znany aktor włoski Roberto Benigni, który przyzwyczajając się do roli chodził po Cannes w uścisku z wielką Różową Panterą.

F. Finanse

Nie wiem, jak Oni to robią, ale np. miasto Cannes ma trzydziestokrotnie większe dochody od wydatków, jakie ponosi w związku z Festiwalem. Również jeśli chodzi o handel filmami to podczas festiwalu dokonuje się około 30 procent światowych transakcji związanych z handlem kasetaami wideo. A co daje festiwal zwycięzcom? Sam festiwal nic. Za to przyznanie nagrody za najlepszy debiut daje obok nagrody Złotej Kamery dodatkowo 300.000 franków oraz darmową kampanię reklamową. Złota Palma daje szansę o wiele większych zysków ze sprzedaży filmu oraz większą liczbę widzów. Chociaż nie zawsze się to sprawdza np. „Pele-zwycięzca”. Złota Palma w 1988 miał w Paryżu tylko 180.000 wejść, a wysłany w tym samym roku przez krytykę „Wielki błękitny” ponad milion. Dodatkową informacją dla miłośników kina niech będą ceny hoteli w czasie festiwalu (od 300 franków) oraz ceny biletów na filmy konkursowe (oficjalnie 40-80 franków, u handlarzy 100-300).

G. Whoopi Goldberg

Niewątpliwie do najpopularniejszych osób na tegorocznym festiwalu należała świetna aktorka komediowa Whoopi Goldberg. Występując w filmie Roberta Altmana „Gracz” i w wyświetlanym poza konkursem filmie muzycznym „Sarafina” zarażała swoją pogodą ponurą na ogół i bardzo poważną publiczność festiwalową. Jej powiedzonka i żarty były cały czas cytowane. Np. „Zdaję sobie sprawę, że już nie zagram młodej, białej blondynki i jedyne co mnie czeka to role Murzynek i to w średnim wieku.” Lub o filmie „Sarafina” – „na początku myślałam, że to film policyjny, dopiero kiedy kazali mi śpiewać zrozumiałam, że wzięłam nie ten scenariusz”, lub „kiedy ktoś mi mówi, że mnie uwielbia wiem, że zaraz mi zaproponuje wspaniałą rolę do zagrania, za darmo”.

H. Holdy

W tym roku postanowiono przypomnieć wielkiego Orsona Wellesa i jego „Otella” a także nigdy nie skończonego „Don Kichota”, także John Cassavetes miał być przypomniany przez projekcję „Opening night”. Dla Francuzów szczególnie ważny był pokaz filmu dokumentalnego o tragicznie zmarłym aktorze Patricku Dewaere, który był idolem, wzorem dla całej generacji obecnych czterdziestolatków. Był on kimś między Jamesem Deanem a Zbyskiem Cybulskim dla Francuzów, dla których jego samobójcza śmierć była prawdziwym szokiem.

I. James Ivory

Na projekcję jego nowego filmu czekała cała rzesza wielbicieli. I nie zawiodła się. Piękny fresk, doskonała gra aktorów tej klasy co Anthony Hopkins, Vanessa Redgrave, wysmakowane zdjęcia i

doskonała muzyka, wszystko to razem dało niepowtarzalne przeżycie. Również optymistyczne przesłanie o wierności sobie i wierności wobec miejsc, które są naszymi kolebkami, schronieniami, o wierności tradycji, która daje nam zawsze oparcie, uplasowało ten film wśród kandydatów do Złotej Palmy. Złotej Palmy nie było, ale w zamian otrzymał on nagrodę 45 edycji festiwalu.

J. Jury

Jednym z wielu problemów bywalców festiwalowych jest pytanie kiedy i gdzie Jury ogląda filmy. W tym roku mimo licznych dyżurów nie dojrzało więcej niż 4 razy przewodniczącego Jury, Gerarda Depardieu na sali kinowej. Podobnie było z innymi członkami tej mającej wydać wyrok grupy. W sumie jednak werdykt był z grubsza sprawiedliwy, więc nikt nie wnikał zbyt nio w tajniki ich działań. Obok przewodniczącego w Jury zasiadali – córka Tony Curtisa, znana aktorka Jamie Lee Curtis, reżyserka z Gruzji Nana Djordjadze, reżyser John Boorman, operator wielkości filmów Woody Allena Carlo di Palma i jeszcze 5 równie wybitnych i znanych osób.

K. Kraina Julii

Film „Kraina Julii” Mehdi Charefa utkwil mi najbardziej w pamięci, chociaż nie był najlepiej zrobiony. Miał wiele potknięć, lecz miał także coś, co pamięta się długo. Była to doskonała gra Marii Schneider oraz bijący z ekranu optymizm. Opowieść o trzech kobietach, z których każda została skazana za zabójstwo jest pełna zrozumienia ich życia. To nie one, lecz świat, który je otaczał i miłość doprowadziły je do tego aktu rozpacz. Każda z nich odpokutowując swój czyn w więzieniu ma dokładną świadomość swych błędów. Teraz tylko czeka z pokorą na koniec kary aby rozpocząć życie raz jeszcze. Mądrzej i inaczej. Podobnego zdania co i ja było Jury Ekumeniczne nagradzając ten film. Maria Schneider z niechęcią pozwała fotoreporterom, unikała dziennikarzy. „To uraz po setkach bzdur i plotek którymi mnie obrzucono po „Ostatnim tangu w Paryżu” – stwierdziła na konferencji. – Chciałabym żeby traktowano mnie jak aktorkę”. Uważam, że w tym filmie nią jest, na dodatek aktorką doskonałą.

L. Lumet, Lynch, Loungine

S. Lumet „Obcym wśród nas” można krótko stwierdzić, że totalnie rozczarował. Nudny, przydługi, wtórny, dydaktyczny – to tylko cześć przymiotników, jakimi można opisać ten film. Ta historia policjantki (Melanie Griffith) prowadzącej śledztwo w zamkniętej społeczności ortodoksyjnych Żydów do złudzenia przypomina „Świadka” Petera Weila z Harrisonem Fordem lecz w o wiele gorszej wersji.

David Lynch zaskoczył, przynajmniej mnie, gdyż stworzył film ciekawy, pasjonujący, emanujący smutkiem i wszechobecnym złem. Dni poprzedzające śmierć Laury Palmer, a przede wszystkim to, co do niej doprowadziło ukazane jest zupełnie inaczej niż w serialu telewizyjnym. Dopiero oglądając ten film można zrozumieć ironię, szyderstwo, kpiny i parodię zawartą w serialu. Bardzo smutny lecz ciekawy film.

Także trzeci L – Paweł Loungine zrobił, tak jak D. Lynch, miłą niespodziankę swym „Luna Parkiem”. Pierwsze sceny filmu ukazujące walkę rockersów ze skinheadami to kino najwyższego lotu – również dalszy ciąg, obraz Rosji, w której zagubiony lider skinheadów szuka swego ojca a zarazem i miejsca jest wart obejrzenia. Szkoda więc, że literki L w tym roku nie były w cenie.

Ciąg dalszy za tydzień

Samogłoski górą (1)

Znowu Singer

I znowu Singer. Tym razem na półkach księgarskich ukazała się rzecz objętościowo nieduża, ale podobnie jak inne książki Singera, zasługująca na uwagę i odnotowanie. „Pokutnik”, bo o nim mowa, zarekomendować można by zwłaszcza tym, którzy z braku wolnego czasu niechętnie sięgają po grubsze dzieła. Bo przecież to quasi-opowiadanie zawierające motywy z biografii autora, trochę filozofujące, zabarwione nutą moralizatorstwa, stanowi całkiem niezłą próbkę Singerowskiej prozy. Tym bardziej że wydawca (Wydawnictwo „Crime and Thriller”, Toruń) opatrzył książeczkę informacją jednoznaczna i nie dopuszczającą do świadomości potencjalnego czytelnika choćby cienia wątpliwości: literatura dla koneserów. W trakcie lektury nasuwa się wprawdzie pytanie, czy w równym stopniu o sam utwór zaspokoili koneserów opracowanie edytorskie tekstu, bo w tym przekładzie trafiają się, obok przekłamań w nocy redakcyjnej („Żywot Matuzalema” zamiast „Śmierć Matuzalema”) i niewinnych literówek, także dość szokujące potknięcia gramaty-

czne w rodzaju: „kogo” w znaczeniu „czyja”, spod rozpiętych „półów” – płaszcz itp. Ale nie bądmy zbyt drobiazgowi, bo jeśli ktoś nie zadawała współczesna polszczyzna tak pięknie i przekonująco (sic!) lansowana dzięki reklamom z telewizyjnym rodem, to nie stoi na przeszkodzie, by sięgnąć po przekład angielski „Pokutnik” autorstwa bratanka Singera, Józefa, zaś w przypadku gdy i to nie zadowoli – doradzimy opanowanie jidysz i zdobycie oryginału książki.

Ale dość żartów, bo „Pokutnik”, choć niewielki, to przecież pisany serio – nie jest broń Boże pastiszem, a skłania do refleksji jak najpoważniejszych. Mamy tu coś w rodzaju fragmentu fabularyzowanego pamiętnika. Narrator – Józef Szapiro – przeżywający duchowe rozterki, szamoczący się między zdradliwymi pokusami i mirażami współczesnego świata a drogą, jaką wytycza pobożnemu Żydowi niezachwiana w swej mądrości Tora i Szulchan Aruch. Człowiek przeżywający osobistą tragedię postanawia całkowicie zerwać z przeszłością i rozpocząć, jako pokutnik, dobrowolny duchowy banit, zupełnie różne od dotychczasowego życia. I w tym momencie widać wyraźnie jak bardzo uwikłani jesteśmy w tajemną, a wymierzoną przeciw nam, grę ciemnych żywiołów tego świata i w jakże ograniczonym zakresie wpływać możemy na bieg wypadków, w których nasza podmiotowość okazuje się być iluzją. Człowiek – igraszka szeptego losu, wyobcowany, skazany na przypadkowość i na, z założenia bezna-dziejne, że użyje zwrotu C. Miłosza, „prawowanie się z Bogiem”. Dawny uczeń jeshybotu, naznaczony piętnem współczesnego mu świata, wyraża swą anonimową egzystencją prawdy powszechne, dotykające odwiecznych dylematów moralnych i zawierającą zarazem ministudium naszej niedoskonałości.

Singer pisze o Żydach. Pomiedzy ortodoksją a zlaicyzowaną światowością realizowaną w pogoni za sukcesem, pieniędzmi i komfortem jest wiele postaw pośrednich, a odpowiada im wielkość odpowiedzi na pytanie o sens ludzkiego życia. Bo też powikłane losy Józefa Szapiro stającego wciąż wobec nowych, trudnych wyborów i wciąż osaczanego przez „sily zła”, stanowią obok elementów autobiograficznych, czesto pojawiających się w twórczości Singera, uzupełnienie do całej epopei judaizmu. Z kolei dzieje Żydów – wyznaczone w sposób istotny przez takie wartości i zjawiska jak: religijność, mechanizmy asymilacyjne, kulturowo i cywilizacyjnotwórcze, tolerancja i inne – prowokują do szukania i odnajdywania podobieństw i analogii między płaszczyzną społeczną a życiem jednostki. Widzimy człowieka otoczonego wieloma bliskimi osobami, ale w gruncie rzeczy samotnego, zawieszzonego między tradycją a współczesnością, między wyzwaniem świata a głosem sumienia, między trywialnością rzeczy a wzniosłą transcendencją pojęć. Jakże bliski chwilami jest nam bohater książki. I, jako że bardziej rozumiemy go niż podziwiamy, skłonni jesteśmy raczej do współczucia niż do potępienia – może dlatego, że owe zawiłe ścieżki, jakimi wędruje z tak daleka i tak daleko, wydają nam się nierz jakoś dziwnie znajome. Nie trzeba być ortodoksyjnym Żydem, by rozumieć wymowę dialogu prowadzonego nieustannie w naszych sercach pomiędzy dobrem a złem.

Wobec dylematów moralnych żadne totalne rozwiązania ani gotowe recepty nie są do zaakceptowania, gdyż oznaczałyby niegodną człowieka rezygnację z daru wolności wyboru. Singer stawia pytanie: czy moralność zawsze wywodzi się z religii i jest jej wyrazem? Odpowiedź brzmi twierdząco: „ze wszystkich ludzkich kłamstw największym jest humanizm, bo jest on służeniem nie jednemu balwanowi lecz wszystkim na raz”. Duchowym rozterkom tytułowego Pokutnika odpowiadają rozterki samego autora. Jego proza, jak zwykle świetna w warstwie psychologicznej, nieco słabsza w „egzegetycznej” – moralizatorskiej, kreowana jest w wymiarze personalistycznym i egzystencjalnym – tak przynajmniej może być odczytywana. Wolna wola – nasz najcenniejszy skarb – decyduje o wyniku kolejnych wyborów, jakich bez przerwy musimy dokonywać, począwszy od spraw najbliższych po najistotniejsze. To właśnie jej aktami przyjmujemy bądź odrzucamy Boga. To właśnie ona sekunduje nam podczas zmagania ze złem obecnym na świecie i w nas samych.

Piotr Glinkowski

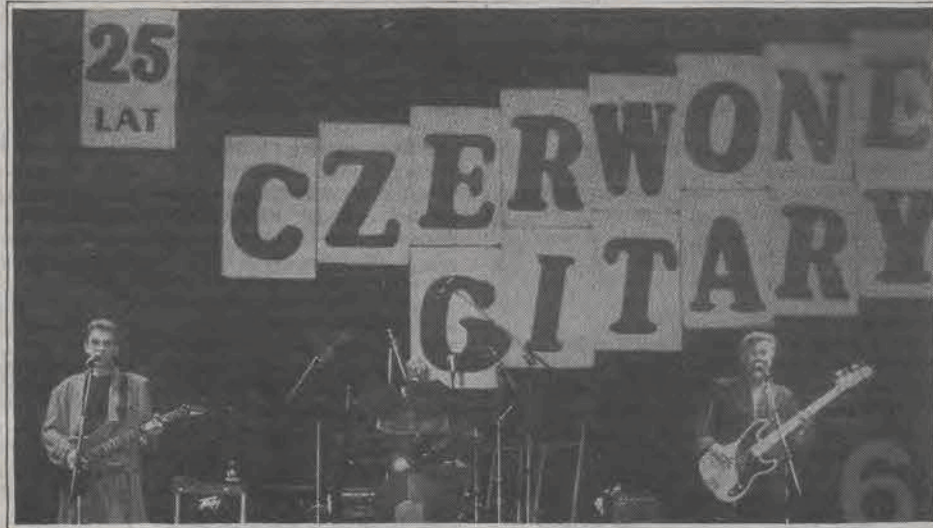
„Wszystkim, którzy o nas pamiętają”

Czerwone Gitary w Łodzi:

To tytuł nowego programu „Czerwonych Gitar”, który będziemy mogli 26 czerwca br. obejrzeć w łódzkiej Hali Sportowej. „Polscy Beatlesi” wystąpią w składzie: Seweryn Krajewski, Bernard Dornowski, Jerzy Skrzypczak i Jerzy Kosela. Zaprezentują stare dobre przeboje oraz (uwaga!) dziewięć zupełnie nowych piosenek. Podobnie, jak w ubiegłym roku, tak i teraz zespół prezentuje jednemu z widzów Fiata 126 p – każdy zakupiony bilet weźmie udział w losowaniu, które odbędzie się 24 lipca podczas koncertu poprzedzającego wyjazd „Czerwonych Gitar” na tournée po Europie Zachodniej, Ameryce Północnej i Australii.

(w)

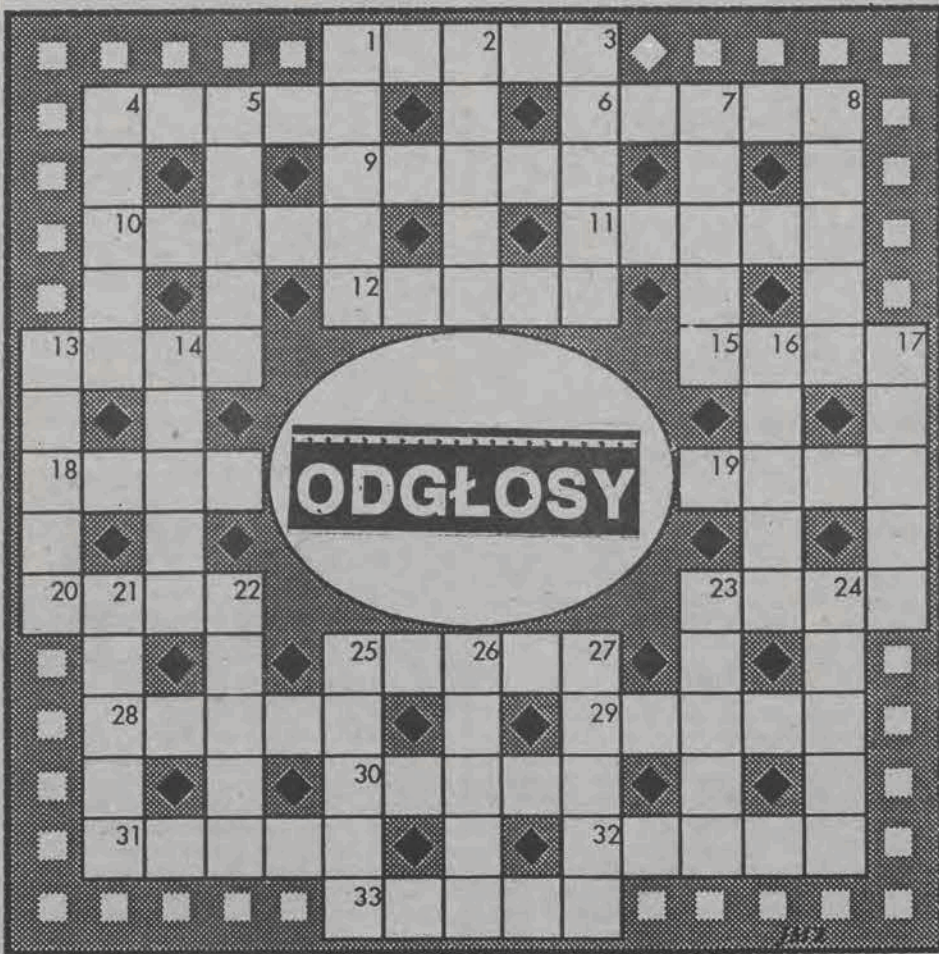
„Czerwone Gitary”: Wszystkim, którzy o nas pamiętają. Tylko jeden koncert – 26 czerwca Hala Sportowa w Łodzi, godz. 18.00. Bilety PT „Łódź” pl. Wolności 10/12, BPiT „Almatur” Piotrkowska 94,



CIK Żamenhofska 2, „Orbis” Piotrkowska 115, Central I (informacja) oraz od 22 czerwca w kasie Hali Sportowej. Zamówie-

nia zbiorowe „Romar” Piotrkowska 94, telefon 32-88-50.

LEGO KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1. Rodzaj siekiery; 4. Zakopiańskie góry; 6. Nie miasto i nie wieś; 9. Figlarz; 11. Szkolny stopień; 12. Myli się tylko raz w życiu; 13. Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe; 15. Maszyna do przecinania kłód drzewnych; 18. Autor powieści „Germinal”; 19. Zgiełk wielu głosów; 20. Forma pisma dyplomatycznego; 23. Koniec; 25. Ostry zakręt; 28. Podwalina; 29. Zalecanki; 30. Barwa nieco inaczej; 31. Dychawica; 32. Zając morski; 33. Miasto leżące wśród lasów pszczyńskich.

Pionowo: 1. Dur brzuszny; 2. Osiedla postać jamochłonów; 3. Wirmik; 4. Taniec towarzyski lub sztuka Stanisława Mrożka; 5. Głos Jana Klepury; 7. Stan gotowości do akcji zespołowej w organizacjach młodzieżowych; 8.

Część Talmudu zawierająca elementy legendarne i baśniowe; 13. Rabatka kwiatowa; 14. Wena twórcza; 16. Dwukołowy pojazd; 17. Dawna zbroja osłaniająca pierś i plecy; 21. Na kole rowerowym i samochodowym; 22. Zbieranie przez psa upolowanej zwierzyny; 23. Niepowodzenie (potocznie); 24. Nauka o moralności; 25. Nieobsadzone stanowisko; 26. Przyrząd do rycia; 27. Kpiny.

redaguje: J. Kałużka

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 14 czerwca br. Nagrań klocki Lego.

Rozwiązanie krzyżówki 21/1992

Poziomo: fara, rota, Etna, itr, kres, tabu, ule, obi, kino,

kit, maska, Spala, nerpa, obawa, sto, gaz, Diana, pirył, kasta, redyk, geś, kark, udo, lir, Alpy, oraz, boa, aura, sapa, aria.

Rysy, kokos, strop, dolar, kryza, Muza, Gobi, ślad, grad, kra, ara.

(jk)

Nagrodę wylosowała pani Zofia Fiuk z Łodzi, ul. K. Napierskiego 7/24

W Radzie Miejskiej żółta kartka

Jako łodzianin darzący wierną, aczkolwiek nie odważną sympatią swoje władze municypalne z uwagą staram się śledzić, co czcigodni rajcy Łódzcy czynią, czym usiłują mnie uszczęśliwić i na ile im się to udaje. Dlatego też zainteresowała mnie sesja Rady Miejskiej w dniu 29 kwietnia br., bowiem była ona poświęcona przyjęciu sprawozdania finansowego miasta za 1991 r. oraz udzieleniu absolutorium Zarządowi, czyli panu prezydentowi Grzegorzowi Palce i jego dzielnym, najbliższym współpracownikom. Wybrałem się więc na ową sesję, aby popatrzeć i posłuchać jak spisują się moi ulubieni radni w pierwszych, demokratycznych wyborach samorządowych. A teraz, kiedy emocje już opadły, z dystansu sprawa całą pozwałam sobie opisać.

Najpierw panowie wiceprzewodniczący Rady Miejskiej (dziwicie mało aktywny wydał mi się pan przewodniczący Andrzej Ostojka-Owsiany, czyżby duchem był już w gabinecie cieni KPN-u?) usilnie zabiegali i namawiali, aby dyskusja dotyczyła tylko spraw rachunkowych. Wyłożyła je w grubej książce pani skarbnik miasta i ani chybi owa dama ma elementarną znajomość księgowości, to znaczy wie, że wydatki muszą zgadzać się z przychodami i tak właśnie jest w sprawozdaniu z wykonania budżetu miasta za 1991 r. Nie bardzo zatem zrozumiiałem o czym Rada ma dyskutować.

Potem zabierali głos przewodniczący poszczególnych komisji problemowych Rady Miejskiej, jak jeden mąż należący do koalicji rządzącej Łodzią (ZChN z KPN-em i reszta, czyli wypełniacz tworzą pod nazwą Łódzkie Porozumienie Obywatelskie), którzy licytowali się w wyrazach uznania dla Zarządu, a niektórzy wręcz składali hold prezydentowi za jego wspaniałe trudy i starania. Komisja Rewizyjna dość bezbarwnie udzieliła rozgrzeszenia i wnioskowała o udzielenie absolutorium. Zapowiadała się, że będzie miło, bezkonfliktowo i... po prostu nudno.

Atmosferę pogody i optymizmu zwarzył nieco przewodniczący klubu radnych SdRP, który powiedział, że należałoby ocenić indywidualnie członków Zarządu, a co do absolutorium, to trzeba oprócz talentu do rachunków uwzględnić jeszcze i to, że opinie mieszkańców miasta o władzach Łodzi są negatywne, a pozałódzka prasa krytykuje porządku i miście. Widać nie czytuje on „Odgłosów”, a szkoda, bo miałby inne zdanie na ten temat.

Potem było już całkiem ciekawie, bo pan radny, poseł Andrzej Terlecki czynił liczne wyrzuty panu prezydentowi G. Palce, ten zaś rewanzował mu się stwierdzeniem, iż daje fałszywe świadectwo przeciw bliźniemu swemu, czyli właśnie prezydentowi miasta. Pan senator, wojewoda Waldemar Bohdanowicz, niezwykle rzadko bywający na sesjach, tym razem wystąpił w roli radnego i ciepło komplementował Zarząd Miasta. Dla odmiany pani radna Zdzisława Jankowska krytykowała politykę kadrową i nieudolność miejskich urzędników, a panowie stali opo-

nenci władz Marek Czekalski i Jacek Cybusz także słów krytyki i przygany nie pożałowali. Mój ulubiony wiceprzewodniczący Rady pan Zbigniew Klajneri coraz to ponoszony swą temperamentną sympatią do Zarządu gromił zabierających głos, że mówią nie na temat, bo dyskusja ma być tylko o rachunkach. Ogólnie można powiedzieć, że było burzliwie i ciekawie.

Wreszcie przyszło do tajnego udzielenia absolutorium. Jeszcze tylko radny Grzegorz Matuszak apelował do członków Zarządu, aby będąc radnymi zechcieli nie brać udziału w głosowaniu, bo nie uchodzi być sędzią we własnej sprawie oraz coś tam jeszcze wywołał o dobrych obyczajach politycznych, ale pan wiceprzewodniczący Michał Tosik odrzucał wszelkiego typu pomysły. Nawet średnio rozgarnięte dziecko mogło spostrzec, że czyni to, co biegli w grach politycznych nazywają ostrą manipulacją.

Zarząd Miasta absolutorium otrzymał, ale na 71 oddanych głosów (tu gratulacje dla państwa radnych – już dawno nie było tak wysokiej frekwencji na sesji, widać, że obóz rządzący i opozycja zmobilizowały się) tylko 37 radnych głosowało „za”. 29 było przeciwnych udzieleniu absolutorium, a 5 wstrzymało się od głosu. Tak więc przewaga 8 głosów Zarząd uzyskał rozgrzeszenie, ale jednocześnie i ostrzeżenie – jeśli posłuszny się terminologia piłkarską, to Rada Miejska pokazała swemu organowi wykonawczemu żółtą kartkę. Warto przy tym zauważyć, że w ciągu ostatniego roku trzykrotnie wzrosła liczba radnych niezadowolonych z działalności Zarządu Miasta.

Do tej pory najczęściej głosowano „kupą mości panowie”, tak jak sobie tego życzył pan prezydent, zwłaszcza gdy głosowania były jawne i widać było kto podnosi rękę „za”, a kto „przeciw”. Opozycja w Radzie Miejskiej od początku kadencji jest wewnętrznie podzielona i niezdolna do zjednoczenia swych wysiłków, na czym korzysta władza. Dla swoich są urzędy i stanowiska, dla skłonnych do współpracy inne beneficja, a tu nagle taka niespodzianka – mniej niż połowa normalnego składu Rady Miejskiej jest zadowolona z działalności Zarządu. Czyżby półmetek kadencji oraz słuchy o ewentualności wcześniejszych wyborów samorządowych wpłynęły na radykalizację opinii państwa radnych? A może powoli przychodzi otrzeźwienie z zacierania politycznego, kiedy to zwycięzcy w wyborach samorządowych „brali wszystko”?

Niezależnie od przyczyn owa żółta kartka ostrzegająca jest dobrym symptomem. Pozwala mi ona zachować resztkę nadziei, że jeszcze nie należy spisać na straty tej Rady Miejskiej. Liczę także, że może skłoni ona Zarząd Miasta do porzucenia poglądu, iż tylko my, czyli władza, mamy rację, a radnym, niezależnie od orientacji i przynależności, podpowie, że bardziej ważne jest liczenie się z głosem wyborców niż udział w koteryjnych układach i układzikach magistrackich.

Paweł Chęciński

DOM BEZ „DOMEXU”

Niemożliwe

Wydawać by się mogło, że placówek handlowych proponujących artykuły wyposażenia wnętrz jest nadmiar. Towaru w nich pełno, tylko z klientami krucho. Czy w tej sytuacji jest sens, by taką ofertę jeszcze rozwijać? Przecież tyle sklepów zostało zamkniętych...

Jedni likwidują działalność, inni narzekają, są też i tacy którzy w tych trudnych czasach nie opuszczają rąk. Nie stoją w miejscu i odważnie poszerzają sieć. Taki jest „DOMEX”.

– Firma „Domex” powstała w końcu roku 1990 – mówi właściciel EUGENIUSZ RUDNICKI – od samego początku wiedzieliśmy, że musimy być konkurencyjni dla klientów, że musimy przyciągnąć ich do siebie. Czy się udało? Najlepiej, żeby ocenili to klienci. Myślę, że są zadowoleni, bo zdarza się, że ci sami ludzie dokonują u nas zakupów co miesiąc, jak dostają pieniądze. Czy to nie świadczy o tym, że jesteśmy atrakcyjni i konkurencyjni?

Pierwszy pawilon „Domexu” mieści się w znanej wszystkim „Dąbrówce” przy ul. Dąbrowskiego 50.

Obsługuje klientów firmy od początku jej działalności. W maju natomiast otwarto drugi obiekt handlowy „Domexu” – przy ul. Zgierskiej 87 (I piętro). Rozmawiamy właśnie w tej placówce.

Trudno się dziwić, że nie brakuje tu kupujących. Ekspozycja jest przejrzysta, dostępna dla każdego. Klienci, chociaż towaru jest tu imponująca ilość, swobodnie mogą przejść i obejrzeć całą propozycję „Domexu”. Popatrzmy może, co proponuje się dzisiaj. Idziemy od stoiska do stoiska: zmywarki do naczyń, zlewozmywaki, chemia gospodarcza, froterki, leżaki, termowentylatory, suszarki do włosów, kotły grzejne na gaz, grzejniki olejowe, żelazka, wentylatory, kuchenki elektryczne i kuchnie gazowe, opiekacze, kuchenki mikrofalowe, pralki (także wirmikowe), zamrażarki, chłodziarki, szafy chłodnicze, okapy kuchenne, łóżka turystyczne, odkurzacze, sokowirówki, czajniki, roboty kuchenne, maszyny do szycia czy drobne meble – szafka i stoliki rty.

Czy jesteście Państwo zmęczeni tą wycieczką?



Odpuśćmy nieco, ale ... to jeszcze nie koniec oferty „Domexu” w tym pawilonie. Idziemy dalej. Odbiorniki telewizyjne, radiowe (także samochodowe), magnetofony, magnetowidy i odtwarzacze, walkmany, słuchawki, przewody, kasety wideo i magnetofonowe... Uff!

A tam dalej? Zapraszamy... Żyrandole i lampy, żarówki, oprawy świetlne, zabawki, przewody różnego typu, zegary, świetlówki, wózki dziecięce i zestawy turystyczne – stolik z parasolem i ławki. Koniec wycieczki. Można wybrać coś dla siebie i swojego domu? Można i trzeba.

– Kusimy klientów niższymi niż gdzie indziej cenami – dodaje EUGENIUSZ RUDNICKI – często są one niższe niż w niektórych hurtowniach. My kupujemy bowiem duże ilości towaru na raz, przez co negocjujemy niższe ceny. A że mamy szybszą rotację gotówki, możemy płacić szybciej od innych – dostawcy towaru są z nas zadowoleni. Proponujemy kupującym bezpłatny i fachowy transport. Nasi ludzie przywożą zakup do domu i wnoszą go do mieszkania. To się wszystkim bardzo podoba.

Personel „Domexu” też robi wszystko, żeby klient zdecydował się na zakup. Fachowe porady, umiejętność zademonstrowania pracy konkretnego urządzenia – to jest handel na wysokim poziomie.

A o tym, że „Domexu” nie stoi w miejscu przekonuje chociażby to, że mówi się tu o trzecim pawilonie handlowym. Ma być również taki duży jak te dwa – tzn. powyżej 1000 m kwadratowych, no i oczywiście w dzielnicy, w której „Domexu” nie ma swojej witryny.

Pomyślano również i o ludziach, którzy jednorazowo nie są w stanie wyłożyć całej kwoty na zakup pralki czy lodówki. „Domexu” proponuje sprzedaż ratą. Pierwsza wpłata wynosi zaledwie 20 procent całej sumy, a reszta rozłożona jest na 12 rat. A zatem w ciągu jednego roku, bez większego wysiłku, możemy dokonać zakupu potrzebnego nam sprzętu.

– Może zabrzmi to przewrotnie – dodaje na zakończenie E. Rudnicki – ale mamy kłopoty z dostawcami krajowymi. Chodzi o ceny. Np. „Polar” czy „Zelmer” w końcu maja podniosły ceny na niektóre swoje wyroby. My nie mogliśmy zrobić tego samego i w takiej samej skali. Co zatem? Bardzo dokładnie liczymy marżę. Stosujemy marżę minimalną, żeby klient za bardzo tego nie odczuł. Wiemy, że pracuje się całymi miesiącami na to, żeby ludzie chcieli tu przychodzić. Łatwo to zainteresowanie stracić, a odrobić tego już się nie da.

Dzisiaj właściwie trudno byłoby znaleźć taki dom, w którym nie byłoby czegoś z oferty „Domexu”. Firma zaprasza do obycdu swoich placówek – przy ul. Dąbrowskiego 50 – w pawilonie handlowym „Dąbrówka” (tel. 43-43-47) oraz do pawilonu przy ul. Zgierskiej 87 (tel. 56-91-30). Dodać trzeba, że obydwie obiekty czynne są we wszystkie soboty do godz. 15, w dni powszednie pracują zaś w godz. 10-18.

NASZ DOM BEZ „DOMEXU”? TO JEST NIEMOŻLIWE!

(artykuł sponorowany)



Od specjalnego wysłannika

Hanower w Niemczech jest takim miastem targowym jak u nas Poznań. Na kilkudziesięciu hektarach terenów przeznaczonych pod wystawy tym razem urządzono prezentację samochodów. Była to właściwie druga część międzynarodowego autosalonu, który we wrześniu ubiegłego roku odbył się we Frankfurcie nad Menem. Wówczas wystawiono jednak wyłącznie samochody osobowe, natomiast obecnie były to samochody dostawcze, ciężarowe i autobusy.

W dniach 9-17 maja w hanowerskim centrum targowym odmeldowali się wszyscy mający coś w tej dziedzinie do powiedzenia. Ogrom poszczególnych ekspozycji zmusił gospodarzy do zorganizowania wewnętrznych linii autobusowych, które przewoziły ludzi według specjalnego rozkładu jazdy. Ciekawostką było to, iż autobusy były „żywą” reklamą producenta znanych także u nas ogniw i akumulatorów Varta. Krażyły po liniach „blekitnej” i „zielonej” cichutko i punktualnie.

Takie firmy jak „Mercedes-Benz” czy „Volkswagen” zajmowały odrębne hale. Na ich wystawie pokazywano po kilkadziesiąt odmian pojazdów. W przypadku „Mercedesa” były to głównie luksusowe autokary, duże ciągniki siodłowe oraz mikrobusy i popularne również u nas, wozy dostawcze. Duże zainteresowanie budził oryginalny pociąg drogowy o kształtach i parametrach początku XXI wieku. Gości targów interesowały przede wszystkim zalety eksploatacyjne mniejszych, popularnych modeli.

U „Volkswagena” panował przysłowiowy groch z kapustą w najlepszym tego zwrotu rozumieniu. Na znanych podwoziach samochodów tej firmy pokazywano bowiem dziesiątki najróżniejszych wersji skrzyń ładunkowych, komór chłodniczych, dźwignów, zamiatarek i Bóg jeden raczy wiedzieć czego jeszcze. Faktem jest, że gdyby się ktoś bardzo uparł, to w hali VW znalazłby chyba każdą odmianę samochodu.

Nie było tam na pewno autobusów, które tak licznie były reprezentowane w hali Iveco. Ta znana włoska firma należąca do koncernu „FIAT”, specjalizuje się w wozach dostawczych, ciężarówkach oraz własnych autokarach turystycznych. Na specjalnym pokazie oglądać można było np. zalety „Samochodu roku”, tj. iveco cargo. Jest to

system (trudno to inaczej określić) zabudowy średniej wielkości ciężarówki różnymi wariantami. Do takich rozwiązań będzie należała z pewnością przyszłość transportu towarowego. Samochód, jak zabawka z klocków daje się zestawiać i kształtować według zachcianek i potrzeb użytkownika.

Podobały się także wozy dostawcze tej firmy. Tu również „Iveco” jest potentatem w Europie i ma w produkcji tego typu pojazdów olbrzymie doświadczenie.

Kierownictwo firmy MAN na swoją konferencję prasową zaprosiło kilkuset dziennikarzy. Ta znana daleko poza Europą firma, specjalizuje się w samochodach ciężarowych. Wywrotki, ciągniki siodłowe znane są również w Polsce. Także MAN bardzo elastycznie reaguje na potrzeby użytkowników swoich wozów. Stąd setki rozwiązań zależne od ładowności, warunków pracy i możliwości kieszeni klientów.

Jeśli „Setra” – to naturalnie autobusy. Nie dziwiły już nikogo barki, natryski, kuchnie i saloni w autokarach wycieczkowych tej firmy. Anteny telewizji satelitarnej, klimatyzacja to w luksusowych „Setrach” prawie standardowe wyposażenie. Nie warto już nawet wspominać o pokryciach siedzeń, przyciemnionych szybach i innych „bajerach” instalowanych tylko po to, by podróżujący tymi wozami ludzie nie czuli trudów jazdy.

W podobnym tonie można się wypowiadać o kolejnych firmach i pojazdach. Okazuje się bowiem, że ta grupa samochodów, które wystawiano w Hanowerze, wcale nie musi być mniej zajmująca niż samochody osobowe. Także tu obowiązują okresowe mody, style i rozwiązania techniczne. Dotyczy to np. barw lakierów jakie zdobią nadwozia choćby ciężarówek. Są one teraz prawie wyłącznie... pastelowe. Nierzadko autokary zdobią kolorowe pejzaże czy bezkształtne kolorowe plamy.

Na hanowerskich targach pokazywano również ogromną ilość sprzętu towarzyszącego pojazdom. Było więc całe wyposażenie hal naprawczych, myjni, części zamiennych i opon. Swoje stoiska miały np. firmy specjalizujące się w produkcji... lusterek samochodowych, układów wydechowych czy podłogowych dywaników.

Wystawa ciężarówek



Motoryzacja na świecie to bardzo prężna dziedzina gospodarki. Gospodarze imprezy zdają sobie z tego doskonale sprawę. Stąd np. bardzo interesująca promocja niektórych wyrobów, konferencje prasowe, czy sesje dyskusyjne. Dla zainteresowanych dziennikarzy były specjalne tory testowe, gdzie można było się osobiście przekonać o zaletach czy wadach poszczególnych pojazdów.

Ludzie lubią takie imprezy. Przez cały czas tłumy gapiów klebiły się wokół wystawionych aut. Przymiarki za kierownicą olbrzymich ciężarówek „fundowali” sobie nie tylko nastoletni chłopcy, ale całkiem dorośli dżentelmeni. Motoryzacja jest jak narkotyk.

M.P.

fot: autor

FIAT

- FIAT 126p – 1992 r., cena 41 mln, telefon 84-54-50 ŁÓDŹ
- FIAT 126p – 1978 r., cena 5 mln, ŁÓDŹ, ul. Tramwajowa 21 m 64
- FIAT 125p – 1974 r., 18 tys. km po remoncie, na części lub w całości, cena 3,5 mln, tel. grzechn. 81-28-70 ŁÓDŹ
- FIAT 132 – 1973/74 r., cena 15 mln, tel. 56-95-65 ŁÓDŹ
- FIAT Tipo 1,7 D – 1990 r., cena 120 mln, telefon (0-54) 84-12-37, GRABKOWO 22, gm. Kowal
- FIAT Argenta 2,0 – 1981 r., cena 35 mln, lub zamienię, tel. 74-29-39 BRZEZINY

- MERCEDES 200 E – 1989 r., cena 290 mln, tel. 14-38-74 ŁÓDŹ
- MERCEDES 190 D – XII 1985 r., cena 145 mln, kupujący zwolniony od opłaty skarbowej, BURZENIN, ul. Witosa 2, J. Bogus
- MERCEDES 200 D – 1986 r., cena 170 mln, telefon 16-55-82 ŁÓDŹ
- MERCEDES 190 D – 1985 r., cena 115 mln, tel. 184 LUBIEN KUJAWSKI, woj. wrocławskie
- MERCEDES 123 240 D – 1983 r., cena 55 mln, telefon 86-00-01 ŁÓDŹ
- MERCEDES 608 autolaweta – 1978 r., cena 35 mln, tel. 28-86 ŁASK

VOLKSWAGEN

- SKODA Favorit 136 L – 1991/92 r., ceną 83 mln, lub zamienię, PABIANICE, ul. Wileńska 57 m 1
- SKODA Favorit – 1991 r., cena 75 mln, tel. 42-01-62 lub 42-60-62 ŁÓDŹ
- SKODA Favorit 135 LS – 1991 r., cena 82 mln, telefon 19-89-30 ŁÓDŹ po 15.
- SKODA Favorit – 1991 r., cena 90 mln, tel. 265 KROŚNIEWICE, woj. płockie
- SKODA Favorit – 1991 r., cena 73 mln, tel. 288-39 BĘŁCHATÓW
- SKODA 100 S – 1975 r., cena 6 mln, lub zamienię na 126p, tel. 81-28-70 ŁÓDŹ

- VOLKSWAGEN Jetta 1,6 – 1986 r., ceną 85 mln, telefon 36-32-08 ŁÓDŹ
- VOLKSWAGEN Golf II – 1991/92 r., ceną 179 mln, tel. 15-60-23 ŁÓDŹ
- VOLKSWAGEN Golf 1,6 D – 1990 r., ceną 102 mln, tel. 20-86 TUREK
- VOLKSWAGEN Golf 1,3 CL – 1988 r., ceną 105 mln, tel. 86-60-50 ŁÓDŹ
- VOLKSWAGEN Passat 1,5 D – 1980 r., ceną 29 mln, ŁÓDŹ, ul. Nastrojowa 38 m 15
- VOLKSWAGEN Golf 1,6 – 1990 r., ceną 109 mln, telefon 48-00-95 TORUŃ
- VOLKSWAGEN Santana 1,6 D – 1984 r., ceną 63 mln, tel. 40-83 TOMASZÓW MAZOWIECKI
- VOLKSWAGEN Golf 1,6 D – 1980 r., ceną 26 mln, kupię przedpłatę, tel. 52-73 ŁASK

OPEL

- MERCEDES 207 D – 1986 r., ceną 100 mln, telefon 36-32-08 ŁÓDŹ
- MERCEDES 250 D – 1968 r., ceną 6 mln, telefon 16-32-50 ZGIERZ
- MERCEDES – 1975 r., ceną 21 mln, WANDALIN 16 k. Wiskitna
- MERCEDES 200 D – 1984 r., ceną 85 mln, telefon (0-435)19-120 WIDAWA

- OPEL Rekord 1,9 – 1978 r., ceną 24 mln, tel. 74-76-43 ŁÓDŹ
- OPEL Rekord 1,3 – 1978/79 r., ceną 20 mln, tel. 81-58-25 ŁÓDŹ, po 19.
- OPEL Rekord 1,9 – 1981 r., ceną 30 mln, tel. 48-23-89 PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

- OPEL Rekord 2,3 D – 1988 r., ceną 85 mln, PAPROT-NIA 27, gm. Brzeziny
- OPEL Rekord 2,3 D – 1983 r., silnik 1989 r., ceną 47 mln, tel. 41-32 ŁOWICZ
- OPEL Vectra 1,7 D – 1989 r., ceną 165 mln, tel. 48-29-28 ŁÓDŹ
- OPEL Acona 1,6 – 1982 r., ceną 44 mln, tel. 84-32-07 ŁÓDŹ (19-22)

AUDI

- AUDI 80 D – 1987 r., drzwi i błotnik uszkodzone, ceną 120 mln, tel. 16-28-38 ZGIERZ
- AUDI 80 – 1982 r., ceną 38 mln, tel. 34-448 PŁOCK
- AUDI 80 – 1987 r., ceną 118 mln, tel. 76-87 PIOTRKÓW TRYBUNALSKI
- AUDI 80 – 1981 r., ceną 35 mln, tel. 44-77 ŁASK
- AUDI 100 – 1980 r., ceną 29 mln, BĘŁCHATÓW, oś. Słoneczne 2/34
- AUDI 100 Quattro – 1991 r., ceną 380 mln, tel. 14-38-74 KOLUSZKI

PEUGEOT

- PEUGEOT – 1988 r., ceną 82 mln, TUREK, ul. Dalewska 2
- PEUGEOT 205 CTi Cabrio – 1990 r., XII, ceną 175 mln, ŁÓDŹ, ul. Kwiatowa 32/3
- PEUGEOT 405 SU – 1989 r., ceną 142 mln, tel. 473-52 KUTNO, po 20.
- PEUGEOT 309 GL – 1989 r., ceną 120 mln, tel. 34-448 PŁOCK
- PEUGEOT 305 GL – 1985 r., ceną 55 mln, tel. 29-26-10 SIERADZ
- PEUGEOT 504 D – 1980 r., silnik do remontu, ceną 11 mln, ŁÓDŹ, ul. Tramwajowa 21 m 64

RENAULT

- RENAULT 21 Nevada – 1990 r., ceną 155 mln, telefon 15-31-02 ŁÓDŹ

- RENAULT 25 – 1987 r., ceną 118 mln, tel. 25-75 ZDUŃSKA WOLA
- RENAULT 21 – 1986 r., ceną 79 mln, lub zamienię na dostawczy, tel. 51-08-05 ŁÓDŹ
- RENAULT 11 – 1983 r., ceną 46 mln, tel. 72-642 SIERADZ
- RENAULT 15 – 1976 r., ceną 16,5 mln, ZGIERZ, ul. Odzieżowa 22 po 16.
- RENAULT 18 – 1978 r., ceną 30 mln, tel. 74-21-88 ŁÓDŹ

FORD

- FORD Orion – 1984/85 r., ceną 66 mln, tel. 10-30-29 TOMASZÓW MAZOWIECKI
- FORD Taunus 1,6 benz. – 1982 r., ceną 28 mln, MICHOWICE 72, gm. Gluchów
- FORD Sierra 2,3 – 1983 r., ceną 54 mln, ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 38/4
- FORD Sierra Ghia – 1988 r., ceną 135 mln, tel. 74-29-27 BRZEZINY, po 20.
- FORD Escort 1,6 D – 1986 r., ceną 85 mln, tel. 323 UNIEJÓW, ul. Szkolna 1 m 42
- FORD Escort – 1984 r., ceną 54 mln, tel. 14-62-38 KOLUSZKI
- FORD Escort 1,8 automatic – 1989 r., ceną 110 mln, tel. 48-23-89 ŁÓDŹ
- FORD Taurus – 1986 r., ceną 80 mln, tel. 86-33-37 ŁÓDŹ
- FORD Fiesta 1,6 D – 1983 r., ceną 78 mln, tel. 24-98 ŁASK
- FORD Sierra – 1985 r., ceną 70 mln, lub zamienię na inny do 25 mln, tel. 33-00-66 ŁÓDŹ
- FORD Sierra 1,8 katalizator – 1988 r., ceną 110 mln, tel. 15-46-02 PABIANICE
- FORD Scorpio – 1987 r., ceną 109 mln, tel. 36-59-37 WŁOCŁAWEK
- FORD Sierra 1,6 combi – 1986 r., biały, ceną 55 mln + cło i podatek, RADOMSKO, ul. Batorego 17

HYUNDAI

- HYUNDAI 1,6 – 1986 r., ceną 63 mln, PABIANICE, ul. 20 Stycznia 63
- HYUNDAI – 1991 r., ceną 120 mln, tel. 759-45 KALISZ po 18.
- HYUNDAI Sonata 1,8 i – 1992 r., zakupiony w Polmożbycie, ceną 190 mln, telefon 55-13-88 ŁÓDŹ
- HYUNDAI Excel – 1989 r., ceną 85 mln, tel. 34-448 PŁOCK

MAZDA

- MAZDA RX-7 – 1983/84 r., wszystkie części zapasowe, ceną 60 mln, tel. 78-33-94 ŁÓDŹ
- MAZDA 323 – 1980 r., ceną 22 mln, tel. 86-68-94 ŁÓDŹ
- MAZDA 626 – 1988 r., ceną 130 mln, tel. 86-00-01 ŁÓDŹ

PRZYCZEPY

- PRZYCZEPA campingowa N-126 – 1980 r., stan b. dobry, ceną 12 mln, tel. 74-183 SIERADZ
- PRZYCZEPA bagażowo-handlowa, ceną 3 mln, telefon 14-50-08 PABIANICE
- PRZYCZEPA campingowa „Eiffelland”, ceną 18 mln, tel. 28-86 ŁASK
- PRZYCZEPA ład. 6 t, tel. 113-92 SIERADZ
- PRZYCZEPA N-126 E – 1987 r., ceną 17,5 mln, telefon 49-74 RAWA MAZOWIECKA

MOTO-SPRZEDAM

- SPRZEDAM przedpłatę 126p, tel. 260 ZELÓW
- SPRZEDAM panewki korbowodowe (jedyńki), Zastawa 1100, CZEMPISZ 25, 62-874 Brzeziny, Rosik
- SPRZEDAM WSK-125 do remontu, CZEMPISZ 25, 62-874 Brzeziny, Rosik
- SPRZEDAM Junak 350 przerabiany + silnik i części, ceną ok. 2 mln, 98-240 SZA-

- DEK, ul. Widawska 6/11, P. Szczepaniak
- SPRZEDAM kolarke „Sport”, nową, ceną 2 mln, ŁÓDŹ, ul. Ogniskowa 5/55
- SPRZEDAM silnik Leylanda SW-400 po remoncie kapitalnym, ceną 6 mln, tel. 29-26-10 SIERADZ
- SPRZEDAM błotnik prawy przedni do Skody 105, ceną 450 tys., tel. 37-17 RAWA MAZOWIECKA
- SPRZEDAM ciągnik Ferguson 255 – 1986 r., ceną 45 mln, tel. 113-92 SIERADZ

MOTO-KUPIĘ

- KUPIĘ 126p, rocznik 1990-92, tel. 19-84-01 OZORKÓW
- KUPIĘ ratalnie, niedrogo Nysę lub inny osobowo-dostawczy w dobrym stanie, notarialnie, Kowalski, ŁÓDŹ, ul. Traktorowa 82 m 13, listownie lub wieczorem
- KUPIĘ Gofa, Jetę rocznik 1988-90, tel. 84-73-59 ŁÓDŹ
- KUPIĘ VW Garbusa, tel. 62-000 ŁASK
- KUPIĘ samochód osobowy lub dostawczy do 40 mln, może być uszkodzony, tel. 62-000 ŁASK

MOTO-RÓŻNE

- AUTO-KOMIS ŁASK, ul. Narutowicza 42
- ŁADA Samara – 1991 r., ceną 78 mln, tel. 87-03-40 ŁÓDŹ
- BMW 525 i – 1989 r., ceną 230 mln, tel. 55-76 ŁASK
- SEAT Ibiza 1,5 – 1987 r., ceną 80 mln, ŁÓDŹ, ul. Przewodnia 72
- SEAT Ibiza SXi – 1990 r., XI ceną 110 mln, tel. 54-49 TUREK
- BX TD – 1989 r., ceną 160 mln, tel. 437-18 KIELCE
- SUBARU Loyale 4 WD – 1990 r., ceną 130 mln, telefon 38-840 TOMASZÓW MAZ.
- VOLVO 66DL – 1977 r., ceną 9 mln, TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Smolna 26

- VOLVO 340 D 1.4 - 1984 r., cena 66 mln, ALEKSANDRÓW Ł., ul. Bratoszewskiego 13/5
- NISSAN Sunny D - 1986 r., cena 60 mln, ZDUŃSKA WOLA, ul. Kollataja 30, L. Owczarek
- SKODA Liaz 10 i - 1979 r., cena 35 mln, Bis - 1989 r., 22 tys. km, cena 33 mln, tel. 28-95 ŁASK po 16.
- ZASTAWA 1100 - 1983 r., 37 tys. km, cena 10 mln, telefon 87-29-76 ŁÓDŹ, po 20.
- ZASTAWA 1100 P - 1978 r., cena 8 mln, tel. 81-34-01 ŁÓDŹ, po 17.
- RENAULT 18 TL combi z uszkodzonym silnikiem, silnik ze skrzynią biegów 1,6 i inne podzespoły do samochodu Simca solar - sprzedam, tel. 14-61-91 PABIANICE
- DIESEL combi towarowo-osobowy sprzedam lub zamienię, cena 15 mln, ŁÓDŹ, ul. Lermontowa 20 m 108 b1 359
- TRABANT - 1987/88 r., cena 15 mln, tel. 55-38-38 ŁÓDŹ
- WARTBURG combi - 1984 r., cena 20 mln, tel. 55-38-38 ŁÓDŹ
- ZATAWA 1100 P - 1983 r., cena 5 mln, NIESUŁKÓW 8 k. Strykowa
- TRABANT - 1990/91 r., cena 20 mln, NIESUŁKÓW 8 k. Strykowa
- WARTBURG - 1986 r., nowy silnik, cena 25 mln, lub zamienię na 126p, tel. 86-01-69 ŁÓDŹ, po 19.
- BMW 316 - 1983 r., cena 35 mln, tel. 74-76-43 ŁÓDŹ
- NISSAN Sunny - 1984 r., cena 42 mln, tel. 58-80 SIERADZ
- SIMCA Matra - 1980 r., wersja 3-osobowa, cena 47 mln, tel. 368-21 KUTNO
- ISUZU Trooper 2.3 4 WD - cena 24 mln, tel. 56-59-37 ŁÓDŹ
- CHEVROLET Camaro 5.1 - 1989 r., cena 350 mln, telefon 56-59-37 ŁÓDŹ
- VOLVO 740 - 1984 r., cena 85 mln, tel. 32-42-70 ŁÓDŹ
- JEEP Cherokee 4.0 4x4 - 1989 r., cena 250 mln, telefon 37-60-35 ŁÓDŹ
- JELCZ 415 skrzynia - 1990 r., cena 130 mln, tel. 113-92 SIERADZ
- JELCZ PR 110 przystosowany do małej gastronomii, tel. 45-80 ŁASK
- AUTOBUS przystosowany do małej gastronomii, wiadomość Bałucki Rynek w biurze targowiska
- AUTOBUS-BAR, cena 50 mln, tel. 29-63 RAWA MAZOWIECKA
- WARTBURG 353 Lux - 1988 r., cena 25 mln, tel. 28-86 ŁASK
- WARTBURG - 1986 r., cena 23 mln, tel. 74-24-25 BRZEZINY
- TAVRIA - 1992 r., cena 58 mln, ŁÓDŹ, ul. Podhalańska 23 m 42

HANDEL-USŁUGI

- PHILIPS, Sony, Sanyo, Panasonic, sprzęt i kasety audio-video, sklep „Black and White”, ŁÓDŹ, ul. Próchnika 16
- FIRMA „Wojnarowski” oferuje szczotki, pedzle, farby, kleje oraz kosmetyki samochodowe firmy „Motip”, sklep ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 29
- DUŻY wybór szkielek organicznych i mineralnych, oprawki krajowe i zagraniczne, realizacja recept - „OPTYK” - ŁÓDŹ, ul. Sienkiewicza 37 oraz ul. Gorkiego 21a
- SKLEP odzieżowo-kosmetyczny - duży wybór art. renomowanych firm zachodnich, ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 1a, paw. 16
- ELEGANCKA odzież i obuwie w sklepie „Panda”, ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 70
- KOSMETYKI, art. chemii gospodarczej - hurt i detal, sklep ŁÓDŹ, ul. Gdańska 5
- TYLKO w „Markizie” elegancki strój damski, sklep róg al. Piłsudskiego i ul. Kilińskiego
- ATRAKCYJNE dywany i chodniki sklep, ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 38

- LOMBARD - pożyczki pod zastaw, ŁÓDŹ, ul. Rzgowska 33b
- PIECZATKI wszystkich typów, krótkie terminy, express, akcesoria biurowe - PHU „Galba”, ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 72
- ANTENY radiowe i telewizyjne, wieloelementowe, wąsko- i szerokokopasowe, ŁÓDŹ, ul. Nowomiejska 13
- FARBY, lakiery, emulsje, szczotki i pedzle - hurt i detal, sklep, ŁÓDŹ, ul. Nowomiejska 10 (w podwórzu)
- WYROBY lniane, komplety pościelowe, dziewiarstwo i bielizna, sklep, ŁÓDŹ, ul. Kilińskiego 164
- KAPELUSZE, koldry i spórwory, sklep, ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 74
- NAPRAWA maszyn szyjących - spółdzielnia, tel. 32-34-72 ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 65
- ARTYKUŁY wyposażenia wnętrz, meble, art. oświetleniowe, skóry ze zwierząt leśnych, kufrы skórzane - sklep, ŁÓDŹ, ul. Zachodnia 79
- DOSKONAŁEJ jakości sprzęt gospodarstwa domowego poleca „Moulinex” sklep, tel. 32-55-42 ŁÓDŹ, ul. Jaracza 17
- SOLARIUM „Ewa” zaprasza, ŁÓDŹ, ul. Tuwima 16
- „MOTOMARKET” - akumulatory, części do Fiata 126p i Bis - sklep, ŁÓDŹ, ul. Rzgowska 52
- SKLEP wielobranżowy „Ewa” - odzież, wyroby ponieczności, tanio, ŁÓDŹ, ul. Kilińskiego 158
- TANIA odzież zachodnia na wagę - sklep, ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 2, paw. 23
- FIRMA „Rekop” - usługi remontowo-budowlane, telefon 43-69-52 ŁÓDŹ
- ATRAKCYJNE wyroby ze srebra i złota oraz szkła artystyczne korzystnie zakupisz w sklepie „Gold and Silver”, ŁÓDŹ, ul. Obr. Stalingradu 3
- PIECZATKI najtaniej i najszybciej w Łodzi (bonifikata dla zakładów pracy i służby zdrowia), ul. Jaracza 20
- USŁUGI w zakresie obróbki metali, tel. 57-35-45 ŁÓDŹ
- HURTOWNIA kosmetyczna „Asja” - zaprasza, ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 276
- DYWANY, chodniki krajowe, tanio - hurtownia „Interwat”, tel. 84-22-50 ŁÓDŹ, ul. Wróblewskiego 19
- SKLEP wędliniarski zaprasza, ŁÓDŹ, ul. Pryncypalna 39
- BEZPOŚREDNI importer jedwabiu, telefon 86-03-24, ŁÓDŹ
- BLACHARSTWO, lakiernictwo samochodowe, slusarstwo i spawalnictwo, ŁÓDŹ, ul. Saperów 18 (Zdrowie)
- NOWE części do samochodów niemieckich i francuskich - sklep motoryzacyjny, RADOMSKO, ul. Brzeźnicka 84
- ŁADA, Tawria - autokomis, pośrednictwo, tel. 57-28-93 ŁÓDŹ, ul. Sasanek 22
- KRATY, bramy - zakład slusarski, tel. 58-30-06 ŁÓDŹ, ul. 1 Maja 57
- ZAKŁAD betoniarski oferuje płyty dachowe, betonowe, tel. 40-51 TOMASZÓW MAZOWIECKI
- STOŁY bilardowe, cena 16 mln/szt., tel. 40-51 TOMASZÓW MAZOWIECKI
- AUTORYZOWANY serwis firmy „Konsbud” montuje kasy, sejfy, szafy pancerne itp., tel. 32-25-82 ŁÓDŹ
- INSTALACJE C.O. i wod.-kan., tel. 86-00-79 ŁÓDŹ, po 18.
- ZAKŁAD konfekcyjny poleca garsonki, szorty i kurtki z jeansu, ŁÓDŹ, ul. G. Zapolskiej 27
- FIRMA „Stan-expo” nawiąże współpracę - fax/tel. 32-26-05 WŁOCŁAWEK
- ŻALUZJE - zachodnia jakość, wschodnia cena, szwajcarska dokładność. Zadzwoń do nas! ŁÓDŹ, 70-93-61 (wieczorem)
- KOMPLEKSOWE naprawy samochodów - blacharstwo, lakiernictwo, mechnika pojazdowa, ZGIERZ, ul. Zeromskiego 18
- WYRÓB i naprawa biżuterii złotej i srebrnej, ŁÓDŹ, ul. Zeromskiego 87
- ARTYKUŁY wyposażenia wnętrz: boazerie, listwy, kaseto-

- ny - sklep, ŁÓDŹ, ul. Zeromskiego 64
- FACHOWE przepisywanie na maszynie prac magisterskich, dyplomowych, naukowych, tel. 36-58-18 ŁÓDŹ, M. Ciesielska
- PRANIE dywanów i tapicerek, tel. 81-76-84 ŁÓDŹ
- FOTO-USŁUGI (ekspresowo), na miejscu wypożyczalnia kaset wideo, tel. 51-74-59 ŁÓDŹ, ul. Tybury 1
- „ANNA” artystyczne szycie firan i zasłon, tel. 36-64-23 ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 209
- TRANSPORT bagażowy - możliwość współpracy, telefon 70-94-15 ŁÓDŹ
- ANGIELSKI od podstaw, tel. 55-48-35 ŁÓDŹ
- ANGIELSKI - fachowe tłumaczenia, korepetycje, telefon 43-42-91 ŁÓDŹ
- USŁUGI stolarskie: meble, boazeria, tel. 87-01-40 ŁÓDŹ
- WIDEOFILMOWANIE, tel. 48-67-10 ŁÓDŹ
- WIDEOFILMOWANIE, tel. 86-28-15 ŁÓDŹ
- WYPOŻYCZALNIA wideoodtwarzaczy, tel. 74-82-92 ŁÓDŹ
- MONTAŻ krat, telefon 88-03-43 ŁÓDŹ
- HOLOWANIE (naprawy) tel. 55-56-88 ŁÓDŹ
- POLIGRAFIA, telefon 58-29-63 ŁÓDŹ
- MONTAŻ dachów słonecznych do samochodów (szyberdachy), Edward Zaspia, ŁÓDŹ, ul. Łucznicza 16a, tel. dom. 86-10-36
- SANDAŁY damskie prod. RFN poleca firma „ABH”, ŁÓDŹ, ul. Przybyszewskiego 176/178
- BONIECKI - Exclusive; konfekcja, galanteria. Ready-Made Clothing, Fancy Articles, PABIANICE, ul. Łaska 50
- U „DANY” zakup udany. Polecamy: glazurę hiszpańską w 40 wzorach, tapety duńskie w dużym wyborze, wyposażenie łazienek, wykładziny podłogowe. Najwyższa jakość, konkurencyjne ceny. Sprawdź sam. ŁÓDŹ, ul. Rzgowska 180, paw. 7
- HURTOWA sprzedaż papierosów, ŁÓDŹ, ul. Obywatelska 18
- HURTOWA sprzedaż papierosów, ceny konkurencyjne, bezpłatny transport, telefon 51-48-56 ŁÓDŹ
- HURTOWA sprzedaż art. spożywczych, tel. 33-55-81 ŁÓDŹ
- HURTOWA sprzedaż papieru pakowego i toreb papierowych, ŁÓDŹ, ul. Długosza 55
- JUREX - hurtownia tanich dodatków krawieckich i tkanin zaprasza, BRZEZINY, ul. Sienkiewicza 22, tel. (0-40)74-36-73

LOKALE -NIERUCHOMOŚCI

- DZIAŁKI na Widzewie sprzedam, tel. 48-45-58 ŁÓDŹ
- DZIAŁKĘ 2200 m kw sprzedam, telefon 52-68-94 (10-19) ŁÓDŹ, ul. Huta Jagodnica 119
- PÓŁ BLIŹNIAKA na hurtownie lub zakład wynajme, ŁÓDŹ, ul. Śląska 121
- ZAGOSPODAROWANY staw hodowlany k. Główna - sprzedam, wiadomość: ŁÓDŹ, ul. Śląska 121
- KOMFORTOWE M-5 w Tomaszowie Mazowieckim (parter) zamienię na podobne lub mniejsze w Łodzi lub okolicach, tel. 68-97 TOMASZÓW MAZ., lub Łódź, ul. Kasprzaka 56
- PÓŁ BLIŹNIAKA (nadaje się na działalność gosp.), działkę 1550 m kw - sprzedam, telefon 33-49-06 ŁÓDŹ, ul. Krakowska 68
- TANIO sprzedam działkę ok. 1000 m kw, w tym dom piętrowy i budynek gosp. w Krośniewicach, wiadomość: telefon 55-36 LĘCZYCA
- GOSPODARSTWO rolne ok. 5 ha w Białej k. Zgierza - sprzedam, tel. 55-36 LĘCZYCA
- MIESZKANIE 54 m. kw - bloki, kwaterunkowe na Bałutach zamienię na mniejsze w okolicy Chojen, tel. 84-73-28 ŁÓDŹ (12-18)
- M-3 własnościowe Retkina, zamienię na podobne na Górnej, tel. 84-73-59 ŁÓDŹ

- ZAMIENIĘ pokój, kuchnia - wygodny na pokój bez wygód, tel. 51-45-16 ŁÓDŹ
- ZAMIENIĘ lub sprzedam 130 m kw w centrum (wygodny), tel. 33-41-11 ŁÓDŹ
- GŁÓWNO M-4 własnościowe zamienię na dwa mniejsze, tel. 43-35-30 ŁÓDŹ
- SPRZEDAM 2 ha w całości lub na działki, tel. 16-48-20 w. 959, ŁÓDŹ
- SPRZEDAM działkę 0,57 ha w Rawie Mazowieckiej, wiadomość: tel. 47-20-99 PIOTRKÓW TRYBUNALSKI po 20.
- SPRZEDAM dom i pomieszczenia gospodarcze w Szczercowie k. Bełchatowa (przy trasie głównej). Obiekt nadaje się na wszelką działalność handlowo-gospodarczą. Informacje: tel. 15-38-62 PABIANICE, ul. Partyzantka 168 lub tel. 46 Szczerców, ul. Czestochowska 4
- DZIAŁKĘ z rozpoczętą budową - sprzedam, tel. 33-28-37 ŁÓDŹ
- GOSPODARSTWO rolne ok. 8 ha w tym budynek mieszkalny i gospodarczy, PAPROT-NIA 27, gm. Brzeziny
- DZIAŁKI budowlane - sprzedam, tel. 16-55-82 ŁÓDŹ

SPRZEDAM

- SPRZEDAM eleganckie lady sklepowe, cena 6 mln za komplet WITÓW 2, woj. płockie lub tel. 55-36 Lęczyca
- SPRZEDAM blachę cynkową, arkusze 1x2 m, 50 szt. (100 m kw.), tel. 33-37-71 po 19., ŁÓDŹ
- SPRZEDAM akordeon „Weltmeister” 120 basów, cena 6 mln, ŁÓDŹ, ul. Beskidzka 110
- SPRZEDAM drzwi drewniane 2 sztuki, tanio, telefon 33-35-61 ŁÓDŹ
- SPRZEDAM kilkunastokrotnie prostownik do galvanizacji 1200 A, cena 3,2 mln, telefon 57-59-06 ŁÓDŹ
- SPRZEDAM kamerę wideo

KUPIĘ

- KUPIĘ fax lub telefon wielofunkcyjny (może być używany) tel. 62-000 ŁASK

PRACA

- 47-LETNIA z długoletnią praktyką kierownika sklepu odzieżowego, znająca podstawy księgowości podejmuje pracę biurową, kasjera lub poprowadzi sklep bądź hurtownie, telefon 78-53-51 lub 78-28-59 ŁÓDŹ

- PRACĘ po 16. podejmę: sprzątanie, chałupnictwo, opieka, tel. 78-34-09 ŁÓDŹ
- BŁAGAM o pomoc! Jestem samotną matką z dwojgiem dzieci 12 i 6 lat. Bezrobotna, oczekuję pomocy lub pracy. B. Durys, ZGIERZ, ul. Komuny Paryskiej 39c m 1.
- KIEROWCA ABC, samochód, telefon, dyspozycyjność, dyskretna, uczciwość - poszukuję pomocy lub pracy, telefon 42-26-13 ŁÓDŹ
- LICEALISTKA poszukuje pracy. Zbieram pieniądze na wakacje, Aneta, tel. 86-62-74 ŁÓDŹ
- PRZYJMĘ prace stróża nocnego lub chałupnictwo, tel. 32-13-48 ŁÓDŹ, S. Rychterowicz
- PRZYJMĘ prace chałupniczą (oprócz szycia), ŁÓDŹ, ul. Ogniskowa 9/27
- PRZYJMĘ chałupnictwo (oprócz szycia), tel. 81-58-25 ŁÓDŹ, po 19.

TOWARZYSKIE

- Kochanemu Meżowi i Tatuśowi Antoniemu Nawrockiemu dużo zdrowia i uśmiechu życzą żona i syn
- Wszystkiego najlepszego z okazji imienin Joli Czyżewskiej oraz Justynce życzą A.K.M. Nawroczy
- Pani Krystynie Nawrockiej z okazji urodzin dużo zdrowia i pomyślności składają mąż i syn

ZGUBY

- ZGUBIONO legitymację studencką nr 69613 Tomasz Jaromowski, tel. 81-55-32 ŁÓDŹ
- UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację służbową nr 47 wydaną przez BSZ nr 11 w Łodzi oraz dowód osobisty seria AB nr 4339451 wydany przez Nacz. Dzielnicy Łódź-Bałuty

Ogłaszaj się w „Odgłosach”

Zasady przyjmowania ogłoszeń drobnych bezpłatnych

- Ogłoszenie nie powinno przekraczać 10 słów.
- Za 11 i każde następne słowo opłata wynosi 5000 zł.
- Każde ogłoszenie dotyczące sprzedaży powinno zawierać cenę.
- Ogłoszenie o sprzedaży samochodu powinno zawierać: markę, rocznik, przebieg km, cenę.
- Ogłoszenia z życzeniami, podziękowaniami, przeprosinami itd. powinny zawierać imię, nazwisko oraz adres bądź miejsce pracy osoby, której składa się życzenia itp.
- Ogłoszenie z zawiadomieniem o urodzinach niemowląt powinno zawierać imiona i nazwiska rodziców, nazwę szpitala, godzinę i datę urodzenia, długość i wagę noworodka, płeć niemowlęcia.
- Redakcja zastrzega sobie prawo nieopublikowania ogłoszenia bez podania przyczyny.
- Ogłoszenie należy nadesłać pod adresem redakcji na zamieszczonym obok kuponie bądź w punkcie przyjmowania ogłoszeń na giełdzie samochodowej na Widzewie-Wschodzie.

CZYTELNIKU! Wypełnij wycięty z naszego pisma kupon i prześlij go pod adresem redakcji. Twoje ogłoszenie zostanie zamieszczone bezpłatnie w jednym z najbliższych numerów „Odgłosów”.

KUPON OGŁOSZENIOWY „Odgłosy” Łódź, Piotrkowska 94

Treść: _____

 (imię i nazwisko) (adres) (telefon)

 (data) (podpis)

KUPON OGŁOSZENIOWY • KUPON OGŁOSZENIOWY • KUPON OGŁOSZENIOWY

ALARM-BOX DLA KAŻDEGO

A jednak

weszła na polski rynek dwa lata temu i robi oszałamiającą karierę. Jest trwała, niezawodna i skuteczna - te cechy zagwarantowały jej sukces w Polsce i na świecie.

„Pirania” to autoalarm najnowszej generacji, który zabezpiecza drzwi, szyby, koła, instalację zapłonową i elektryczną, karoserię i inne elementy samochodu. Może być wyposażony we własne zasilanie i radio-powiadomienie. Zafazowany jest pilotem wielkości breloczka do kluczy. „Piranie” można zniszczyć, ale nie da się jej unieszkodliwić. Sygnał o niebezpieczeństwie wysyłany drogą radiową i tak dotrze do naszego mieszkania. Oprócz tego zostanie uruchomiona potężna syrena (130 decybeli) znajdująca się pod maską wozu. Gdy zapomnimy zamknąć szybę, alarm włączy się w momencie, gdy złodziej włoży rękę do wnętrza wozu.

Jedyną firmą w Łodzi, autoryzowaną przez producenta „Piranii” - włoski koncern „Orvel”, jest „Alarm-Box”. Klient otrzymuje w „Alarm-Boxie” gwarancję, która jest honorowana w 20 autoryzowanych stacjach obsługi na terenie całego kraju i w kilkunastu państwach świata, m.in. we Włoszech, Francji, Australii, Irlandii, Hiszpanii, Szwajcarii, Grecji, a nawet Kenii.

Znakowanie pojazdów to kolejna nowość proponowana klientom przez „Alarm-Box” - firmę

działającą w autoryzowanej sieci SOMERW. Jest to metoda powszechnie stosowana w krajach zachodnich, np. w Wielkiej Brytanii aż 95 proc. pojazdów jeździ oznakowanych.

Oznakowanie samochodu jest na tyle dyskretne, że nie psuje jego wyglądu, a równocześnie na tyle wyraźne, że zniechęca do kradzieży. Sposób ten, posiadający atest policji państw zachodnich, polega na pneumatycznym wstrzeliwaniu w części szklane i plastikowe znaków identyfikacyjnych z komponentu o twardości diamentu.

Oznaczenie jest niemożliwe do usunięcia! Złodziej, który chciałby sprzedać taki samochód, musiałby wymienić wszystkie oznaczone elementy (szyby, reflektory, migacze, lusterka, felgi), co czyni kradzież nieopłacalną. Oznakowane tajemnicą jest również wnętrze pojazdu. Firmy ubezpieczeniowe udzielają posiadaczom aut oznakowanych zniżki 5 do 10 procent.

„Alarm-Box”, przy al. Piłsudskiego 27, zaprasza klientów codziennie od godz. 7.00 do 20.00, soboty do 13.00 (tel. fax 74-18-82). Najpopularniejsza, podstawowa wersja „Piranii” kosztuje 3.390 tys. zł, najdroższa („Prestiz”) - 7,5 mln zł. Firmy ubezpieczeniowe udzielają właścicielom autoalarmów bonifikaty od 5 do 15 procent.

„Pirania”

HURTOWNIA ODZIEŻY IMPORTOWANEJ

„MIMPEX”

Łódź, ul. Próchnika 13

tel. 33-41-32

czynna w godz. 9⁰⁰ - 18⁰⁰

poleca:

duży wybór bielizny i odzieży damskiej, męskiej, dziecięcej

Zapraszamy, ceny konkurencyjne



Hurtownia

„KOSMETYK”

oferuje

wyroby perfumeryjno-kosmetyczne

i

chemię gospodarczą

renomowanych firm

krajowych i zagranicznych.

Dostawa zakupionych wyrobów naszym transportem gratis.

Zapraszamy w godzinach 8.00 - 16.00, w soboty 8.00 - 14.00

90-613 Łódź, ul. Gdańska 81
telefony: 33-72-52, 32-05-13
telefon/fax: 33-18-85

Zakrętki

Twist

WSZYSTKIE ROZMIARY KAŻDE ILOŚCI PO CENACH HURTOWYCH

oferuje

FIRMA „BUTEX”

98-200 SIERADZ, ul. ZAMKOWA 34

tel. 35-44, 72-881,

fax 71079, tlx 884852 ZMKP

POLIGRAFIA REKLAMOWA

ŁÓDŹ, ul. Lipowa 80

tel. 37-51-17, 37-51-18



SZYBKO - TANIO - SOLIDNIE

- NADRUKI NA FOLIACH I PAPIERACH SAMOPRZYLEPNYCH
- PAPIERY FIRMOWE - WIZYTÓWKI
- KOPERTY - TORBY REKLAMOWE
- NADRUKI NA GADGETACH
- PROJEKTOWANIE GRAFICZNE
- SKŁAD KOMPUTEROWY

TERAZ YAGRAF

M-4

własnościowe umeblowane, telefon, domofon, TVSat, parkin strzeżony tel.

87-09-81

HURTOWNIA ART. SZKOLNYCH PAPIERNICZYCH PRZEMYSŁOWYCH

Marbel

POLAND ŁÓDŹ BRUKOWA 6/8
Tel. (4842) 512318 w. 91 Tel./Fax (4842) 512795

BEZPOŚREDNIMI IMPORTERAMI
COTYGDNIOWE DOSTAWY
KONTENEROWE ZAZIEMIA
UDZIELAMY RABATU

- Polepszacz pieczywa AKO
- Herbaty indyjskie oryginalne - 39.000 zł/kg
- Maki, cukier, makarony, napoje „HORTEX”
- Słodycze, wina, piwa
- Milupa
- Bobo-Fruty
- Sól

poleca hurtownia

HART-DENEB

Łódź, ul. Drewnowska 64

(teren Poltexu)

tel. 57-12-95

SOBIERADEK

94-042 Łódź, ul. Florecistów 1 (Retkinia), tel. 86-42-54

94-042 Łódź ul. Florecistów 1 (Retkinia) tel. 86-42-54

- boazerie i listwy
- okucia meblowe i budowlane
- płyty laminowane, włórowe i pilśniowe
- meble kuchenne
- farby, lakiery i tapety
- narzędzia i elektronarzędzia
- sprzęt instalacyjno-sanitarny i elektryczny
- glazura i terakota mrozoodporne (import Włochy, Szwajcaria)
- usługi cięcia płyt

Godziny otwarcia

od poniedziałku do piątku 10.00 - 18.00

PPHU MAXBUD, Stawa Góra k/Łodzi ul. Okienna 8, tel. 14 12 85, telex 8855 61 maxbf

OFERUJE REWELACYJNE, KOMFORTOWE I ELEGANCKIE uznane w Europie Zachodniej DREWNIANE EURO-OKNA

- wysokiej jakości,
- ciepłochronne,
- super szczelne,
- łatwe i wygodne w myciu i użytkowaniu,
- otwierane w 2 kierunkach,

- termozłocyczna szyba zespolona,
- uszczelnienie silikonowe,
- uszczelka gumowa,
- okapnik aluminiowy,

maxbud



PILNIE SPRZEDAM PODNOŚNIK SAMOCHODOWY

tel. 32-61-79

w. 102

godz. 8 - 16

9
WTOREK
Pelagii Felicjana

PROGRAM I
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 Gotowanie na ekranie
10.00 „Dynastia” – serial USA
10.50 Gotowanie na ekranie
11.05 Kwadrans na kawę
11.20 Piosenki G. Orlińskiej
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna

12.15 Agroszkola - magazyn rolniczy
12.50 Surowce: Mięso
13.05 Coraz wyżej
13.20 Fizyka
13.50 Delfiny
14.00 Chemia
14.30 Tele-komputer
14.55 Przygody kapitana Remo
15.15 Sezam
15.30 3... 2... 1... kontakt
16.10 Program dnia
16.15 Tik-Tak
17.05 Język angielski dla dzieci
17.15 Teleexpress

17.35 „Tom i Jerry” – serial USA
18.00 „Intymny kontakt” – serial angielski
18.50 Polska z oddali
19.00 Test
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia” – serial USA
21.00 Studio Zapis
22.15 Telemuzak
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Wezwanie – program publicystyczny
23.25 Siódemka w Jedyńce

PROGRAM II
7.30 Panorama
7.40 Rano
8.10 „Diplodorianie” – serial
8.35 Świat kobiet
9.00 Program lokalny
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia” – serial USA
10.00 CNN
10.15 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Diplodorianie” – serial
16.15 Sport
16.30 Panorama
16.40 Publicystyka kulturalna
17.05 Przegląd kronik film.

17.40 Moja modlitwa
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata” – serial
19.00 „Pokolenia” – serial
19.20 Rozmowy o Rzeczywiście-
pospolitej
19.30 Film dokumentalny
20.00 Studio sport
20.30 VI Konkurs Eurowizji dla Młodych Muzaków
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Mamo przestań pić” – dramat obcy. USA
22.25 VI Konkurs Eurowizji dla Młodych Muzyków
24.00 Panorama

10
ŚRODA
Bogumiła Małgorzaty

PROGRAM I
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.35 Porozmaw. o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 Głowa do góry
10.00 „Pod jednym dachem” – serial czechosłowacki
11.00 Głowa do góry
11.05 W drugim planie
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15-16.10 Tel. Edukacyjna
12.45 Agroszkola
12.45 Chochlikowe psoty, czyli potyczki z ortografią

13.05 Katalog zabytków
13.15 Wielka historia małych miast
13.45 „Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba...” – wspomnienia dzieci syberyjskich
14.15 Katalog zabytków
14.25 Kronikarz – film dok.
14.45 Telewizyjny słownik biograficzny
15.10 Rewizja nadzwyczajna
15.40 Sensacje XX wieku
16.10 Program dnia
16.15 Sami o sobie – magazyn nastolatków
16.45 Kino nastolatków:

„Partnerzy”
17.15 Teleexpress
17.35 Klinika zdrowego człowieka
18.00 „Bill Cosby show” – serial USA
18.30 10 minut dla ministra pracy światowej
18.45 Dobranoc
19.00 Wiadomości
19.30 Studio sport
22.10 „Aby do świtu” – telenowela TP
22.30 Reflex
22.45 Wiad. wieczorne
23.00 „Dom” – serial polski
0.30 Zakończenie programu

PROGRAM II
7.30 Panorama
7.40 Rano
8.10 „Starcom – kosmiczne siły zbrojne St. Zjedn.”
8.35 Świat kobiet
9.00 Program lokalny
9.30 Rano
9.35 „Pokolenia” – serial USA
10.00 CNN
10.15 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Starcom – kosmiczne siły zbrojne St. Zjedn.”
16.15 Sport
16.30 Panorama

16.40 Meandry architektury
17.05 „Kobiety pisarki” serial angielski
18.00 Program lokalny
18.30 „Kate, Allie” – serial
19.00 „Pokolenia” – serial
19.20 Aktualności „Dwójki”
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 „Z biegiem rzeki” – serial australijski
21.00 Panorama
21.25 Ekspres Reporterów
22.00 Studio Teatralne „Dwójki”
23.30 Nowa rzeczywistość artystyczna
24.00 Panorama

11
CZWARTEK
Barnaby Radomiła

PROGRAM I
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 Przyjemne z pożytecznym
10.00 „Estera Egeto” – serial węgierski
11.05 Przyjemne z pożytecznym
11.30 Sto lat
11.40 Azymut – program woj-skowy

12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna
12.15 Agroszkola – magazyn rolniczy
12.50 „Life story, czyli tajemnica życia” – film angielski
13.45 Jan Painvele i jego filmy
14.10 Opowiadania księżniczki Lilavati
14.30 Trzydzieści na pięćdziesiąt
14.50 Zwierzęta świata
16.10 Program dnia

16.15 „Kwant”
17.10 Studio sport (ok. 17.55 Teleexpress w przerwie meczu)
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Miasteczko Suddenly – film krym. USA
21.35 Pegaz
22.05 Sprawa dla reportera
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Proszę pań... – satyryczny felieton Tadeusza Drozdy
23.05 Muzyczny weekend w Buffo

PROGRAM II
7.30 Panorama
7.40 Rano
8.10 „Nowe przygody He-Mana” – serial USA
8.35 Świat kobiet
9.00 Program lokalny
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia” – serial USA
10.00 CNN
10.15 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Nowe przygody He-Mana” – serial USA
16.15 Sport
16.30 Panorama

16.40 Reporterzy Dwójki przedstawiają
17.05 Wspólna Europa
17.35 Film dokumentalny
18.00 Program lokalny
18.30 „Marc i Sophie” – serial
18.55 Europuzzle
19.00 „Pokolenia” – serial USA
19.20 Aktualności Dwójki
19.30 Publicystyka kulturalna
20.10 Studio sport (ok.20.55 Panorama w przerwie)
22.05 Bez znieczulenia
22.25 „Im lepiej, tym gorzej” – film fab. prod. Jamajka
24.00 Panorama

12
PIĄTEK
Janiny Onufrego

PROGRAM I
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.40 Program dnia
9.45 Szkoła dla rodziców
10.00 „Dziedzictwo Guldenburgów” – serial prod. niemieckiej
10.45 Szkoła dla rodziców
11.00 Działkowe spotkania
11.40 Moja modlitwa
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna

12.15 Agroszkola – magazyn rolniczy
12.35 Ekonomia – Uprawa poplonów
13.00 Teleplastikon
13.20 Konstytucja po rosyjsku
13.30 Konstytucja po amerykańsku
13.40 Konstytucja po polsku
14.15 O poezji... z Olgierdem Łukaszewiczem
14.30 Ojczyzna-polszczyzna
14.45 Jeśli nie Oxford, to co?
15.05 Pogranicze – Dyniska
15.15 Prawa człowieka
15.30 Konstytucja po polsku

15.40 Uniwersytet Nauczycielski
16.10 Program dnia
16.15 Ciuchcia
16.55 Język angielski dla dzieci
17.05 Studio sport (w przerwie meczu ok. 17.15 Teleexpress)
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Film fabularny
21.35 Publicystyka
22.30 Polskie ZOO – program satyryczny
22.45 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II
7.30 Panorama
7.40 Rano
8.10 „Superman” – serial prod. USA
8.35 Świat kobiet
9.00 Program lokalny
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia” – serial prod. USA
10.00 CNN
10.15 Rano

23.00 Wieczór konesera: „Dersu Uzala” – film fabularny prod. radziecko-japońskiej
15.45 Powitanie
15.50 „Superman” – serial USA
16.15 Z kart krakowskiego archiwum
16.30 Panorama
16.40 Benny Hill
17.10 „Świat lat trzydziestych” – serial niemiecki
18.00-20.10 Program regionalny Studio sport (w przerwie ok. 20.50 Panorama)
22.05 „Trudny wybór” – film USA
23.20 Benny Hill
24.00 Panorama

13
SOBOTA
Lucjana Antoniego

PROGRAM I
7.30 Program dnia
7.35 Wieści
7.55 Wszystko o działce
8.20 Z Polski...
8.30 Rynek-Agro
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Ziarno – program red. katolickiej
9.35 5-10-15
10.30 Jez. angielski dla dzieci
10.35 „Wojownicze żółwie Ninja” – serial USA
11.00 Rock-express
11.30 Telewizyjny koncert życzeń

12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Podróże na celuloidzie Piotra Parandowskiego
12.50 Program redakcji rolnej
13.00 Armie świata – program wojskowy
13.30 My i świat
14.00 Kacze opowieści
15.15 Z archiwum Teatru TV – T. Dorst: „Ja, Feuerbach”
16.50 Biznesa
17.10 Studio sport
17.15 Teleexpress
17.35 Butik
18.00 „Detektyw w sutannie” – serial USA

18.45 Z kamerą wśród zwierząt
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie ZOO
20.20 Film fabularny
22.00 Lewiatan – pr. public.
23.00 Wiad. wieczorne
23.15 Sportowa sobota
0.05 Film fabularny

PROGRAM II
7.30 Panorama
7.35 Kaliber
8.00 Halo „Dwójka”
8.20 „Mała księżniczka” – serial japoński

8.45 Ona – magazyn
9.10 Publicystyka kulturalna
9.40 Tacy sami
10.00 Z ziemi polskiej
10.30 Magazyn przechodnia
10.50 PKF
11.00 Akademia Polskiego filmu: „Maż swojej żony”
12.35 Reporterzy Dwójki przedstawiają
13.00 Zwierzęta świata
13.30 Seans filmowy
14.00 Videojunior
14.30 Klasztory polskie
15.10 Studio sport
16.00 Program dnia
16.05 Szczęśliwy rzut

14
NIEDZIELA
Elizy Bazylego

PROGRAM I
7.55 Program dnia
8.00 Rolnictwo na świecie
8.15 Publicystyka rolna
8.35 Notowania
9.00 Teleranek
10.00 Jez. angielski dla dzieci
10.05 „Dramarama” – serial angielski
10.30 „Australia” – serial australijski
11.25 Telew. koncert życzeń
11.55 Szkoła pod żaglami
12.20 Tydzień
13.00 Teatr dla dzieci – „Czerwona sukienka”

13.40 W starym kinie: „Bestia ludzka” – film francuski
15.30 Raport
15.50 Rhythmic – prog. rozr.
16.30 Pieprz i wanilia
17.10 Studio sport (w przerwie ok 17.55 Teleexpress)
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 „Jerzy Waszyngton” – serial USA
21.05 Kabaret Olgi Lipińskiej
22.05 Sportowa niedziela
22.35 Studio Miesiąca Kultury
23.05 Świat filmu animowanego
23.30 Teatr, czyli świat

PROGRAM II
7.30 Przegląd tygodnia
8.00 Film dla niesłyszących
8.55 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
9.10 Rebusy – teleturniej
9.30 Program lokalny
10.30 „Ulica Sezamkowa”
11.30 Róbta, co chceta – program J. Owsiaaka
11.50 Podaj łapę
12.30 „Life story, czyli tajemnica życia” – film dok.
13.30 Auto – magazyn
14.00 Klub Yuppies?
14.25 Sport

15.10 Śpięcie
15.35 Kino rodzinne: „Niezwykła podróż” – film USA
16.15 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 Minilista przebojów
17.15 Bliżej świata
18.00 Godzina szczeroci z K. Skubiszewskim
19.00 Gwiazdy świecą wieczorem
20.10 Studio sport (w przerwie ok. 20.50 Panorama)
22.05 „Honky Tonk” – komedia
23.15 Gwiazdy światów. jazzu
24.00 Panorama
0.10 Gwiazdy światów. jazzu

infosat

15
PONIEDZIAŁEK
Wita Jolanty

PROGRAM I
13.30 Wiadomości
13.40 Program dnia
13.45-16.10 Telewizja Edukacyjna
13.45 Mechanizm ekonomii rynkowej
14.15 ABC ekonomii
14.20 Zarządzanie
14.35 Gospodarka USA
15.05 ABC ekonomii
15.10 Rozwój firm
15.40 Uniwersytet Nauczycielski
16.10 Program dnia
16.16 Luz

17.10 Studio sport (w przerwie ok. 17.55 Teleexpress)
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV – I. Erenburg: „Burzliwe życie Lejzorka”
22.10 Publicystyka
22.40 Kronika III Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego „Solidarność”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.05 Kino europejskie: „Kobieta z makijażem” – film fabul. prod. francuskiej

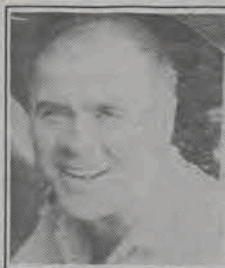
PROGRAM II
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Sonda
17.10 Artysta i jego świat
17.45 Ojczyzna-polszczyzna – magazyn
18.00 Program lokalny
18.30 „Biuro, biuro” – serial niemiecki
19.00 „Pokolenia” – serial USA
19.20 Aktualności „Dwójki”
19.30 Program muzyczny
20.10 Studio sport (w przerwie ok. 20.50 Panorama)

23.05 „Siedmiu Żydów z mojej klasy” – film dokumentalny
24.00 Panorama

Uwaga!!!
Telewizja zastrzega sobie możliwość zmian w programie

„Nadeszła pora na stworzenie czegoś bardziej wysublimowanego, bardziej fachowego i elitarnego – słowem na wydanie magazynu dla węższego grona, któremu konwencja „TVSat Magazynu” już nie wystarcza” – stwierdził redaktor naczelny „TV-Sat” Henryk Ciski. I w ten sposób powstał kwartalnik „Infosat”, którego pierwszy numer właśnie się ukazał.
Mankamentem pisma jest brak materiałów dotyczących polskich spraw, jednak znając red. Ciskiego, jesteśmy pewni, że to tylko kwestia czasu. Zachęcamy do lektury.

Felieton Bogusława Kukucia



W Poznaniu radość po zdobyciu mistrzostwa Polski przez piłkarzy Lecha. W Warszawie kibice przychodzą na mecze bez flag klubowych, nawet na miejsca pod słynną „żyłką”. W nekrologach, jakie rozdzają, zapraszają na pogrzeb Legii w ostatnim meczu rozgrywek z ŁKS. Chodzi im o wymuszenie zmian w kierownictwie sekcji, wyjaśnienie afery transferowej spółki „Warsfutbol”, handlującej nie tylko piłkarzami, ale także podejrzaną o międzynarodowy przemyt broni. Nie można wykluczyć, że Legia rozegra z ŁKS rzeczywiste ostatni mecz w ekstraklasie.

Teraz legionieści grają w Lublinie z zagrożonym spadkiem Motorem i jeśli przegrają, to cała nadzieja w utrzymaniu wojskowych w lidze tkwi w nogach, a raczej głowach (złośliwi mówią „w kieszeniach”) ŁKS. Czy łodzianie zechcą wystąpić w roli katów Legii? Wątpię, bo przecież ostatnie związki personalne między tymi klubami „ocieplają” stosunki np. Julek Kruzankin z ŁKS grał nie tak dawno w Legii, do której sam się zgłosił, a bramki warszawiaków strzeże wychowanek ChKS i ŁKS Zbyszek Robakiewicz. Warszawskie koneksje ma też napastnik ŁKS

Sam siebie łapię od czasu do czasu na „Jodzio-centryzm”. Miejsce pracy i zamieszkania, a także zwykłe... lenistwo, bo nie zawsze chce się jechać gdzieś w teren w poszukiwaniu ciekawych tematów, narzuca widzenie sportu (o inne dziedziny życia niech się martwią koledzy zajmujący się kulturą, przemysłem, oświatą). Tymczasem zwykłe porównanie liczb nakazuje inne spojrzenie: mamy co prawda w Łodzi Widzewa i ŁKS w I lidze, ale już taki Zgierz przebijają ostatnio frekwencją stadion przy al. Unii. Frekwencja na meczach ŁKS jest zresztą porównywalna nie tylko z II-ligowym Belchatowem, ale i z III-ligowym Koninem, Wieluniem i Sieradzem, a nawet z Zduńską Wolą, gdzie kopie się piłkę na poziomie ligi okręgowej.

Swoje wielkie dni przeżywa teraz Zgierz. Stadion, o który przez kilkanaście lat nie bardzo dbano, zmienił się radykalnie.

Odgrodzono sektory, są miejsca dla prasy, z czego ucieszyłby się zapewne najbardziej mój sąsiad z dołu tej kolumny, którego niedawno nie chcieli wpuścić na stadion Widzewa. Klub zmobilizował się, stara się jak może, nie odpowiada mu rola „biedaka”. Ba, działacze i zawodnicy protestowali nawet, gdy w „Głosie Porannym” określono Borutę mianem „najbiedniejszego ligowca” (ze znakiem zapytania zresztą). I tak ma być! Nie wolno godzić się na bylejakosć, nawet gdy się chwilowo nie ma pieniędzy trzeba udawać, że się je ma, albo po prostu żyć na kredyt.

Walka o awans do ekstraklasy jeszcze nie jest rozstrzygnięta. Teraz czeka zgierska drużyna wyjazd do Rzeszowa na... kolejny „mecz stulecia”, bo tak się ułożyła tabela i kalendarz rozgrywek, że decydować będą korespondencyjne pojedynki w „kupionych” meczach (kto komu

Tomasz Cebula. A swoją drogą dożyliśmy czasów, w których losy ekstraklasy piłkarskiej Warszawy zależą od łodzian. O paradoksie historii...

Przecież gdyby było odwrotnie, to Legia by się zupełnie nie zastanawiała i „topiła” aż miło. Ewentualna degradacja Legii mogłaby mieć historyczne skutki, gdyż po sprzedaży ostatniej gwiazdy Wojciecha Kowalczyka oraz jednego z bramkarzy Macieja Szczesnego bądź Zbigniewa Robakiewicza, dawny legendarny CWKS nie przedstawiałby już większej wartości. Tym bardziej że nawet sympatie stolicy towarzyszyłyby raczej Polonii, która mogłaby wygrać z Legią walkę o powrót do ekstraklasy do Warszawy.

Pocieszymy jednak warszawiaków. Legia się utrzyma, a oficjalnym tłumaczeniem słabszej postawy ŁKS w ostatniej kolejce w stolicy będzie zniechęcenie dwumeczem Pucharu Polski z Górnikiem (Zabrze). Wyjątkowo jednak odradzamy łódzkiemu kibicom, by jechali na mecz do Warszawy w ostatniej kolejce. Nerwy miejscowych, znanych z wcześniejszych ekscesów, są wystawione na ciężką próbę.

O tym, że w ŁKS mają łitościwe serca, świad-

czy mecz z Hutnikiem w Krakowie przegrany przez łodzian 1:2. Goście wystawili rezerwową skład, by nie zrobić krzywdy rywalom walczącym o utrzymanie pod wodzą byłego szkoleniowca ŁKS Krzysztofa Bulińskiego.

Widzew męczył się straszliwie z Zagłębiem (Lubin), walczącym w Łodzi z taką pasją, jakby chodziło jego piłkarzom o obronę tytułu mistrza. Po przegranej Legii z GKS w Warszawie szanse Widzewa na miejsce w trójce dawało tylko zwycięstwo. Łodzianie wyraźnie nie mieli dnia i wymęczeni wygraną, ale w sporcie podobno takie właśnie sukcesy są najcenniejsze, gdyż świadczą o morale zespołu i umiejętności pokonania własnej słabości na tzw. „zmęczeniu”. Dzięki bramce Leszka Iwanickiego na 100 sekund przed końcem, nadzieje na podium i start w Pucharze UEFA przedłużyły się. Teraz plan Widzewa jest klarowny, choć niełatwy do realizacji: remis z nowym mistrzem Polski, Lechem w Poznaniu i wygrana w Łodzi w ostatniej kolejce z Górnikiem (Zabrze). To ma dać łódzkiemu beniaminkowi szansę powrotu do europejskiego futbolu i otworzyć portfele sponsorów na kolejne wzmocnienie drużyny.

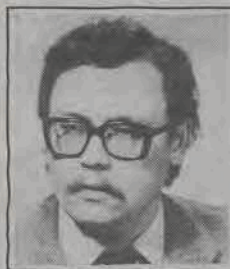


Wojciech Filipiak komentuje

strzeli więcej goli), a bezpośrednie spotkania najbardziej zaangażowanych.

Porażki ŁKS w Krakowie spodziewaliśmy się. Nie pojechał na to spotkanie żaden przedstawiciel łódzkiej prasy! Piłkarze rezerwują siły na śródowny pucharowy rewanż z Górnikiem w Zabrzu. My też! Siedmiu zawodników ŁKS ma

po dwie żółte kartki – nikt nie chciał ryzykować wyeliminowania ze składu na mecz z Górnikiem. Nie bądźmy zbyt dociekliwi: niech ten „kartkowy” pretekst wytłumaczy porażkę.



Zdaniem Dariusza Postolskiego

Wiadomo, że dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane. Same chęci nie wystarczą, choć czasem ich brak powoduje reakcje nieprzewidywane. Niewiele brakowało abyśmy mieli pierwszy „sportowy lincz”.

Po ostatnim niezbyt udanym meczu ze Śląskiem Wrocław zdenerwowani kibice ŁKS omal nie pobili swoich pupili. Trzeba było interwencji policji, aby uchronić piłkarzy przed złością tłumu. A może należało wreszcie doprowadzić do tej konfrontacji Piłkarze-Kibice? Może, gdyby sportowcy poczuli na sobie dotkliwie ludzkie rozgoryczenie, co by do nich dotarło. Nie przykonują ich gwizdy czy niższe premie, to może trafić inny argument. Inny bo konkretny. Nie przypominam sobie kiedy ostatni raz tak gremialnie, nie czekając na ostatni gwizdek, kibice wychodzili ze stadionu. Rozgorycze-

nie często zmienia się w agresję. Nie wytrzymali kibice we Wrocławiu atakując sędziów. To bezmyślne i ordynarne reakcje. Potępimy je zawsze, ale czy ktoś zastanowił się, dlaczego doszło do zbiorowej agresji?

Myszę, że za dużo jest nieudaczników w sporcie. Sędziów, którzy wypaczają wyniki spotkań nie brakuje. Często są odsuwani od prowadzenia. Później jednak wracają i znowu robią swoje. Podobnie źle lub nieco lepiej.

Jestem za całkowitym usunięciem tych aragantów ze sportu. Jeżeli ktoś nie czuje sportu, ducha dyscypliny, to nigdy nie będzie mistrzem, lecz zawsze przeciętnym, bardzo przeciętnym wyrobkiem. Tacy ludzie przyszkadzają a nie pomagają. Niedawno rozmawiałem z Piotrem Wernerem, czołowym polskim arbitrem, okazało się, że środowisko sędziowskie jest zgodne co

do oceny pracy pana Rudego we Wrocławiu. Sędzia Rudy we wspomnianym meczu z Widzewem błędów nie popełnił. Opinie obserwatorów i działaczy Widzewa mają stanowić jego alibi. W takim razie proszę mi pokazać choć jednego działacza lub trenera, który po wygranym na wyjeździe spotkaniu będzie się źle wyrażał o pracy sędziego. Bzdura. Wszyscy będą go chwalić (no bo jak inaczej, skoro się zwyciężyło). Poza tym wszyscy wiedzą doskonale, że panowie sędziowie są wobec siebie lojalni, zorganizowani i następnym, który przyjedzie do ich miasta pokaże im na boisku, jak należy rozumieć słowa „solidarność” i „sprawiedliwość”. Czyli że wybije im gwizdkiem z głowy poszukiwanie prawdy.

Zgodnym chórem należy zatem krzyknąć dokoła – „sędzia był wspaniały...”. Nie tak ludzi nie rozpuszczają, jak poczucie bezkarności. Nawet jeśli słaby arbiter zostanie zawieszony, to i tak prędzej czy później wróci i pokaże za kilka miesięcy, kto jest Panem a kto Sługą. Nie ma więc po co ryzykować, trzeba grzechnie słuchać i przytakiwać. Sędziowie robią swoje, reszta się na to godzi i wojny nie ma. Nie chce być jednak posądzony o chęć rozbicia tej „kochanej rodziny”, ale uważam, że słabych należy eliminować. Niech zostanie tylko 10 panów z gwizdkiem, ale niech to będzie 10 wspaniałych. Niech sędziowanie będzie ich

podstawowym źródłem dochodów. Jestem za zawodowymi sędziami piłki nożnej. Jestem także za tym, aby za jeden mecz dostawali nawet kilka milionów. Muszą także wiedzieć, że za ich plecami stoją kolejni kandydaci na zawodowców. Będzie więc o co walczyć i czego się trzymać. Potrzebna jest rywalizacja a nie układziki, gładkie rozmówki i laskawe spojrzenia. Tak dłużej być nie może. Jak chcemy do Europy to od zaraz. Jak najszybciej, bez owijania w bawełnę. Powiedzmy sobie otwarcie. Cały czas mam bowiem wrażenie, że na polskich stadionach wydarzy się jeszcze coś okropnego. Nie chodzi tu o zwykłe krakanie, ale o potrzebę zmian i to od zaraz. Dlaczego w spornych sytuacjach nie można sięgać po materiał wideo, przerwać spotkania i wznowić je dopiero, kiedy wszystko będzie jasne. Może wzorem hokeja należy wprowadzić sędziów bramkowych. Technika w sporcie to także temat na kolejny felieton lub całonocne posiedzenie. Do zmian zmusza nas życie, jego tempo. Ta się powinno robić, aby mieć szansę na „sprawiedliwość”. Choć obecnie brzmi to jak marzenie, myślę, że już niedługo stanie się realne. W końcu do XXI wieku zostało zaledwie 8 lat. To też do czegoś zobowiązuje.

Życie trenera jest jak życie premiera

Pod pewnym względem kariera trenera przypomina funkcję premiera. I jeden i drugi dowodzi bowiem „drużyną”. Przewodząc takiej grupie, naciskając ją, klepiąc lub rozdzielając klapsy – czasem osiąga sukces. Zdarza się i tak, że przegrywa. Wtedy musi odejść. Bywa, że i ze swoją drużyną. Czasami odchodzi samotnie.

Nasz rozmówca jeszcze nie tak dawno był trenerem pierwszej drużyny piłkarskiej w Klubie Sportowym „Włókniarz” w Łodzi. Był, ale już nie jest. Porozmawiamy? Chce pan zachować nazwisko do naszej wiadomości? Nie? To proszę bardzo...

– Nazywam się Piotr Wenelski. Od roku 1987 byłem pierwszym trenerem sekcji piłki nożnej w klubie. Początki były dla mnie i dla drużyny bardzo trudne. Nie byliśmy zbyt kochani przez Zarząd. Tak jakoś wyszło. Udało się jednak skonstruować drużynę, z którą mogliśmy powalczyć z innymi. Próbowaliśmy...

– Cały czas byliśmy w klasie okręgowej i cały czas walczyliśmy o awans do III ligi. Cztery sezony i cztery takie próby. Niestety, ani jedna się nie powiodła. Dlaczego? Może błędy w szkoleniu, może trochę zabrakło szczęścia? Z pewnością dlatego, że w klubowej kasie było pustawo. Nie było pieniędzy prawie na nic. Dziś, jeżeli chce się mieć sukces, chce awanso-

wać – trzeba być wyplacalnym na bieżąco. Sprzęt, kadra, dożywianie, transport oraz inne konieczne wydatki, nie zawsze zresztą do wykazania...

Klubik, czyli klub

– Sezon 1991-92 zaczął się optymistycznie. Mieliśmy nowego prezesa i sponsora drużyny piłkarskiej w jednej osobie. Kupił sprzęt, kupił boję do szatni. Walczyliśmy o III ligę. Szło nam bardzo dobrze, bo pierwszą rundę zakończyliśmy – punktowo – na równi z drużyną Widzewa. Pozyskaliśmy dwóch zawodników ze Wschodu. Nagle, tuż przed bardzo ważnym meczem wiosennej rundy, z Widzewem, sponsor wycofuje się z finansowania. Powód? Burda wywołana w hotelu pracowniczym przez „naszych” Rosjan i jeszcze kilku zawodników z drużyny. Nie wierzyłem w to, sprawdziłem – nie się nie potwierdziło. No, ale sponsora już nie było... Były za to nerwy i stres. Mimo wielu okazji zdobycia gola – remis. Jednak nadal była szan-

sa na awans. Wygraliśmy dwa kolejne spotkania.

– Przyszła mecz z ŁKS. Mogliśmy wygrać – nie wyszło. Remis. Magazynier powiedział mi, że mam wejść do dyrektora klubu. Poszedłem – czekała już na mnie karta urlopową. Zaraz też podjął pracę nowy trener – mój następcą. Pierwszy swój mecz – przegrał, drugi – remis. To

oznaczało, że koniec z marzeniami o awansie. Czwarty raz!

– Czterech zawodników rezygnuje z występów. Zostają natychmiast zawieszani. Prezes i kierownik sekcji przestali mnie widywać. Może są źli, że ja wcześniej posadziłem na ławce rezerwowych jednego z Rosjan? Mogłem się tego wszystkiego spodziewać, bo już w kwietniu tak brzydko rozstało się z KAZIMIERZEM WOJDAŁEM, wieloletnim kierownikiem drużyny. Zapropionowano mi taki zakres obowiązków, że naprawdę nie mogłem tego przyjąć. Nie przyjął – czyli musiał odejść.

– Pokażę tu mechanizm niszczenia pracy. Cztery podejścia do awansu – spalone. Ale była jeszcze chęć pracy u samych zawodników. To są nadal amatorzy. Trenują trzy razy w tygodniu.

Nie uwiery nikt, ale my mieliśmy do dyspozycji siedem piłek! I z takim zapleczem byliśmy o krok od awansu! Teraz? Szanse na awans są równe zeru. Od nowa trzeba konstruować zespół. Efekt? Nikt nie może dać gwarancji...

– Każdy trener, obojętnie jakiej drużyny, obojętnie w jakiej dyscyplinie, musi pamiętać, że pracę może stracić w każdej chwili. Nie można mieć o to pretensji. Dlaczego jednak, pytam, najczęściej robi się to w tak mało elegancki sposób. Dlaczego niektórych nie stać na podanie ręki i chociażby „dziękuję”? Dlaczego zwolnieni traktowani są jak powietrze, morowe na dokładkę?

– Nie wiem, naprawdę, co będzie dalej z piłką nożną we „Włókniarzu”. Likwidacja sekcji? To byłoby w sumie około 150 zawodników, w tym sporo młodzieży. Mają iść na ulicę? Nie wyobrażam sobie tego!

– Kibice obserwują istną karuzelę z trenerami, szczególnie dotyczy to pierwszoligowych drużyn piłki nożnej. I podobnie jak w dużych klubach – to samo ma miejsce w małych klubkach. Pracujesz, pracujesz, chwalą cię, nagradzają. Zaraz potem – po plecach! Ży, nie nadaje się, zwolnić!

– Zapisuje pan to wszystko? Smutne, co? Ale prawdziwe, od początku do końca. Taki właśnie jest sport. Twardy, dla twardych ludzi. Nie chciałbym, żeby to zabrzmiało jak skarga. Ja się nie skarzę, mnie jest tylko przykro, najzwyczajniej, po ludzku...

Wysłuchał: D. Z.

Widzew – Zagłębie Lubin 1:0

W Łodzi, na Widzewie, grał mistrz Polski. Jeszcze mistrz. Pogoda ładna, słońko świeciło i ptaszki śpiewały. Przyszła kupa kibiców. A że były to Zielone Świątki, to na zielonej murawie wystąpili goście w zielonych strojach. Nasi – na czerwono.

Sędzia nabral tleny w płuca, brzuch wciągnął, oczami zabył (policzki wzdął? nie wiem) i nagle świsnął. Mecz się zaczyna. Ich numer „5” to lepszy numer, bo zaraz tnie naszą „9”. Równy z trawą! Wykonujemy rzut wolny. Prosiętko w mur.

Kibice drą się rytmicznie: *Wi-dze-wek, Wi-dze-wek!* – *Czemu „w”?* – dopytuje trwożliwie inteligent w okularach i pod krawatem. – *Strać ci na monogram – łamsi go małolat zbijący gumę.* Pytan więcej nie ma.

W siódmej minucie gość z „4” pokazuje, jaki wysoki jest Pałac Kultury w Warszawie. O, taaaaaki, bo tyle nad bramką przeleciała piłka, którą on kopnął. Nasza „1” demonstruje, co to jest przedszkole piłkarskie: wyrzaca się publicznie na piłce! Rządka sztuka. Tamci walą. Oj! Piłka musnęła poprzeczkę. Rewanż: nasz nr 7 psuje akcję. – *Do gazu* – drze się kibic – *do gazu i na nawóz* – uściśla żądanie. A zawodnicy biegają, strzelają i podgrzewają widownię. W 17 minucie bramkarz gości wacha trawę. Faul! Lekarz przy nim. Zyczenie-rada z trybun: *złap go za jaja, to wstań...* Wstał szybko, może się bał takiej terapii?

Dwudziesta. Wspomiała okazja! Goście wybijają z linii bramkowej. Ale, ale... Bramkarz (ich) tapie się za biodro, jak to musi boleć! – *Lajni parchaty* – leci z widowni – *idź na rentę!!!* Ściana ich „10”. Z boku troskliwie: *chyba jeszcze żyje?* – *Tylko żeby się nie zaziębił* – uzupełnia równie troskliwy sąsiad.

Dwudziesta siódma. Nasza „7” ma wyraźnie zanik wizji w oczach. Precyzyjnie oddaje bowiem piłkę obemu. Jaki gościnnie się znalazł, co? Kolejny wol-

ny dla nas i kolejny strzał prosiętko w mur. Ale konsekwencja!

Rozpoczynają się występy chóru z Klubu Kibica. – *Jebać Lubin* – ryczą. Akcje się nie kleją. Biegania, nędza. – *Oddać pieniądze* – intonuje chór. Uwaga, chamstwo przyjechało do Łodzi. Z Lubina. Ich nr 8 obala naszą „9”. Żółta kartka, słusznie. Tlum żąda: *przepraszam!* Zrobił to wcześniej...

Nasz ścisty – tym razem w polu karnym. Jedenastka! Guzik z petelka! Róg jedynie. Patrzcie teraz: nasza „7” biegnie z piłką do naszej bramki, sprzedawczyk jakiś czy co? – *Wrotki se przesmaruj*

przeraził. Co to? Wolny? Nie, pora na przerwę. Druga połowa zaczyna się od komunikatu o włamaniu do wartyburga. Na boisku? Obca „9” szarżuje ostro. Strzał! Nasz bramkarz nie lebiega – złapał spokojnie. Drepczą, łażą, włączają się, snują... – *Grać, do kurwy nędzy* – zawodowcy – tak ambitnie podchodzi naszych kibic. Nie pomaga nic. Jest nawet nieco gorzej.

Mała atrakcja. Ponoć w szatni nasi piłkarze założyli się o to, kto wyżej i dalej wykopie piłkę. Mamy 51 minutę. Nasz jak się zamachnął, jak wałnął... Połeciła wysoko, wysokuteńko. Nad boiskiem, nad trybuną i – bec w krzaki na parkingu. Podają nową piłkę. Gramy. Ale numer: tamta piłka się znalazła, ktoś wrzucił ją na boisko. – *To grają teraz dwoma?* – dopytuje ktoś trwożliwie – sędzia jakby słyszał. Oddaje jedną z piłek.

Nie kręć się tak – ktoś krzyczy – bo obiad wyrzycasz! W 63 minucie twardy akcent. Obca „11” w starciu wylatuje z boiska i dźwięcznie wali głową w prety parkanu. Aż po drugiej stronie było słychać! Zaraz potem nasza „11” piękną główką o mało co nie zdobywa gola. Brawo!

Pora na rewanż. Tylko dlaczego taki bardziej seksualny! Obcy z „10” to chyba zboczeniec! Naszemu wyraźnie chciał koszulkę zderzyć z grzbietu! Pedal jeden! Dobrze, że za majki nie złapał! To zaraw nasza „11” tnie przy ziemi ich nr „6”. A jak!

71 minuta. Nasz bramkarz skacze do piłki. Bierze ją pod siebie i... ten kawałek nadmuchanej skóry przelatuje po nim! Zgroza! Dobrze, że akurat stał nieco obok bramki. Przeleciała na rzut rozny!

Nasz nr „9” centruje tak, jakby czekał na operację oczu: – *Kumu? Kumu, ośla łako!!!* – dra się kibice. Teraz solowy popis nasz „8”. Jakież płatanie, jakieś dryblingi i na koniec traci w głupi sposób. Godne 9 ligi, naprawdę! – *W chują walita* – ktoś, kto kupił za 30 tys. zł bilet tak właśnie wyraża swój gniew.

Ich „11” biegnąc trzyma się za koszulkę. Kibic jest sprostogawczy. Kibic wszystko widzi. – *Bo ci serce wleci* – troszczy się ktoś z publiki. Znowu oni: obca „10” spokojnie ogrywa chyba z pięciu naszych. – *Rencisci do domu* – to głos ludu z trybun.

Komunikat. Włamanie do volkswagena. Oklaski. Wolny dla nas. Znowu mur. Nasi atakują. Spalony! A tak im szło! Co by to mogło z tego być... 87 minuta. Nasi znowu atakują. Gwizdek. Znowu spalony! Sędzia powinien zapasać się pod ziemię, albo chociaż uszy utrać, taką porcję oberwał. Opuściam szczegóły, bo papier tego nie wytrzyma.

Do końca coraz bliżej. Minuta albo dwie. Ludzie wstają i wychodzą. Niezadowolony. Żli. Zawiedzeni. A nasi? Coś tam kombinują, biegną, dryblują, podają. Jezu Chryste? Co to? Czemu wszyscy tak się dra? Gole! Bramka!!! Jeden zero! *Widzewie – Kochamy cię!* Chór rusza ze swoim repertuarem: *jeszcze jeden! jeszcze jeden!* Albo: *RTS – mistrzem jest!*

Sędzia, przyjezdny, rzecz jasna, nie dał naszym możliwości zmiażdżenia tamtych. W chwili późniejszej używa gwizdka. Koniec meczu. Wygramyśmy z aktualnym mistrzem Polski. Szal radości na trybunach.

– *Nie dali się – belkoce podpity facet – nasze kochane chłopaki, kurwa, nie dali się... taki jest Widzew, klasowy, mocny i nardy* – wyrzuca z siebie te słowa razem z pijacką czkawką. Zaraz zresztą milknie, bo nadchodzący z żołądka paw przechyla go pod płot. Po-szło!

Policjanci się cieszą. Złapali złodziei od samochodów! Są świadkowie, są poszkodowani. Tu nasi też wygrali. Znaczący, niedziela sukcesów.

Dariusz Zarzycki

Dwa razy w dwie piłki

– wola ktoś z trybun – *bo cię źle wiozą!!!* Nasz z „6” zarabia żółta kartkę. Sędzia dowiaduje się szczegółów na temat swojej mamusi, tzn. że była ona ładaczną (cytuje: *kurwa twoja mać...*). Nasz z „7” coś chrzani do kwadratu. – *Ty grzełku piendolony* – komentuje kibic – *żebyś se sam naszczał w herbatę*. No, ta sama siódemka teraz jest wspaniała! Bieg, drybling i piękny strzał na bramkę wroga. Tamten pajac wybił. To była 40 minuta.

Goście się chyba zgrzali. Grają teraz na czas. Opóźniają, idą długo po piłkę, przetrzymują. Nagle ich „6” rusza jak rakietka. Coraz bliżej bramki! Faul! Ścienia go. No i dobrze, gdzie się pchał? Sędzia gwizdze

Teraz pokaz innego typu: nasz „4” samodzielnie wywala się na piłce. Ryki z trybun: *do ortopedy idź, palancie, nogi sobie wymień plusfusie!*

Powtórka akcji sprzed 5 minut. Piłka stromym łobem opuszcza plac gry i cały stadion też. Obcy ja tak potraktował. Grają nową. O, znowu – już są dwie! – *Może tak by im zostawić* – myśli głośno fanatyk „Widzewa” – *nie wolno by wtedy szybciej wbił.*

Komunikat. Legia przegrała! Ryk i oklaski. Kibice dra się *RTS – my chcemy gola!!!* Ich numer 10 o mało nie wbił w ziemię naszego bramkarza. Przeprosił. Nasz „15” o mało nie strzelił gola. Róg. Nasz nr „5” tańczy z piłką. Drybling, drybling, jeszcze jeden. –



Boruta – Jagiellonia: 0:0

Gdybym to ja był prezesem klubu „Boruta” Zgierz, to już w poniedziałek od rana – po niedzielnym meczu – gnałbym co koń wyskoczy do dyrekcji policji w Łodzi z workiem czekolady, skrzynką czegoś mocniejszego oraz listem pochwalnym. Gdybym to ja był zawodnikiem KS „Boruta”, to bym się zwolnił z tego klubu w trakcie meczu. Gdybym to ja był szefem grupy policjantów, zapewnających bezpieczeństwo, to już przed meczem oddałbym mundur i znaczek, czyli byłaby to dezercja. Gdybym to ja był psem policyjnym i ze swoim panem musiałbym pilnować na tym meczu porządku, to po kwadransie olałbym bramkę moczem i przegrzając smycz zwałbym w krzaki. Gdybym to ja był kibicem tego klubu, to moja noga by tu więcej nie stanęła...

Niedziela. Teren Klubu Sportowego „Boruta” w Zgierzu. Mecz o wejście do I ligi. Święto. Tlum taki, że historyczne manifestacje 1-majowe, to skromne zbiegowiska. Kibice siedzieli – na ławkach, na trawie, płotach, wozie bojowym straży pożarnej, na drzewach i dachach oraz stali. Głównie stali. Cud od Boga, że w przerwie cały ten obiekt nie spłynął z rzeką moczem w kierunku Gdańska. Sam obiekt KS „Boruta” wygląda następująco. Jest to wygrzebany w ziemi dół, który z jednego boku posiada nieco ławek. Na nich mieści się parę autobusów i tramwajów ludzi. Oczywiście pod warunkiem, że są to ludzie szczupli. Płotek oddzielający widzów od zawodników przeskończy nawet paralityk lub też kobieta w zaawansowanej ciąży. Zatem jeżeli znajdziesz się ktoś, kto będzie chciał np. dać sędziemu w dziób, to wykona krok, skok i po krzyku.

Nie ma tu ani zegara, ani tablicy z ójienkami na wynik zmagani. Jest natomiast tekturowo-błaszanoszklana budka na kurzej nodze, z wejściem jak na strych (drabinka), co nazywa się pewnie reżyserką, amboną lub sterownią (nastawnią) zawodów.

Po tym, jakże uroczym wstępie – pora na sam mecz. Gospodarze na niebiesko, goście – biało. Spory sektor zajęli kibice „Boruty”, wspierani dzielnie przez fanów RTS „Widzew”. Oddzielnie siedzi, za siatką i płotkiem z żelaza, coś około setki miłośni-

ków „Jagiellonii”. Jest też sektor pt. *Prasa – miejsce wydzielone*. Tłok tu taki, że szpilki nie wciśniesz. Sami żurnaliści? To pewnie zjechali z całego świata, bo tytu tu przysiadło. Ale będą relacje!

Zaczeli. Ryk i gwizdy. Nasi kibice wyją przy pomocy strażackiej syreny. Tamci – wał pał w wielki bęben. Dobry początek. Stratowaliśmy „białego”. Ich kibice lżą sędziego, bo nie zarządził natychmiastowej egzekucji piłkarza „Boruty”. Uwaga, piosenka-wierszyk w zgodnym wykonaniu

ryczne: *sędzia! pijany jesteś?* W dziewiętnastej nasz bramkarz rzuca się odważnie pod nogi wroga. Oklaski. Chór krzyczy: *Boruta – I liga, Boruta – I liga albo: Boruta, też, Boruta też, przyjaciele Widzewa jest!* O, to jest ładne: ich numer 8 wyleciał, popchnięty z boiska i zarył się w bieżnię. Oklaski. – *Kreta udaje* – objaśnia jakiś zootechnik z prawej. W 26 minucie goście faulują. W polu karnym! Jedenastka!! Nie ma karnego. Jest wolny. – Strzał! Rykoszet! Obok bramki... Rzut rozny. Strzał. Gole!!! Nie, dobitka! Jeszcze jedna! Nie ma bramki.

Jedna z ciekawszych akcji tej połowy. W 32 minucie na płytę wbiega mały, rudy kundelek. Wykonuje ładny slalom między zawodnikami. Przebie-

tym określeniu, bo słowo „stadion” jest przesadzzone – składa się z dwóch cherlawych zestawów głośnikowych, jak raz przydatnych na imieniny cioci Wandy, bo można je przetransportować „maluchem”. Domniemuję więc, że słuchaliśmy chyba muzyki. Jakiej? Coś pośredniego między „Mazowszem” a chórami cerkiewnymi i jakąś symfonią. A jak już odezwał się spiker, to wychodziło na to, że on siedzi w beczie, ma na głowie wiadro, w buzi nie ma ani górnej, ani dolnej sztucznej szczęki i jeszcze żuje gumę. Nie do zrozumienia? Nie do usłyszenia!

Streszczenie drugiej połowy. Rożny dla nas, ścienia naszego. Podanie do naszego bramkarza (ledwo złapał), żółta kartka dla gościa (65 minuta), my tniemy gościa (bez kartki), znowu żółta dla gościa, strzał w bramkarza. Rusza „fala”, ale zaraz zdycha. Parę razy wbiega lekarz gości, z taką torbą, jak na zakupy. Przyłączył się do niego facet z bidonami, czyli taki człowiek – cysterna. Tamci sporo piją. My atakujemy. Oni atakują. Lekarz, człowiek-cysterna. Strzał naszych. Chybiony. Wolny, mur, strzał. Nic. Jeszcze kwardans. Grali. Skonczyli. Było parę okazji.

Po gwizdku przed sektorem z kibicami gości przechodzą fani „Boruty” i „Widzewa” (pełna miłość). Krzyczą. Tamci, że „Jagiellonia” to dno, ulicznia i jeszcze gorzej. Tamci nie gorsi: *cala Łódź – Jude, Jude, Jude!!!* I na dokładkę: *Izrael, Izrael, Izrael.*

Nie wiadomo kto zaczął pierwszy. Połecił pierwszy kamień. Drugi, trzeci... Cześćniej rzucali ci z bieżni. Z sektora gości też sypnęło. Wymiana kamyczków szła na całego. Ktoś dostał w głowę, ktoś w plecy. Wkroczyli policjanci. Filmowali wcześniej zajście. Teraz sypią się tylko wyzwicka. Wyraz za wyraz. Hasło za hasło. Ząb za ząb, oko za oko!

Remis odkłada decyzje o awansie. Jeszcze wszystko jest możliwe. Wyjaśni się niebawem. Największa kara, jak się zdaje – byłaby dla „Boruty” właśnie I liga. Na tym obiekcie? Przy takim zabezpieczeniu? Przy takiej organizacji? Gdyby nie policja, to prawdopodobnie po kamieniach poleciałaby ławki i szklane butelki (sprzedaż – na miejscu!!!). To dopiero byłby mecz!

A może będzie?

Dariusz Zarzycki

Dno – czyli piesek, stadion i kamienie

naszych kibiców: ... *choź opowiem ci bajeczkę o dalekiej Ukrainie, wyjebato elektrownię „Jagiellonia” zginie...* Tamci coś niemiawo odpowiedzieli. To teraz my: *Ka-eS, Ka-eS, Ka-eS, Be, Ka-eS-Be „Boruta” – o le!* Tamci połapali się w czym rzecz. Czładowali teraz. Nasi to samo, to oni akcentują eS-Be. – *Cholera*, ktoś pyta trwożliwie – *te teczki mają tu otwierać, czy jak?* Oczywiście przy naszym „o le!” goście wołali „kurwa”, co naszą drużynę ustawiło jak gdyby pod latarnią. No, ale takie życie kibica.

Grają. Padają. Wstają. Sędzia biega i czasami gwizdże. Boczni też biegają i od czasu do czasu wymachują patykami z płótnem. W trzynastej minucie o mało nam nie wbił. Uff! Zaraz potem leży biały i niebieski. Wbiega szybko pomoc medyczna. Uzdrowili.

Sędzia podpada naszym. Wiazanki anatomiczno-policjowe lecą garściami. Czasami pada pytanie reto-

ga wzdłuż całej boisko i – poganiany – o mało nie wpada do bramki gości. – *Ciekawe, czy byłby gol zastanawia się młoda pani bez przednich jedynek (górnych)* – *Glupia* – odpowiada jej towarzysz z trzydniowym zarostem i zatrutym oddechem. Kiedy ta ciemna masa w spódnicy coś dodaje, pada propozycja nie do odrzucenia: *a w japę cheesz?* Zamilkła.

Mecz trwa. Raz pod jedną bramką, raz pod drugą. Parę akcji prawie rodzących gola. Zero-zero. Tuż przed przerwą o mało nam nie wbił. Obronica wybił. Ktoś kopnął gościa tuż przed polem karnym. Wolny. Strzelali. Stabiatko, bo obok. Odpoczywamy.

W przerwie można było: się wysikać, kupić kaszę video, napić się kolorowej wody, zjeść kiełbasę, chlapiąć oranżadę lub sok. Ktoś z obsługi wpada na tragiczny pomysł i puszcza „coś”. Tu wyjaśnienie: nagłośnienie obiektu – zostaniemy przy